

PRZEDEPLATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych str. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. Nr. bez dod. powieśc. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, przy opłacie poczt. (1/2 k. od 1 k. za każdą egz.) i poczt. przesył. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazañska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4 do 5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała Nr. 8. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w księgarniach.

Petersburg, dnia 12 (24) marca 1893 r.

Korespondencja w polskim i ruskim języku.

## HERMAN & GROSSMAN

Pierwszy w Cesarstwie skład fortepianów i organów.

Petersb., W. Morska, 33. — Warsz., Mazowiecka, 16.  
Pianina od 375 rs. Fortepiany od 500 rs. Organy od 75 do 2,000 rs.

**SPRZEDAŻ NA RATY. WYNAJEM.** (1450)

Katalogi ilustrowane bezpłatnie.

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

## TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (3)

## PIERWSZE NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „ROSJANIN”.

Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3. Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. (26-52)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 w Warszawie. **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie. Pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (445)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter. Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-626-26)

1-sza Petersb. fabr. metalow. **WIANKÓW** i kwiatów, Kazańska, 8—10, naprz. Lombardu. **L. Urlaub.**

Marszałkowska 151. **MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”.** Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Farusiki. Dla dzieci: Specjalnie mocne bonczki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem wszelkie artykuły dziecięce (597)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH spółki „Robotnik”. (1390) Petersburg, Moskwa, Kijów, Tazskient.

**ANTONI PIASKOWSKI,** adwok. przys. i obrońca konsystorski. Chmielna, 29, w Warszawie. Przyjmuje od g. 5—7 pop. (685-52)

DRUKARNIA POLSKA KORNAŃSKIEGO Petersburg, M. Morska, 9. Przyjmie do druku książki, gazety, cenniki, bilety wizytowe i t. p. we wszystkich językach. (1670)

Warszawskie biuro rekomendacji **MAMEK,** (572) prowadzone przez lekarzy. Orła, № 10.

PRZYBORY MÁLARSKIE **P. Popławski,** Warszawa, Kr.-Przedm. 24. (567)

**N. HISZPAŃSKI,** szewc męzki i damski w Warszawie, Bielańska 6. Egzystuje od 1838 r. (1)

MAGAZYN WYROBÓW MELCHJOROWYCH warszawskiej fabryki **Józefa Fraget,** Newski pr. 22. (1515)

SKŁAD WIN egzystuje od 1829 r. **P. A. KRZYMIŃSKIEGO** w Warszawie, (540) ul. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasieńskiego.

**C. & J. BEKKER & C<sup>o</sup>,** FABRYKA BRONI I PATRONÓW Warszawa, Krak.-Przedmieście 38. Egzystuje od 1828 r.

FABRYKA GORSETÓW, istniejąca od 1857 r. (519) **JEANNE BERGERS,** dawniej Fanny Bonnet. Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

**Zakłady gazowe** W WARSZAWIE polecają:

**Koks** czetwiert' po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiadni rabat. (7)

**JAKANIE,** belkot., mowę nosową, niemotę bezgłuch., oraz cierp. jamy nosogardziel., leczy dr. Ottuszewski w swoim domu zdrowia, Warszawa, Długa, 8.

**Lekarz A. PODOLSKI** (dentysta), Warszawa, Marszałkowska № 129. Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26-2)

**E. STURM,** ogrodnik pejzazysta, specjalność zakład. parków i ogrodów. Warszawa, Smolna 28. (34-3-2)



# J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom Nr. 18/27, w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (1223)

**L'URBAINE**

(УРБАЭНЪ)

ОБЩЕСТВО СТРАХОВАНІЯ ЖИЗНИ ВЪСОЧАЙШЕ ДОПУЩЕНОЕ въ дѣятельности въ Россіи 2-го Іюня 1889 года.

ГЛАВНОЕ АГЕНТСТВО для Россіи, С-Петербургъ. — 13, Невскій, 13.

Особымъ доверіемъ удостоено для застрах. въ Россіи.

Агентство во всѣхъ болѣе 600,000 р. ассигнованъ въ Государств. Банку.

1) Залогъ въ 500,000 р. ассигнованъ въ Государств. Банку.

2) Специальный резервный фондъ.

3) Специальный запасъ капиталъ, хранящійся неприкосновенно въ Государств. Банку.

Надъ збѣдѣніемъ Общества установленъ постоянный фактисный преемственный контроль.

Всякій участникъ въ прибыль Общества получаетъ по застрахованіи каждаго года.

Если болѣе или менѣе случай приключитъ несчастному insured-ному лицу, то Общество беретъ на себя уплату пріемъ, во все время болѣзи.

Въ случаѣ полной неспособности къ труду въ теченіи 2—3 лѣтъ Общество выдаетъ 1/2 застрахов. капитала самому застрахованному лицу, а послѣднимъ 1/2 по наступленіи срока договора.

## S. KLOSSOWSKA,

Wielka Morska, 27, w Petersburgu.

Nowootworzony magazyn konfekcji męzkiej, poleca najswiezsze i najmodniejsze **KRAWATY**, perfumerje i rekawiczki. Obstalunki z prowincji zalatwiają się odwrotną pocztą. (1695-3-1)

## KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Swiatu, (564) posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnych narodowości.

## PIERWSZY I NAJWIEKSZY ZAKŁAD TEGO RODZAJU: FARBIARNIA PAROWA, PRÁLNIA CHEMICZNA I SZTUCZNA CEROWNIA K. GITNER

Warszawa, Niecała, № 5, w podwórzu. Roboty przyjmują się w przesyłkach pocztowych i wysyłają za zaliczeniem. (530)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

## W. TWARDZICKIEGO,

przy ulicy Niecałej № 12 w Warszawie. (520)

## DENTYSTA J. Schütz,

przyj. od g. 10 r. do 6 pop. Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego. (1458)

## Dentysta G. ASMUS

po powrocie przyjm. od 9 zr. do 6 w. Bolszaja Moskowskaja, № 14.

W każdym dniu i nocy przyjm. czasie **dentysta A. SACHS.** Woznies pr., 45—56, (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (1279)

**MAX KONRAD ZIEMENS,** technik dentystyczny. Warszawa, Krakowskie Przedm. 21. Specjalność zęby sztuczne. (656-52)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga

PI. v. REUSSNERA:

# „NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. Najlepsze elementarze: polsko-niemiecki lub rusko-niemiecki z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycin, k. 35, 20 i 10. Polski z 20 wzorkami pisma, rysunkami i rycin, razem 340 figur, tudzież ze wskazówek, pedagog, k. 25, 15 i 4. **Obrazki do nauki poglądowej**, w 5 język., po 100 do 150 figur w zeszytach, k. 40 każdy zeszyt. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład główny u autora (Reussnera, ul. Marszałkowska, № 142, w Warszawie). (1498-24-12)

KSIEGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

poleca

WYBÓR POEZJI

LUDW. KONDRATOWICZA

(Władysława Syrokomli).

wydane w 5 tomach na rzecz wdowy i sierot autora.

Cena 5 tomów bez oprawy rs. 5 (z przesyłką rs. 6), w oprawie rs. 7 (z przesyłką rs. 8).

Do nabycia w księgarniach miejscowych i na prowincji. (1683-3-2)

Zakład i Magazyn

optyczno - mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Nowski просп., № 62, vis-a-vis palacu Aniczkowskiemu.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki, z różnych metali. Przyjmuje reparację rozmaitych złotych i srebrnych przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

NA LEKCJI MINERALOGII.

— Gapski! Co to jest ruda?

— To jest, panie profesorze, taka blondynka, której włosy zarzewiały. (Mucha).

Artur Wierzbowski.

INTERES ZBOŻOWY,

Warszawa,

Włodzimierska, № 21.

Sprzedaż i kupno zboża. (24-6-6)

MAJĄT. W GALICJI

w pięknej okolicy, przy kolei położony, z ładnym pałacem, ogrodem i lasem, dobrze zagospodarowany, pod bardzo korzystnymi warunkami, razem z inwentarzem jest do sprzedania zaraz z wolnej ręki. Blizszych szczegółów udziela pod 6. R. biuro dzienników ogłoszeń Ludwika Plohna, Lwów. (1679-5-2)

Académie Nationale.



Paris.

GEORGE RICHTER.

Petersburg. Kantor główny, skład i magazyn: Plac teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa, № 5. Filje: Newski pr., № 5, i Skład Centralny win ruskich i zagranicznych, Newski pr., № 52. (1650-5-5)

POLECA SIĘ UWADZE RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW!

Za połowę ceny—rs. 2 k. 40, z przes. rs. 3.

placąc należność przy odbiorze (za zaliczką poczt.) lub nadsyłając zgóry, **KOLOROWANE TABLICZKI do nauki poglądowej o rzeczach,**

zawierające sześćset przedmiotów w 24 pięknych obrazach kolorowanych, wykonanych przez znakomitszych naszych malarzy, pod kierunkiem pedagogicznym specjalisty, z nazwami w 5 językach do nauki konwersacji. Jest to jedyne, a nader pożyteczne, nie tylko do nauki, lecz i do zabawy małych dzieci, wydawnictwo krajowe, w którym natura i całe otoczenie przedstawione są w charakterze czysto swojskim. Całość składa się z 12 zeszytów, nazwy w 5 jez. dodane są do każdej tablicy na oddzielnych kartach. Cena dotychczasowa rs. 4 k. 80.

Księgarnia EDWARDA KOLIŃSKIEGO w Warszawie

(ul. Marszałkowska № 122), nabywszy resztę nakładu w niewielkiej ilości egzemplarzy, przez czas krótki sprzedawać będzie to wydawnictwo nadzwyczaj tanio, bo za połowę ceny: po rs. 2 k. 40, z przesyłką rs. 3. Oprawa kartonowa k. 80; ozdobna, w płótno angielskie, z naklejeniem tablic na tekturę rs. 1 k. 60. Książeczka: **Lekcje o rzeczach do tablic kolorowanych** po kop. 30, z przesyłką kop. 40.

UWAGA. Dla ułatwienia nabycia tego wydawnictwa ogłosił szerzemu, Księgarnia sprzedawać będzie nawet zeszytami pojedynczemi, z wyjątkiem co tydzień po k. 20, biorąc jednak przy 1 zeszytach zadek rs. 1, na ostatnie pięć zeszytów, które po wykupieniu pierwszych 7 zeszytów wydane zostaną bezpłatnie. (79-2-1)

FILOZOFJA

HISTORJI NAŘODU POLSKIEGO, przez JULJUSZA NIEMIRYCZA.

Część I: Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego. Część II: Dzieje narodu polskiego. Drukowane w Krakowie, wydanie piękne, w 8-ce dużej; część pierwsza stron 716; część druga stron 829. Jest to dzieło wielkiej doniosłości i nauki, doprowadzone wszechstronnie do r. 1889. Zadaniem jego: zbadać cel bytu narodu polskiego, miejsce, jakie zajął wśród innych, postannictwo, jakie spełnił, i powody jego upadku. Cena dotychczasowa za dwa tomy rs. 10, zniża się na czas krótki na rs. 4, w ozd. opr. rs. 6, w półsk. rs. 5 k. 50. Na przes. pocztą dołączać należy do bliższ. miejsce k. 60, do dalsz. rs. 1 k. 20. Skład główny w księgarni Edwarda Kolińskiego w Warszawie, ulica Marszałkowska № 122. (71-2-1)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

L'URBAINE

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przy czem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (1844-52)

Dom handlowy „DEZYNFEKCJA”, Warszawa, Królewska, 39,

posiada na składzie wszelkie najnow. środki i aparaty dezynfekcyjne, jak również środki przeciwnie. «Ozonatory» do dezynf. wytwornej pokojowej. «Exstinctor», jedyny tani i możliwy środek na lince. Wszelkie mydła lecznicze. «Westa» do czyszczenia metali. «Zacherlin» tępi pluskwy i robactwo domowe. Gips rolniczy mielony pod koniczynę i lucernę pobudza wegetację, użyty pod nawóz w stajniach i oborach absorbuje amoniak, szkodzi dla zwierząt. Cenniki i broszury bezpłatnie franco. Ceny niskie. (29-3-3) ZYGMUNT RADOMYSKI.

WINA KRYMSKIE I SZAMPANSKIE z dóbr

OREANDA

Jego Ces. Wys. W. Księcia

Konstantego Mikołajewicza

i z ogrodów

Romanowskiego-Romańko.

GEORGE RICHTER.

Petersburg. Kantor główny, skład i magazyn: Plac teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa, № 5. Filje: Newski pr., № 5, i Skład Centralny win ruskich i zagranicznych, Newski pr., № 52. (1650-5-5)

POLECA SIĘ UWADZE RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW!

Za połowę ceny—rs. 2 k. 40, z przes. rs. 3.

placąc należność przy odbiorze (za zaliczką poczt.) lub nadsyłając zgóry, **KOLOROWANE TABLICZKI do nauki poglądowej o rzeczach,**

zawierające sześćset przedmiotów w 24 pięknych obrazach kolorowanych, wykonanych przez znakomitszych naszych malarzy, pod kierunkiem pedagogicznym specjalisty, z nazwami w 5 językach do nauki konwersacji. Jest to jedyne, a nader pożyteczne, nie tylko do nauki, lecz i do zabawy małych dzieci, wydawnictwo krajowe, w którym natura i całe otoczenie przedstawione są w charakterze czysto swojskim. Całość składa się z 12 zeszytów, nazwy w 5 jez. dodane są do każdej tablicy na oddzielnych kartach. Cena dotychczasowa rs. 4 k. 80.

Księgarnia EDWARDA KOLIŃSKIEGO w Warszawie

(ul. Marszałkowska № 122), nabywszy resztę nakładu w niewielkiej ilości egzemplarzy, przez czas krótki sprzedawać będzie to wydawnictwo nadzwyczaj tanio, bo za połowę ceny: po rs. 2 k. 40, z przesyłką rs. 3. Oprawa kartonowa k. 80; ozdobna, w płótno angielskie, z naklejeniem tablic na tekturę rs. 1 k. 60. Książeczka: **Lekcje o rzeczach do tablic kolorowanych** po kop. 30, z przesyłką kop. 40.

UWAGA. Dla ułatwienia nabycia tego wydawnictwa ogłosił szerzemu, Księgarnia sprzedawać będzie nawet zeszytami pojedynczemi, z wyjątkiem co tydzień po k. 20, biorąc jednak przy 1 zeszytach zadek rs. 1, na ostatnie pięć zeszytów, które po wykupieniu pierwszych 7 zeszytów wydane zostaną bezpłatnie. (79-2-1)

FILOZOFJA

HISTORJI NAŘODU POLSKIEGO, przez JULJUSZA NIEMIRYCZA.

Część I: Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego. Część II: Dzieje narodu polskiego. Drukowane w Krakowie, wydanie piękne, w 8-ce dużej; część pierwsza stron 716; część druga stron 829. Jest to dzieło wielkiej doniosłości i nauki, doprowadzone wszechstronnie do r. 1889. Zadaniem jego: zbadać cel bytu narodu polskiego, miejsce, jakie zajął wśród innych, postannictwo, jakie spełnił, i powody jego upadku. Cena dotychczasowa za dwa tomy rs. 10, zniża się na czas krótki na rs. 4, w ozd. opr. rs. 6, w półsk. rs. 5 k. 50. Na przes. pocztą dołączać należy do bliższ. miejsce k. 60, do dalsz. rs. 1 k. 20. Skład główny w księgarni Edwarda Kolińskiego w Warszawie, ulica Marszałkowska № 122. (71-2-1)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

L'URBAINE

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przy czem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (1844-52)

Dom handlowy „DEZYNFEKCJA”, Warszawa, Królewska, 39,

posiada na składzie wszelkie najnow. środki i aparaty dezynfekcyjne, jak również środki przeciwnie. «Ozonatory» do dezynf. wytwornej pokojowej. «Exstinctor», jedyny tani i możliwy środek na lince. Wszelkie mydła lecznicze. «Westa» do czyszczenia metali. «Zacherlin» tępi pluskwy i robactwo domowe. Gips rolniczy mielony pod koniczynę i lucernę pobudza wegetację, użyty pod nawóz w stajniach i oborach absorbuje amoniak, szkodzi dla zwierząt. Cenniki i broszury bezpłatnie franco. Ceny niskie. (29-3-3) ZYGMUNT RADOMYSKI.

Przeciw rupturze!

Bandaż elastyczny bez sprężyn, ściśle przylegający, nie tamują ruchów ciała, nie ugniatają, a noszone dłuższy czas, usuwają rupturę. Cena pojedynczego rs. 5.

Aparaciki do prostego trzymania się dla dzieci i osób przygarbiionych, sztuka od rs. 3.

Przyrządy przeciw onanizmowi, nocnym polucjom, hemoroidom, podług nowych teoryj medycyny, przygotowują się na zamówienie od rs. 7. k. 50.

Kule, Szczudła, sztuczne ręce, nogi i t. p., z gwarancją za trwałość. Zakład Ortopedyczny MICHAŁA dawniej Jakóba PIK, Optyka miasta Warszawy, Miodowa № 1.

Ważna wiadomość

dla osób, słabych na oczy

Wzrok wiekiem lub pracą osłabiony, krótki od urodzenia, popsuty przez zajęcie przy ogniu, poprawić można przez trafny dobór szkielek. Gwarancję umiejętnego doboru daje długoletnia praktyka w tym zawodzie. Okulary, binokle ze szklami normalnymi w oprawach wyborowych od rubla, z możliwością bezpłatnej zmiany w razie niedogodności.

Z receptami pp. okulistów 25 procent taniej. Reparaty wszelkie spiesznie i tanio. Optyk miasta Warszawy MICHAŁ dawniej Jakób PIK, Miodowa № 1.

Poleczone przez władzę

dla handlujących

Arszyny żelazne i drewniane stemplowane, od kop. 60. Miary wiadrowe do spirytusu od czarki do wiadra, sztuka od rs. 1 kop. 25. ostemplowane ze świadectwem. Czteryki i półczteryki żelazne. Cwiercie drewniane. Garnce ruskie do mleka, normalne, po rs. 3. Gwinty mosiężne i żelazne, ostemplowane funty i gramy. Przyjmują się miary i wagi do regulacji i ostemplowania. Fabryka mechaniczna i Magazyn MICHAŁA dawniej Jakóba PIK, Optyka miasta Warszawy, Miodowa № 1. (54-6-2)

— Dlaczego nie bawisz się, Józin? — Bo liczę teraz wiele Sienkiewicz ma lat? — Zkądże ci to do głowy przyszło? — Bo mama wczoraj mówiła, że on parę tomów prac napisał już przed potopem... (Mucha).

WARSZAWA!

WELOCYPEDY ANGLEJSKIE



QUADRANT i CRYPTO

UZNANIE USTALONE

POLECAJA

LUDW. REINEKE & Co

MARSZAŁKOWSKA 134

RÓG ŚC. KRZYKIEJ.

(31-20-5)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137. posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapiicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (559)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prośbę w Cen. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-aj okładki po k. 30, na zewnątrz po k. 15 od wiersz. Reklamy (Dzienniki) w tekście po k. 40. Cena pojedynczego egzemplarza, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egzempl.) i kosztów przes. do Petersburga.

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kaszubska Nr. 36, m. 35. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 12 (24) marca 1893 roku.



## PRZED ZEBRANIEM.

Petersburg, 11 marca.

Pojutrze, w sobotę, 13 marca r. b., odbyć się ma ogólne doroczne zebranie członków rz.-katol. Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Zarząd przyjął zeszłoroczną naszą wymówkę do serca i już, nie na samem walnem zebraniu, ale na kilka dni przedtem, rozesłał sprawozdanie ze swej całorocznej działalności. Dzięki tej uprzejmości mamy możliwość, chociaż w ostatniej chwili, rozpatrzyć się w sytuacji — przed dyskusją publiczną, a nie po niej.

Zacznijmy od cyfr. Członków honorowych, t. j. takich, którzy wnieśli jednorazowo po rs. sto, było w roku sprawozdawczym 107; członków rzeczywistych, t. j. płacących po dziesięć rubli rocznie—292 (nominalnie 324).

Bilans za rok ubiegły tak się przedstawia <sup>1)</sup>:

### DOCHÓD.

#### SUMY OGÓLNE.

|                                       |            |
|---------------------------------------|------------|
| Remanent z r. 1892.....               | 3,357 rs.  |
| Od członków honorowych.....           | 600 »      |
| » rzeczywistych.....                  | 3,531 »    |
| Ze skarbonek kościelnych.....         | 2,896 »    |
| Kwesta wielkanocna.....               | 746 »      |
| Z balu.....                           | 2,442 »    |
| Z koncertu.....                       | 1,956 »    |
| Procenty od papierów publicznych..... | 1,503 »    |
| Ofiary jednorazowe i miesięczne.....  | 1,660 »    |
| Różne dochody.....                    | 1,369 »    |
| Razem.....                            | 20,060 rs. |

#### SUMY SPECJALNE.

|                                 |           |
|---------------------------------|-----------|
| Schronisko dla starców.....     | 2,280 rs. |
| Fundusz pomocy studenckiej..... | 3,400 »   |
| » uczniom gimn.....             | 575 »     |
| Przytułek dla chłopców.....     | 2,956 »   |
| Kapitał Denisowej.....          | 584 »     |
| Razem.....                      | 9,795 rs. |

OGÓLEM..... 30,855 rs.

### ROZCHÓD.

#### SUMY OGÓLNE.

|                             |            |
|-----------------------------|------------|
| Deficyt r. 1891.....        | 2,023 rs.  |
| Wydatki zarządu.....        | 853 »      |
| Zapomogi jednorazowe.....   | 730 »      |
| » miesięczne.....           | 920 »      |
| » nadzwyczajne.....         | 295 »      |
| Przytułek «Ouvroir».....    | 4,155 »    |
| » dla chłopców.....         | 3,481 »    |
| Schronisko dla starców..... | 1,953 »    |
| Inne wydatki.....           | 1,017 »    |
| Razem.....                  | 16,427 rs. |

#### SUMY SPECJALNE.

|                             |            |
|-----------------------------|------------|
| Schronisko dla starców..... | 2,079 rs.  |
| Fundusz pom. stud. ....     | 3,401 »    |
| » uczni. gimn.....          | 575 »      |
| Przytułek dla chłopców..... | 2,956 »    |
| Kapitał Denisowej.....      | 584 »      |
| Na kapitał zapasowy.....    | 3,361 »    |
| Remanent na r. p.....       | 620 »      |
| Razem.....                  | 13,576 rs. |

OGÓLEM..... 30,003 rs.

<sup>1)</sup> Koplejki opuszczamy.

Kapitał żelazny Tow. dobroczynności wynosił na d. 31 grudnia 1892 r. 98,000 rs., a mianowicie:

|                                     |            |
|-------------------------------------|------------|
| Schronisko dla starców.....         | 21,800 rs. |
| Fund. pom. stud.....                | 59,500 »   |
| » uczni. gimn.....                  | 1,500 »    |
| Kapitał Denisowej.....              | 10,000 »   |
| Kapitał przytułku dla chłopców..... | 3,200 »    |
| Kapitał sum ogólnych.....           | 2,000 »    |

Oprócz tego Tow. dobroczynności posiada swój kapitał zapasowy, wynoszący 29,286 rs.

Tegoroczne sprawozdanie zarządu Tow. dobr., odróżnia od poprzedzających i niewątpliwie ożywia nowy dział: polemiczny. Zarząd Tow. zrobił zaszczyt naszemu piśmie i jego redaktorowi, poświęcając obojgu dość znaczną część swego sprawozdawczego referatu.

Opowiedzmy, o co w tej polemicznej utarczce chodzi.

Na walnem, dorocznym zebraniu członków Tow., odbytem d. 7 marca r. z., t. j. akurat rok temu, zarząd Tow. wykazując, że deficyt za r. 1891 wyniósł 4<sup>1/2</sup> tys. rs., i że wogóle interesy Towarzystwa stale się pogorszają, zażądał od ogólnego zebrania upoważnienia do zaczerpnienia z kapitału zapasowego rs. 2,000. Ogólne zebranie wniosek przyjęło, ale upatrując (i słusznie) w żądaniu powyższem wskazówkę, że instytucja stoi na pochyłości, postanowiło, na wniosek honorowego członka Towarzystwa, p. Erazma Piltza, wysadzić komisję z 5 członków, któraby wspólnie z zarządem obmyśliła nowe źródła dochodu. Wyboru tej komisji prezydujący nie dopuścił, z powodu zbyt małej ilości obecnych przy głosowaniu członków. Zwołane następnie ogólne zebranie (d. 2 maja r. z.), również uznano za nie dość liczne (choć w wszystkich instytucjach na świecie, zebranie drugie z rzędu jest rozstrzygającym bez względu na ilość członków) i takim sposobem sprawa przewlokła się do r. b.

Zarządowi Tow. nie podobał się projekt utworzenia komisji, uchwalony na ogólnym zebraniu dnia 7 marca r. z.; niechęć zaś swoją tłómaczy szczegółowo w tegorocznym sprawozdaniu, które mamy przed sobą.

Nasamprzód zarząd Tow., czy też (co pono będzie ściślej) redaktor sprawozdania, aby wpoić w czytelnika przekonanie, że wszelka akcja „ratunkowa“ jest już zbyt późną, zapewnia, że Towarzystwu nie grozi już obecnie ani niebezpieczeństwo ani przesilenie.

«Propozycja pożyczania 2 tys. rs. z kapitału zapasowego, wywołana była tylko okolicznością wypadkową (stłuczajnym obstojaństwem). Deficyt roku 1892 bynajmniej nie groził instytucjom Towarzystwa i mógł, co najwyżej (sic), dotknąć t. zw. zapomogi zewnętrzne, oznaczone w sprawozdaniach, jako jednorazowe, miesięczne i nadzwyczajne».

Czy optymizm ten odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy? Niech na to odpowiedzą choćby następujące szczegóły i cyfry, zaczerpnięte ze sprawozdań samegoż zarządu.

1) Tendencja zapisodawcza osłabła. W ciągu pierwszych czterech lat istnienia Towarzystwa (1885—88)—złożono na fundusz żelazny dla różnych zakładów Towarzystwa 91 tys. rs.; w ostatnich czterech latach (1889—92) tylko 7 tys. rs.

2) Kapitał, powstały z jednorazowych, 100-rublowych składek od członków honorowych, który w danej chwili powinienby wynosić 12,000 rs., i od którego, z natury rzeczy, tylko odsetki wydatkowane być winny, już nie istnieje, wsiąknął bowiem w bieżące rozchody Towarzystwa.

3) Dochód z balu, który stanowił najpoważniejszą pozycję w bilansie Towarzystwa, stale się zmniejsza. Od roku 1885 dochód tak się kolejno przedstawiał: 4,500 (85), 6,000 (86), 6,340 (87), 6,531 (88), 4,460 (89), 4,554 (90), 4,656 (91), 2,442 (92), 2,900 (93). Finansowe niepowodzenie balu zeszłorocznego tłómaczono nadzwyczajnymi i wyjątkowymi powodami; bal tegoroczny przekonał, że grają tu jeszcze inne, bynajmniej nie nadzwyczajne przyczyny.

Gdyby cyfry powyższe nie były dość wymowne, możemy się powołać na świadectwo samegoż zarządu Towarzystwa dobroczynności.

Już w r. 1889 zarząd Tow. uczuł chwiejący się pod nogami grunt instytucji.

«Dobroczynność nasza—woła on w sprawozdaniu za rok 1888 — nie zdradza żadnego prawie ruchu i zamarla na poziomie drobnych zapomóg i t. d.

W zeszłorocznym sprawozdaniu na str. 12 czytamy:

«Bilans za r. b. i doświadczenie lat zeszłych przekonują, że nasze Tow. dobr. nietylko corocznie wydatkuje wszystko, co zbiera, ale nieraz (jak w r. z.) i więcej od tego, co wpłynęło. Jeżeli nie będą wyszukane nowe źródła dochodu—trzeba będzie albo zmniejszyć kapitał zapasowy, albo zredukować zapomogi jednorazowe i miesięczne i, oprócz tego, zakłady dobroczynne nie będą się mogły dalej rozwijać».

Tak się zapatrywał w r. z. zarząd Tow. dobr. na stan interesów instytucji. Jakżeż te smutne i trwożne słowa dadzą się pogodzić ze względnym optymizmem tegorocznego sprawozdania?

Czyżby zarząd Tow. upatrywał polepszenie się interesów w tem, że bilans zar. z. zamknięty został bez potrzeby uciekania się do kapitału zapasowego? „Pomyślny“ ten rezultat zdobyty przecież został przez znaczne zredukowanie zapomóg jednorazowych (z 1,268 na 730 rs.) i miesięcznych (z 3,122 na 1,920 rs.). Jeżeli konieczność zmniejszenia zapomóg, i to w tak znacznym stopniu, nie znamionuje pogorszenia się stanu instytucji dobroczynnej, to już, doprawdy, nie rozumiemy, po jakich znakach widomych można poznawać, czy się jakaś instytucja podnosi i rozwija, lub też upada i chwieje.

Prawda, że autor sprawozdania stara się (str. 5) osłabić nieco wartość i znaczenie udzielanych przez Tow. zapomóg, dając im epitet „zewnątrznych”, t. j. klasyfikując je do rzędu czynności i zadań Towarzystwa, jakby nie bezpośrednio i nie tak blisko go obchodzących; ale na taką definicję zgodzić się trudno. Można się sprzeczać o to, czy zapomogi te były dotąd właściwie rozdzielane; można twierdzić, że lepiej aby korzystało z nich mniej osób, ale za to otrzymywało większą pomoc pieniężną; niemniej przeto uznać trzeba rozdawanie zapomóg jako jedno z najgłówniejszych zadań i czynności Towarzystwa dobroczynności (zwłaszcza w Petersburgu, gdzie się na każdym kroku spotyka tytuł prawdziwie nieszczęśliwych), a konieczność redukcji za konieczność bardzo smutną.

Na poparcie słuszności tego poglądu niech nam wolno będzie przytoczyć ustęp z artykułu, przeznaczonego do „Kraju”, a pisanego przez *jednego z dzisiejszych członków zarządu Tow.*, z racji sprawozdania za r. 1887. Przepisujemy dosłownie:

«Nie może nas ludzie poważna cyfra dochodu, skoro dochód ten nie odpowiada potrzebom. Przewyżka, wykazana w sprawozdaniu (1,375 rs.), wydaje nam się *sztuczną nieco*. *Li tylko* zawdzięczając rezydentowi z pierwszych lat swego istnienia, może Tow. jako tako swemu zadaniu poddać. Dążności do ograniczenia miesięcznych i doraźnych zapomóg, tego pozornego środka ulżenia budżetu — w zasadzie nie podzielamy. Nędzę należy kocić we wszystkich jej objawach i potrzebach. A ileż to wypadków, gdy *doraźna pomoc* stawia na nogi biedaka».

Przepisując te złote słowa — zapytujemy autora rękopisu: czy prawdy z roku 1888 przestały być prawdami w roku 1893? Czy to, co było szczerem i głębokim przekonaniem autora, straciło na wartości tylko dlatego, że je ktoś inny, z innego powodu i w innych okolicznościach wygłosił?

Przytoczonych powyżej dat, cyfr, wypisów i argumentów wystarczy zapewne, aby przekonać, że stan interesów

Tow. dobroczynności nie zmienił się w r. z. na korzyść, że zainteresowanie się ogółu ostygło, że zdrowie instytucji tylko przez operację, i do tego bolesną operację, uratować się udało. Wypływa ztąd, że wykazana w sprawozdaniu zarządu Tow. z r. z. potrzeba „wyszukania nowych źródeł dochodu” (patrz str. 12, w. 20), istnieć nie przestała, że zatem „komisja” mająca te źródła obmyśleć, ma rację bytu, taką samą przynajmniej rację bytu, jaką miała w d. 7 marca r. z. w obliczu i w przekonaniu ogólnego zebrania członków Tow. dobroczynności, kiedy ją większością głosów uchwalono.

Ale sprawozdawca zarządu, na poparcie zajętego wobec projektu komisji krytycznego stanowiska, ma w zapasie inne jeszcze dowody. Powołuje się on na ośmioletnią historję Tow. dobroczynności i dowodzi czarno na białem, że wszelkie komisje i komitety, projektowane i w życie wprowadzane, były albo poronione, albo zupełnie nieudolne, ergo, że i zaprojektowana świeżo komisja nic nie zrobi i niczemu nie zaradzi. Przyjmujemy *ad referendum* dwa przytoczone w sprawozdaniu przykłady: komitetu pracy i komitetu balowego.

Sprawozdawca przypomina, że „komitet pośrednictwa w pracy, zainicjowany przez p. Piltza w r. 1885”, trwał bardzo krótko, „pozostawiając tylko imię, godne współczucia (*ostawiam odno imia, dostojnoje sożalenja*)<sup>1)</sup>, i zarazem dodaje (nie bez ironji), że jego inicjator także należał do komitetu. Czego ten przykład ma dowodzić: zbyteczności wydziału pośrednictwa w naszym Tow. dobroczynności, czy też nieudolności inicjatywy i komitetu? W pierwszym wypadku należy przypomnieć, że pierwsze kroki komitetu przy pośredniczeniu w pracy wydały następujące rezultaty:

<sup>1)</sup> Nie rozumiemy tego wyrażenia.

|                        | W r. 1886. | W r. 1887. |
|------------------------|------------|------------|
| Było zadań .....       | 352        | 319        |
| » zaoferowań .....     | 124        | 143        |
| %o załatw. zadań ..... | 12         | 10         |
| %o » zaoferar. ....    | 33         | 23         |

Sam zarząd Tow. (spraw. z r. 1888 stron. 7) objaśnia, że cyfry powyższe są niższe od rzeczywistości, „ponieważ o zajęciu posad i znalezieniu pracy, wskutek rekomendacji zarządu, tenże zarząd rzadko otrzymywał wiadomości”. Ale, opierając się choćby i na powyższych, minimalnych cyfrach, nie dobrze rozumiemy, dlaczego z danej w tym kierunku inicjatywy sztydzić należało. W dzisiejszych warunkach, nie wahamy się twierdzić, dobrze zorganizowane i systematycznie prowadzone pośrednictwo w pracy byłoby najdonioślejszym zadaniem Tow. dobr. i najwyższą zasługą jego zarządu. Cyfra 10 proc. załatwionych zadań jest istotnie skromną, ale nie tak znowu skromną, jak sobie ktoś wyobraża. Dać kilkudziesięciu ludziom możliwość pracy, to więcej znaczy, jak kilkuset potrzebującym rozdać po parę rubli jałmużny.

Co się tyczy drugiego pytania: komu należy przypisać niepowodzenie całej sprawy, na to pytanie domyślniki p. sprawozdawcy nie dają dostatecznej odpowiedzi. Winni byli, być może, i członkowie komitetu, może i inicjator, ale może także i obojętność ogółu, może i zarząd, a może i wszyscy po kolei i wszyscy razem. W każdym razie zarząd Tow., przekonawszy się o pożyteczności idei i niedołęztwie komitetu, miał zupełną możliwość przekształcić jego organizację, zmienić lub odświeżyć jego skład osobisty, albo wreszcie ująć sprawę w swoje ręce, nie dać jej zginąć i nie zwać całej tej ważnej czynności na płatnego buchaltera zarządu.

Autor sprawozdania wspomina z widocznym ubolewaniem o „przedwczesnym zgonie” komitetu balowego, chociaż, jak zapewnia, komitet ten miał zupełną swobodę działania. O ile wiemy, komitet balowy zginął nie własną, na-

ją natura obeszała się ucziwie, bo łaskawie, cokolwieczek nawet wspaniałomyślnie. Nie uczczyła jej ona wdzięków nadzwyczajnych, ale obdarzyła dwiema zdolnościami w niewiastach niezwykle: zdolnością uśmiechania się i zdolnością słuchania.

Uśmiech jej był rodzaju szczególnego, nie był to bowiem uśmiech rozkoszny, znamionujący uciechę wewnętrzną, ani ów uśmiech zalotny, który zastępuje wabienie przepiórek w zbożu, ale — zadawalniający. Inaczej go określić nie sposób. Zadawalniał każdego, do kogo się zwracał. Zadawalniał domowników i gości. Hrabina nie umiała się uśmiechać inaczej, tylko zadawalniająco. Wyraz chociażby w najlżejszym stopniu drwiący, złośliwy, wzgardliwy, lub litościwy, nigdy się na ustach jej wraz z uśmiechem nie przewiwał. Nigdy też nie zagościł na nich uśmiech smutny, ale zawsze taki, który dogodził każdemu, co do niej przemawiał.

A każdego wysłuchiwała uważnie.

Umiejętność słuchania posuwała się w niej do stopnia najwyższego.

Umiała słuchać rzeczy blahe, wchodzące do zakresu paplaniny salonowej. Umiała słuchać o rzeczach najpoważniejszych,

jakoteż o takich, które specjalistów interesują. Odpowiadała, albo raczej, w rozmowie udział brała — uśmiechem. Każdy, co się do niej zwracał, z tem odchodził przekonaniem, że go rozumiała. Taki uśmiechowi swemu nadawała akcent. Pewien specjalista od dynamiki elektrycznej wykladał jej przez godzinę blisko o bardzo skomplikowanej maszynie, mającej przy minimum kosztów dać maksimum siły i gotów był pod przysięgą twierdzić, że go rozumiała. Przytaczał formuły i ona je uśmiechem podkreślała. Uśmiechem zadawała zapytań parę, które lepiej niż słuchanie dowiodły rozumienia rzeczy.

Toż samo przytrafiło się socjologowi. Takiemu samemu złudzeniu uległ przyrodnik.

Co się tyczy artystów, poetów, literatów, filozofów, uczonych kalibru wszelakiego, ci wszyscy znajdowali w niej oddźwięk, ozłocony uśmiechem, pomazującym ją na rodzaj geniusza opiekuńczego, na rodzaj Atheny w postaci damy światowej.

Hrabina rada się otaczała artystami, poetami, literatami, uczonymi, schodziła się z nimi, u siebie ich przyjmowała, bywała na odczytach, prelekcjach, często się widzieć dawała w gabinetach i labo-

## ODCINEK „KRAJU”.

# GDZIE ONA?

NOVELA

T. T. JEŻA.

- Hrabina Heloiza... o...
- Hrabina Heloiza... a...

Nie odzywano się o niej inaczej — chyba, że kto, zamiast o lub a, wygłosił z głębokiego znaczenia akcentem: iii...

Uchodziła za wyższą, za niepospolitą kobietę...

Na czem właściwie wyższość jej polegała, była to do określenia rzecz trudna, jeżeli nie niemożliwa.

Nie odznaczała jej, ani zalecało nic osobliwego. Liczyła lat około trzydziestu i, co się zewnątrzności tyczy, nie zasługiwała ani na pochwałę, ani na nagane. Nie słuszną i nie niską, nie grubą i nie chudą, zbudowaną była, jak natura buduje wszystkie kobiety, gdy jej nie przychodzi kaprys wyróżnienia którejś w tłumie czemś uderzającym. Z hrabiną Heloi-

turalną śmiercią, ale pochowany został żywcem, prawda, że ze wszelką ostentacją, przez sam zarząd Tow. dobroczynności. O ile dalej wiemy, zarząd Tow. dobr. usprawiedliwił krok swój tem, że „z paniami naszymi trudno“, że wybierać i zapraszać do komitetu i na gospodynie balu panie A. i B., a panią C. nie — to znaczy wywoływać kwasy, niechęci, zazdrości i t. d.; lepiej więc powierzyć organizację balu jednemu z członków zarządu, który to zrobi prędzej, energiczniej i... prościej. Obawiamy się, czy takie proste rozcięcie gordyjskiego węzła było równie trafnym jak prostem, przynajmniej statystyka dochodu z balów (upadającego z roku na rok), zdaje się dowodzić, że popełniono błąd, odstępując od zwyczajów i przykładów, najbardziej nam blizkich i odpowiednich. Tak zwane „komaże“ istnieją wszędzie, zarówno w Koziegłowach jak i w Warszawie i w Paryżu, a jednak mimo tych „komaży“, takie tylko bale dobroczynne mają wszędzie prawdziwe powodzenie, około których zakrzętną się panie, t. j. zgóry zaproszone gospodynie balu, zorganizowane w komitet i działające solidarnie z komitetem męzkim. Przykład więc ś. p. „komitetu balowego“, nie jest dla nas pouczający, należałoby jeszcze bowiem udowodnić, że do jego pochowania przyczyniła się jego własna niezaradność czy nawet szkodliwość, a nie np. jakieś niezręczne wzięcie się do rzeczy lub wadliwa organizacja samego komitetu.

Inne przykłady, mające ilustrować bezużyteczność „komitetów“ i „komisyj“, również niefortunnie zostały wybrane. Schronisko dla starców i przytułek dla chłopców nie tylko nie stanowią *ad hoc* dowodu, ale przeciwnie, świadczą o potrzebie i pożytku decentralizacji, naturalnie pod czujnym i kontrolującym okiem zarządu, bo tego wymaga i ustawa i realny interes Towarzystwa. I schronisko i przytułek

ratorjach, w galerjach i pracowniach. Poeci ją w sonetach sławili; muzycy jej swoje utwory dedykowali; najznakomitszy z żyjących malarzy sportretował ją w wynagrodzonym złotym medalem obrazie, pod postacią Minerwy, współbiegającej się z Neptunem o nadanie miastu nazwy. Scena ta mitologiczna ustaliła jej znaczenie i wziętość w towarzystwie.

— Kobieta niepospolita!...

W rzeczy samej niepospolitą była — niepospolita w sferze towarzyskiej. Rozmowy, rozprawy, spory, wykłady, popisy, jakie się w jej odbywały salonie, nie wychodziły po za sferę towarzyską. Zastępowały one rozrywki i gadaniny salonowe, wieczorki, poranki, *five-o'clock*'i i wszelkie inne formy, które ludzi jednych od nudów bronia, innym życie urozmaicają. Do pierwszych należała ona sama i szczupłe grono ciekawych, do drugich pracownicy myśli i wyobraźni. Wśród pierwszych przeważała pleć niewieścia, wśród drugich — męzka. Tak się sama przez się wytworzyła reguła ogólna, zadawalniająca wszystkich razem i każdego z osobna.

Zadowolonia nic nie mąciło. Żaden z wypadków i wypadczków, zdarzających

mają swoich specjalnych protektorów i kierowników, a że się te organy „komitetami“ nie nazywają, to czyż nam albo zarządowi chodzi o terminologię?

Autorowi sprawozdania nie podoba się również projekt komisji i z tego powodu, że „przedmiot i granice działalności komisji nie zostały na zebraniu 7 marca r. b. jasno określone“. Co prawda, to trudno było wymagać szczegółowego opracowania regulaminu komisji, idea której narodziła się na samym zebraniu, pod wpływem nagłego i niespodziewanego żądania naruszenia kapitału zapasowego, co się przecież czynić zwykło tylko *in extremis*. Gdyby zarząd Tow. dobr. nie na 10 minut, jak to miało miejsce, ale choćby na 10 dni przed ogólnym zebraniem rozesłał swoje sprawozdanie, możeby członkowie przyszli z bardziej określonymi wnioskami. Zresztą sam zarząd Tow. dobroczynności idzie jeszcze dalej, twierdząc, że *wogóle* „na licznych ogólnych zebraniach ustanowienie granic pełnomocnictwa i działalności komisji nie jest możliwym“. Po cóż więc stawiać zarzut, którego słuszności się przeczy?

Pozostaje nam w kilku słowach ocenić sposób, w jaki zarząd Tow. dobr. rozprawił się z redakcją „Kraju“ w kwestji artykułu wstępnego, zamieszczonego w N-rze 17 naszego pisma, z dnia 24 kwietnia r. z., p. t. „Towarzystwo dobroczynności“.

W artykule tym, jak sobie czytelnicy przypominają, opowiedzieliśmy szczegółowo historję działalności rzym.-kat. Tow. dobr. za cały czas jego istnienia, przedstawiliśmy na „Sprawozdaniach“ oparty bilans lat ośmiu, wykazaliśmy położone przez zarząd Tow. zasługi i nie dość gorące poparcie społeczeństwa, i zakończyliśmy zaproponowaniem niektórych środków dla zwiększenia źródeł dochodu i rozbudzenia ofiarności publicznej. Dla każdego nieuprzedzonego czytelnika jasnym i widocznym był cel artykułu: a) przez wysunięcie spr-

się w salonach, a branych na języki i służących następnie za materiał dla nowelistów, nie zdarzył się w salonie hrabiny. Stosunki, jakie on wytwarzał, układały się i rozwijały zajmująco, poprawnie i przyzwoicie. Poprawność i przyzwoitość obywateli się bez krochmalu — nie cierpiały ani trochę na tem, że niektórzy zjawiali się bez rękawiczek, niektórzy we frakach za zbyt staroświeckich, niektórzy w odzieży nadającej się na maskaradę, niektórzy zaś wyrażali się językiem, stanowiącym specjalny cyganerji artystycznej żargon. Nie mąciło to harmonji — przeciwnie: akcentowało ją, barwiło i charakteryzowało.

Następstwa ztąd nie wywiązywały się żadne, albo raczej, prawie żadne. Zgromadzenia u hrabiny miały charakter bierny, przejmujący wpływy z zewnątrz. Wytaczano kwestje, znajdujące się w danym momencie w obiegu. Czas jakiś fizjologia prym trzymała. Fizjologję zmieniła elektryka, a z tej się wysnuł magnetyzm, na którym się zatrzymano dłużej z powodu roli historycznej, jaką odegrał, i wpływu, jaki na organizm wywiera. Zajęcie się magnetyzmem przerwał realizm w sztuce, w poezji, w literaturze nadobnej. Dotknę-

wy na czoło pisma i wytoczenie jej na arenę dyskusji publicznej — wywołać zainteresowanie się naszą instytucją szerszych kół, aniżeli szczupłe grono 300 petersburskich parafjan, do których zarząd Tow. rozsyła swoje cyrkularze, i b) poprzeć urzeczywistnienie projektu komisji, mającej na celu obmyślenie środków zaradczych.

Może, zapyta niejeden z czytelników, który nie czytał lub nie pamięta zeszłorocznego artykułu wstępnego, forma wystąpienia „Kraju“ była niewłaściwą, drażniącą lub obrażającą, skoro wywołała tyle goryczy i tyle niezadowolonia? Na to odpowiemy przytoczeniem tego ustępu z artykułu N-ru 17, w którym tkwi jedyny zarzut, jaki zrobiliśmy zarządowi Towarzystwa <sup>1)</sup>:

«Ze nasze Tow. dobr., ośnione początkową ilością zapisów i składek, mogło zrazu zakreślić zbyt szerokie koło swej działalności, to rzecz zupełnie naturalna, ale że następnie, widząc stygnącą ofiarności ogółu, pewnych reform w budżecie swym nie przeprowadziło, tego nie pojmujemy i pochwalnie nie możemy. Wina zarządu jest więc niewątpliwą. Ale, spieszmy dodać, istnieje pewna okoliczność łagodząca, okoliczność tak ważna, że prawie zupełnie winę ową zmazuje. Oto ludzie, stojący na czele naszego Towarzystwa, sami szlachetnie myślący i ofiarni, poświęcający bezinteresownie swój czas i pracę dla ulżenia niedoli bliźnich, wierzyli, że skoro rozwiną szeroką i pożyteczną działalność filantropijną, skoro stworzą przytułki i szkoły, zamożna gmina petersburska upaść im nie pozwoli, wierzyli, że liczba członków nie maleć, ale wzrastać będzie, że zapisy staną się coraz częstsze; nie przewidzieli, a czyż mogli przewidzieć, że znajdą się parafjanie, dostatni i inteligentni, cieszący się zupełnym równouprawnieniem towarzyskim w naszych kołach, którzy do solidarności filantropijnej się nie poczuwają i oburzają się na samą propozycję wntieszenia skromnej składki rocznej na cele Towarzystwa!... Na tych wszystkich punktach iluzje naszego zarządu doznały mocnego i bolesnego zawodu. Któż nań za to rzuci kamieniem?»

Czy taki sposób polemizowania z zarządem pewnej instytucji nie jest parlamentarnym, przyzwoitym i uczciwym?

Atoli zarząd Tow. dobr. innego był zdania, jak to widać ze sposobu, w jaki tej sprawy dotyka.

<sup>1)</sup> W innych ustępach artykułu były właściwie tylko *pie desideria*, a nie zarzuty.

cie tej materji niezmiernie się w następstwie okazało bogatym, wytoczyło bowiem na stół naturalizm, impresjonizm, symbolizm, dekadentyzm i t. p. poglądy i metody, dostarczające niewyczerpanego do rozmów materiału. Gości hrabiny zajęły krytyki i analizy, podążające do umykającej wciąż w dal syntezy, do której docierało wszelakimi, jakie ku temu służą, sposobami. Wywiązało się ztąd odczytywanie ustępów z utworów mistrzów w realizmie, naturalizmie, impresjonizmie etc. Nastąpiło czytanie nowel przez autorów, próbujących się na drodze tej i innej. Posiedzenia towarzyskie w salonie weszły na drogę niebezpieczną i kto wie do jakichby drogą tą doszły następstw, gdyby sytuacji nie uratował... spirytyzm.

Spirytyzm wkroczył i do milczenia przyprowadził realizm, naturalizm etc. Nie dokonało się to odrazu. Tryumf spirytyzmu poprzedziła walka z tymi, co mieli dużo jeszcze rzeczy do powiedzenia i nieco do przeczytania. Usiłowali oni przejść nad nim do porządku dziennego i uciekali się, jak to się w parlamentach robi, do sposobów, które kwestję niemilą bądź zubożniają, bądź usuwają. Żartowano, zagadywano, ktoś się nawet obstrukcyj-

„Zarząd (pisze sprawozdawca) nie uznał za dogodnie polemizować z p. Piltzem w prasie, z racji faktów i poglądów, przedstawionych w jego artykule *niezupełnie ściśle i prawidłowo*. Zarząd nie uznaje za odpowiednie polemizować i na stronach niniejszego sprawozdania i prosi pp. członków o wskrzeszenie w swej pamięci artykułu pana Piltza, jeśli jest do życzenia, ażeby na ogólnym zebraniu d. 13 marca r. b. zarząd Tow. złożył objaśnienia z powodu powstałych nieporozumień; jeżeli takowe nie mogły być, z powodu braku materiałów, sprawdzone przez samych członków».

Żadną miarą niepodobna się zgodzić z zaimprovizowaną przez sz. zarząd teorią stosunku instytucji publicznych do prasy i *vice versa*, i oto dlaczego:

Zarząd Tow. oświadcza, że w „polemice dziennikarską“ wdawać się nie myśli. Niech nam damuje sz. zarząd, ale, mimo całego uszanowania dla pojedynczych jego członków, nie mieści się nam w głowie, dlaczego zarząd instytucji dobroczynnej nie mógł zstąpić z wyżyn swej powagi na padół polemiki prasowej? Robią to rządy, państwa, najpotężniejsze w świecie instytucje, dlaczegożby takie zetknięcie się z prasą miało ubliżać autorytetowi zarządu skromnej naszej, choć bardzo zasłużonej i pożytecznej, instytucji filantropijnej? Przecież nie chodziło o jakieś wstrętne boksowanie się polemiczne, ale o sprostowanie spokojne i rzeczowe. Artykuł N-ru 17 „Kraju“ trzymany był w tonie najprzyzwoitszym, nacechowany był szczerym szacunkiem i uznaniem dla dzisiejszych kierowników zarządu, nie było więc powodu ani do drażliwości ani do obrazy. Zarząd Tow. powiada, że przedstawione przez „Kraj“ fakty i poglądy były „niezupełnie ściśle i prawidłowe“. Czemuż tych faktów, cyfr, dat i poglądów, w „Kraju“ lub w innym piśmie, zarząd nie sprostował? Przecież w takiej doniosłej i ogólnej sprawie, jak sprawa Towarzystwa dobroczynności, nie może grać roli miłość własna autorska, lub względy natury dziennikarskiej. Błądzić jest rzeczą ludzką i wcaleby to nam nie ubliżało,

gdyby wytknięto, że się „Kraj“ w tem lub owem pomylił i że nasze zaprawione trochę pesymizmem poglądy na stan i przyszłość Tow. dobr. nie są faktycznie uzasadnione.

Zarząd Tow. dobr. nie uznał za stosowne skorzystać ze zrobionej przez „Kraj“ propozycji zamieszczenia sprostowania i wołał poczekać rok cały, aż do ogólnego zebrania, obiecując dać w d. 13 b. m. ustne objaśnienia w kwestjach artykułem „Kraju“ z r. z. dotkniętych. Do czegoż doprowadzi taka procedura polemiczna? Redakcja „Kraju“, jeżeli ją objaśnienia zarządu nie zadowolnią—odpowie na nie, naturalnie, już po ogólnym zebraniu, na replikę zaś czekać będą czytelnicy, *resp.* członkowie Towarzystwa znowu przez rok cały, i tak bez końca. Stworzyłoby się tym sposobem dość oryginalne polemiczne *perpetuum mobile*. Wątpimy atoli, czy ten wynalazek i ta teoria odpowiadają ogólnym interesom społeczeństwa, które instytucje swoje popiera pod tym warunkiem, że zarządy ich nie otaczają swych czynności mgłą tajemnicy i nie zdzierają z nich zasłony tylko raz do roku, przy obrzędzie ogólnych zebrań.

A teraz, kiedy rozprawiliśmy się z autorem tegorocznego sprawozdania, niech nam wolno będzie zakończyć ten artykuł wyjaśnieniem naszego stanowiska do kwestyj, mających być przedmiotem rozpraw na ogólnym zebraniu d. 13 b. m., mianowicie do projektu komisji.

Zupełnie błędnie zrozumiał zarząd Tow. dobr. projekt p. Piltza i uchwałę większości ogólnego zebrania d. 7 marca r. z., jakoby projekt tej komisji był ostrzem swoim zwrócony przeciwko obecnemu zarządowi.

W historii stosunku „Kraju“ i jego redaktora do Tow. dobr. nie ma ani jednego faktu, któryby do takiego przypuszczenia upoważniał. Czy redakcja „Kraju“ odmówiła kiedy swego po-

parcia dla jakiegokolwiek inicjatywy lub działalności Towarzystwa? Czy „Kraj“, przez cały czas istnienia, nie otwierał swych szpałt bezinteresownie dla wszelkiego rodzaju obwieszczeń, reklam, zachęty i t. p.? Czy na każdym kroku i przy każdej sposobności nie oddawał zasłużonych pochwał energii, wytrwałości i poświęceniu głównych kierowników zarządu?

Genezy projektu komisji należałoby więc poszukać nie w mętnych źródłach przypuszczeń na niczem nie opartych, ale w przyczynach bardzo prostych i dla każdego zrozumiałych.

Od lat kilku zarząd Tow. i w przemówieniach, zagajających ogólne zebrania, i w rocznych sprawozdaniach, wzywał do „czynnego udziału w sprawach Towarzystwa“, ale wezwanie to, jak sam zarząd przyznaje, było głosem wołającego na puszczy (patrz sprawozdanie z roku bież., str. 6). Zawiniła tu, naturalnie, w znacznej części obojętność społeczeństwa, ale także w pewnej, małej części i niepraktyczność owego platonicznego wezwania. W r. z. zarząd spróbował drogi nieco realniejszej: rozesłał cyrkularze do swych członków, ale i ten środek, co zresztą było do przewidzenia, okazał się mało skutecznym. Na 300 cyrkularzy, odpowiedzi otrzymano tylko od 14 członków, a na ich liście brak nazwisk wielu ruchliwszych i wybitniejszych członków. Zdawało nam się, że jedynym praktycznym wyjściem, jedyną możliwą formą „czynnego współudziału ogółu członków“, jest wysadzenie z łona ogólnego zebrania komisji z kilku, lub kilkunastu czynniejszych członków złożonej, któraby, wspólnie z delegatami zarządu, i *poznawszy dokładnie stan rzeczy* (bez czego wszelkie projektowanie nie będzie miało gruntu pod sobą), obmyśliła nowe źródła dochodu i środki rozbudzenia ofiarności publicznej. Nie podzielamy bowiem zdania autora sprawozdania, któ-

nizmu dopuścił. Kwestja się usunąć nie dała. Podtrzymał ją ten, któremu najbardziej o jej obalenie chodziło. Pewien literat, który przyszedł był z rękopisem w zanadrzu, mającym przekonać o trafności metody, cieszącej się jego uznaniem, chwycił się sposobu zabicia przez ośmieszenie.

— Ba...—odezwał się—spirytyzm tolerowaćby można, gdyby się go nie czepiał czwarty wymiar... Czwarty ów wymiar ubiera go w czapeczkę z dzwonekami...

— Niekoniecznie!... — słyszeć się dal głos.

Nie wiedziano z czyich głos ten wyszedł ust. Pokrył go gwar zmieszany ze śmiechem. Gdy gwar ustał, znów się słyszeć dało:

— Niekoniecznie!...

W wyrazie tym zabrzmiał mocny protestacji akcent.

Hrabina się uśmiechnęła i zwróciła wejrzenie na fotel, stojący pod kandelabrem.

Fotel ów zajmował człowiek, przyzodobiony długą i szeroką blond brodą. Broda pierś mu do połowy osłaniała i charakteryzowała jego postać. Kto go raz widział, po brodzie poznawał; kto go po raz pierwszy spostrzegł, nie omieszkiwał zapytać, co on za jeden.

— Doktor Herkules Żacki...—dawano odpowiedź.

Zazwyczaj odpowiedź tę skracano o wyraz ostatni.

— Doktor Herkules...

Doktora Herkulesa, jeżeli nie z widzenia, to ze słyszenia znano powszechnie z powodu wziętości, jaką pozyskał na polu badań naukowych w zakresie fizyki i mechaniki. Zakres ten stanowił dla niego punkt oparcia, z którego czynił wycieczki do dziedzin ze specjalnością jego powinowatych. A jakaż dziedzina naukowa nie jest z fizyką spowinowacana? Z racji tej odgrywał on do pewnego stopnia rolę wyroczni, rolę tem poważniejszą, że powagę cechowała postać doktora: wzrost duży, budowa silna, głowa potężna, czoło wysokie, oczy jasne, pogodne a wyraziste i tą odznaczające się osobliwością, że odległość pomiędzy niemi wydawała się, a może i w rzeczy samej była większą, aniżeli tego ogólna wymagała proporcja. Coś podobnego powiedzieć można było i o uszach jego, szerokich u spodu, wąskich u góry, jakby natura, kształtując te członki, zamierzyła najprzód obdarzyć go uszami małemi, ale, po namyśle, dolną połowę zrobiła wielką.

Broda naprawiła te niedokładności czy pomyłki, nadając mu wygląd poważny i cześć wzbudzający—cześć, mimo wiek młody. Doktor liczył lat nie więcej jak trzydzieści pięć.

— Ten młody uczonej daleko zajdzie...

Takim było mniemanie powszechne.

— Doktor Herkules nie daremnie nosi imię półbożka, co wielkich dokonywał rzeczy...

Kiedy przeto poznano, że wystosowane pod adresem literata, drwiącego z czwartego wymiaru, odezwanie się z jego wyszło ust, literat odchrząknął, hrabina He-loiza uśmiechnęła się, a doktor zaczął:

— Czwarty wymiar jest kwestją wniesioną... Lekceważyć jej nie można *a priori* dlatego tylko, że nie dopuszcza onej brylowatość, która poprzestaje na trzech wymiarach: długość, szerokość, wysokość... Brylowatość wyobraża nam ciała niezmiernie wielkie i niezmiernie małe... Atom jest bryłą, zarówno jak słońce, jak słońce miliardkroć razy większe od naszego... Ale: czym jest punkt matematyczny?... Powiadamy, że nie ma on żadnego wymiaru, że jest niczem... Gdyby był niczem, nie moglibyśmy mieć o nim pojęcia... Nietylko o nim pojęcie mamy, ale

ry twierdzi, że „praktyka zarządu wyczerpała wszystkie możliwe sposoby wyciągnięcia dochodu“. Że tak nie jest — dowodem przykłady przytoczone w sprawozdaniu. W odpowiedziach na cyrkularz zarządu znajduje się kilka pomysłów i projektów nowych, które nam osobiście wydają się możliwymi do urzeczywistnienia.

Proponując wybór komisji, nie mieliśmy na celu wyrażenia *votum* nieufności zarządowi. Nikomu nie chodziło o stworzenie czegoś w rodzaju „*comité du salut public*“, ale rzecz szła o powołanie do życia pomocniczego, czasowego i doradczego organu zarządu, który to zarząd ciągle, a bezskutecznie, dopominał się o „skuteczne współdziałanie“. Tak rozumiał projekt komisji jej inicjator, tak ją pojęła większość ogólnego zebrania 7 marca r. z., tak wreszcie postawił tę kwestję „Kraj“ w N-rze 17, zastrzegając, że „prawa i autorytet komitetu powinny być utrzymane“.

Niewymownie nam przykro, że zarząd Tow. dobr. przez jakąś dziwną asocjacje pojęć, której tajemnicy odgadnąć nie możemy, przyszedł do przekonania, że projekt komisji godził na jego całość i powagę, że „opozycja“ stawiała przed nim dylemat: „*se soumettre ou se demettre*“.

Myśleć lub dążyć do zwalania dzisiejszego zarządu Tow. dobr., lub choćby tylko ułatwiać mu drogę do odwrotu z trudnego i mozolnego posterunku, byłoby co najmniej nieroztropnem. Prawda, że z niejednym działaniem lub poglądem zarządu, może nie zawsze byśmy się zgodzili, to i owo może dałoby się lepiej uskutecznić, ale, jak słusznie francuzkie przysłowie powiada: „*la critique est aisée mais l'art est difficile*“. Gdyby piszący te słowa, pospołu z kilku członkami większości, która na ogólnym zebraniu 7 marca r. z. uchwaliła komisję, zasiedli na wakujących krzesłach zarządu, prawdopodobnie działalność ich dałaby tyleż a mo-

znamy jego własności. Punkt jest twórcą i składnikiem linii, linja powierzchni, powierzchnia bryły... Mamy go za nic, dlaczego: czy dlatego, że, jak powiadamy, wymiarów nie posiada, czy też dlatego, że posiada wymiarów więcej, aniżeli trzy?... Co?... Gdyby posiadał trzy wymiary, byłby ujętym; posiadając wymiarów więcej, ujętym nie jest i wchodzi przez to do tego świata, który, dotychczas przed oczyma naszymi zasłonięty, poczyną nam ukazywać spirytyzm, podnosząc koniuszek zasłony... Nie lekceważmy więc czwartego wymiaru... Nieujętność punktu, z którego bryła powstaje, nieujętność istot, które się przed nami z po za zasłony wynurzają i istnienie swoje czynnie manifestują, nieujętność ta jedna i druga mają pomiędzy sobą jakąś styczność bodaj podobieństwową, która na poważną zasługuje uwagę. Styczność ta odnosi się do wymiarów, mianowicie do wymiaru czwartego...

Wykład powyższy zdekoncertował literata.

— Ja bo... — odparł — ja należę do szkoły pozytywistycznej. Nie oponuję, bądź co bądź, przeciwko czwartemu wymiaro-

że i więcej powodów do uwag krytycznych, zadośćuczynienie bowiem, w naszych warunkach, wszystkim obowiązkom i zadaniom kierowników instytucji filantropijnej — przenosi poprostu ludzkie siły.

Więc po cóż występujecie z krytyką? zapyta nas niejeden z przeciwników, upatrujący pozorną sprzeczność pomiędzy temi ostatnimi słowy i tem wszystkim cośmy powiedzieli na początku.

Odpowiedź na to pytanie będzie zarazem objaśnieniem, dlaczego w piśmie, przeznaczonem dla omawiania spraw natury ogólniejszej, rozpisaliśmy się szeroko o rzeczach, mających tylko lokalny charakter i interes. Rozpisaliśmy się dlatego, że w kółku naszego Towarzystwa dobroczynności, jak w małym odłamku wielkiego zwierciadła, odbijają się wszystkie tradycyjne, znamienne cechy naszej praktycznej socjologii: rozdźwięk między robotą publiczną i prasą, nadwrażliwość kierowników i działaczy społecznych, jakaś zazdrośna dbałość o to, ażeby nie uronić ze swej olimpijskiej powagi i nietykalności, nakoniec uprzedzenie do wszelkiej obcej inicjatywy i krytyki, choćby najuczciwszej w treści i najumiarkowanej w formie.

Tymczasem instytucje publiczne nie dadzą się porównać do roślin, znanych w botanice pod nazwą „*noli me tangere*“, kurczących się i więdnących za lada dotknięciem nieostrożnej dłoni. Nie twierdzimy, aby nasza filantropijna instytucja była jakimś dziko rosnącym kwiatem polnym, obojętnym na wszelkie wichry i zmiany temperatury, wymaga ona istotnie starannej i ostrożnej hodowli, ale nie jest znowu tak wątłą i delikatną płonką, aby jej szkodzić miało nawet światło dzienne, nawet najłżejszy powiew wiatru?

Spójność! solidarność! są to piękne słowa, ale ich realna wartość zależy od tego, jak się je pojmuje w *czynie*. Wielu ludzi upatruje solidarność w tem, że swój współdziałal w instytucji dobro-

wi, ale... chciałbym się z nim za pomocą doświadczenia a przynajmniej obserwacji zapoznać... Spekulacjom nie dowierzam...

— Słusznie... — odparł doktor Herkules. Bardzo słusznie... Obserwacja tylko i doświadczenie może do mniej więcej pewnych doprowadzić wniosków...

— Czy szanowny doktor obserwował i doświadczał?... — zabrzmiał z głębi salonu srebrzysty głos niewieści.

Doktor brodę sobie dłonią pogładził i odpowiedział:

— Cały mój czas, mości księżno, na obserwacjach i doświadczeniach upływa...

— Doktor obecnie magnetyzm studjuje... — ktoś się odezwał. Ciekawe poczynił odkrycia...

— O?... o?... — z kilku naraz słyszeć się dało stron.

— Odkrycia?... — zabrzmiał głos ten sam.

— Tyczące się poddawania...

— O?... o?...

— Hypnotyzm...

Temat ten zainteresował wszystkich. Literat nawet, co z rękopisem noweli symbolistycznej w zanadrzu przyszedł i miał zamiar nowelą tą, niby młotem,

czynnej ogranicza do płacenia rocznej składki, że nie zagląda nawet do sprawozdań i aprobeje wszystko zgóry pod hasłem „*najbude jak bywało!*“ Nam się zdaje, że prawdziwa solidarność, jest to czynne i świadome interesowanie się instytucją, radzenie nad jej dobrem w zakresie kompetencji i możliwości, to odwaga wypowiedzenia nawet odmiennego zdania, nawet krytyki.

Z pobudek solidarności, solidarności nietylko z instytucją ale i z zarządem, narodziła się idea komisji. Jeżeli zarząd tego nie rozumie, czy zrozumieć nie chce — nie nasza to już, zaprawdę, wina.

Er. P.

## POLITYCZNY TESTAMENT FERRY'EGO.

(Z papierów Taïne'a).

Ciepły i pogodny wrzesień 1870 roku dobiegał kresu, niemcy zewsząd szczerze otoczyli Paryż, wszystkie usiłowania garstki wojska i ochotników przedarcia się przez tę obręcz żelazną spełzły na niczem, ceny na chleb i mięso zaczęły się podnosić gwałtownie, a jednak stolica Francji nie traciła jeszcze ani nadziei, ani dobrego humoru. Ochoczo musztrowała się gwardja narodowa na wszystkich placach i bulwarach miejskich, strażacy na okopach rozpalali wieczorami wesołe ogniska, roześmiane dziewczęta ochoczo spieszyły do ambulansów, brzmiały wszędzie podniecające do boju śpiewy «Marsyljanki», bratał się pod jednym błękitnym kolorem munduru Wiktor Hugo z wyrobnikiem bellevillskim, na placówkach starzy weterani opowiadali wspaniałe wspomnienia wojen krymskich i włoskich, dzielono się wszędzie szczerze i serdecznie dobrem słowem otuchy i kawalkiem suchego praśnika. Usposobieniem tym błogim dziwnie sprzyjało niebo. Bez zmarszczki obłoku, bez chmurki gniewu wisiało ono nad miastem od trzech blisko miesięcy nieposzlakowane czyste, uśmiechnięte, hoże, promienne. We dnie słońce miało oblicze wiosniane; w nocy, na tle błękitów, przezroczyście

zdruzgotać metody wszelakie inne, o rękopisie zapomniał.

Hrabina Heloiza wdzięcznie się uśmiechnęła.

Wśród zgromadzonych w salonie odbył się ruch, wskutek którego fotel, zajmowany przez doktora Herkulesa, znalazł się w otoczeniu przedstawicielek płci nadobnej, wpatrujących się w doktora ciekawie. Mężczyźni rozstawili się po za krzesłami dam.

Z pomiędzy mężczyzn słyszeć się dały półgłosem wymówione wyrazy:

— Facet ma bałuchy w sam raz do hypnotyzowania...

Uwagę tę, która ogólny na usta wywołała uśmiech, uczynił jeden z mistrzów pędzla. Wymówioną ona była pocichu, ale bez należytego przyciśnięcia pedału głosowego. Artysta się na tem spostrzegł, odchrząknął i rzekł:

— Tożem się zasypał!...

Poprawienie się to z pieca na łeb, nie sprawiło wrażenia, uwagę bowiem towarzystwa pochłonęło wymówione równocześnie zapytanie, wystosowane do doktora:

— Nie mógłby nas szanowny doktor

jak w maju, gwiazdy zlewały na ziemi niebywałą wśród jesieni słodycz spojrzeń rozradowanych. Pod łagodnym tchnieniem powietrza zieleń drzew odmłodziła, obiecując powrotny rozkwit. Wolnomysłca zaczynał naprawdę wierzyć pobożnisiowi, że sam Bóg błogosławi Francji i rzeczypospolitej. Dzienniki cuda prawdziwe opowiadały o bohaterskiej obronie Strasburga, który zasypany gruzami, spalony i ogłodzony — bronił się wciąż i uragał wrogowi. Posąg tego miasta na placu Zgody uginał się pod wieńcami. Każdego wieczora o zachodzie słońca ludność odprawiała przed nim prawdziwie «majowe» nabożeństwa patriotyczne.

Pierwszy chłodniejszy wiatr z północy zawiał dopiero w październiku. Przywiózł go w zwojach swojego ciemnego, długiego płaszcza, z peleryną i szarem atlasowym podszyciem, Julusz Favre, minister spraw zagranicznych rzeczypospolitej. Krzyżył on z Ferrières, zamku Rotszylda, dokąd się udał był z propozycjami pokoju, na podstawie sławnej formuły swego okólnika: «Nie ustąpimy ani jednej piędzi ziemi, ani jednej cegielki fortecznej». Wracał skurczony, blady, z zamglonym okiem. Co przywoził swym kolegom z rządu obrony narodowej — nikt tego z reszty śmiertelników nie wiedział. Ale już nazajutrz nie trudno się było domyśleć, że nie zanosi się wcale na pokój. Werbel wojskowy uderzył na ulicach jakoś donośniej i gwałtowniej, dokoła szanówców zakipiała robota motyk i rydlów, oficerowie ordynansowi wyprostowali się na swych koniach, zadudniała ziemia pod kołami artylerji, galopem pędzącej ku fortom przez wszystkie wyloty okopów miejskich. Ku wieczorowi 30 września zrobiono kilka rekonesansów, pod przykryciem Mont-St-Valerien i St-Denis, które jednak wróciły z niczem — bez jeńców, bez gazet, bez wieści. Zabitych i raniomych wypadło zostawić na pobojowiskach... Wystrzaly z fortów stały się w dniach następnych gęstsze i huczniejsze, a wkrótce dał się zdala słyszeć pomruk jakiś głuchy. Była to pierwsza odpowiedź oblężniczych dział niemieckich. W piątek, 7 października, zrana, gdy się Paryż ocknął ze snu, cięższego niż zazwyczaj — ulice zasnuły mgłą grubą, kłębiastą, tamującą oddech. Około 10 przed połud-

niem zajaśniało słońce, ale tylko po to, ażeby ukazać mieszkańcom widomy symbol zbliżającej się zimy: wierzchołki drzew żółkłe, zczzerwieniałe, na braku przewracający się martwo liść zeschnięty. Forty, rozkrzyczane przed chwilą — zamilkły nagle. Tem posępniej za to jęczała na krańcach widnokągu kanonada nieprzyjacielska, ukryta w lasach St-Germain, Meudon i St-Cloud. Wieczorem nadbiegło potwierdzenie złowrogiej, od dni już czterech gdzieniedzie napomykanej, lecz nieprawdopodobnej zdawało się, niemożliwej wieści, że się Strasburg poddał... Nazajutrz poranek był jasny, lecz wiatr szumił i wyl jak wściekły, pędząc przed sobą tumany kurzu i pożółkłych liści. Ciepłomierz spadł nagle do poziomu najotwarciej jesiennej, gwardzista ze zdziwieniem poczuł, że lufa jego strzelby jest istotnie żelazną i ręk nie grzeje wcale, pozytywki z ulic pochowały się do kawiarni i restauracji, posiniały usteczka i rączeta maleństwa, ciągnącego do szkoły bez mlecznego już tym razem śniadania. Popołudniu zjawily się plakaty rządowe z obwieszczeniem, że wyprzedaż głównych artykułów żywności, według miarki najściślej ograniczonej i w imiennych kartach familijnych wskazanej, władza municypalna bierze w swe ręce... W niedzielę, 9 października, sklepienie niebieskie, od samego świtu okryte szarem, nieruchomymi chmurami, mżyc zaczęło deszczem drobnym, chłodnym, przejmującym... A werbel na ulicach dudni i dudni, zwolując senne gromadki wojaków, którzy zmoknięci, zbiedzeni, wloką się na punkty zborne z karabinami, zwieszonymi jak na pogrzebie...

Artykuł s. p. Taine'a, zamieszczony w jego dziele «Essais de critique et d'histoire» (str. 415—431, wydania V), pod nagłówkiem «Opinia w Niemczech i warunki pokoju», nosi właśnie ową chmurną i dżdżystą datę 9 października 1870 roku. Nie wiemy napewno, dokładnie, do wódnie, w jakiej mianowicie miejscowości i w jakich warunkach praca ta powstała; przypuszczamy, że w samym Paryżu... Wydaje się nam nawet, że w tej chwili widzimy Taine'a przed sobą. Usiadł w fotelu, głowę wsparł na rękę i twarz swą bladą, zwrócił ku oknu, na ogród zielony jeszcze w gąszczu, lecz już po-

rysowany ciemnymi zygzakami obnażonych gałęzi, okryty od dołu kobiercem liści zwiędłych, tarzających się na słońcu i wietrze po rozmokłych chodnikach. W sąsiednim pokoju słychać szczebiot dziecięcia (dziś już nie żyje) i tkliwy głos młodej matki. Oboje z oszklonej werrandy podziwiają w tej chwili złociste hełmy i marsowe postawy dwóch rosnących drabów, z których jeden tylko co z brzękiem opuścił przedpokój, oddawszy do rąk własnych gospodarza pakiet z wielką czerwoną pieczęcią rządu obrony narodowej, a drugi został przy rumakach, bijących o bruk kopytami. Wskoczyli teraz na siodła i popędzili. Dziecię klasnęło w dłonie i calus gorący złożyło na ustach matki. Wiadoma rzecz — wybija co do nogi prusaków... Taine ciemnym wzrokiem raz jeszcze powiódł po płowem, zasepionem niebie, odrzucił z kolan na biurko dwa wielkie, miałkim gotykiem zapstrzone arkusze, westchnął — i po raz drugi zabrał się do czytania listu.

Pisał Julusz Ferry. Przesyłał numer «Norddeutsche Allgemeine Zeitung» z artykułem sławnego filozofa, Dawida Straussa, i numer «Koeln. Ztg» z artykułem niemniej głośnego historyka, Henryka Sybela. Prosił Taine'a o odpowiedź tym panom, prosił usilnie. Okropne nadchodzą czasy. Król pruski, z główną kwartarą armji i Bismarkiem, przeniósł się już przed dwoma dniami z Ferrières do Versailles. Stolica kraju ujęta jak w kleszcze, zaparta żywcem do grobu. Oblężenie orężne — to jeszcze rzecz mniejsza, z tem się jakoś może poradzi. Stokroć gorsze, stokroć bardziej przygnębiające — zamknięcie moralne. Wszystko co Europa, co świat cały dowiaduje się dziś o Francji, dowiaduje się wyłącznie z ust Bismarka i jego pismaków. Przy głównym sztabie niemieckim utworzono specjalne biuro informacji, mających na widoku zohydzenie i sponiewieranie zdradzonych przez losy, rozbitych, złamanych, osaczonych. Milczeniem pogardy pomijać możemy elukubracje służalczych oficyn Bismarka; ale oto wykształcone, filozoficzne, naukowe Niemcy przemawiać zaczynają. Siła to inna zupełnie, liczyć się z nią trzeba. Odpowiedź Straussowi i Sybelowi w «Le Temps» lub w «Journal des Débats» — przesłana balonem — oddaćby mogła znaczące usługi

z jakim doświadczeń swoich owocem zaznajomić?...

— Mógłbym kogo uspić i poddania doświadczyć?...

— Ooo?!...

— Jeżeli hrabina pozwoli... — dodał.

Hrabina z uśmiechem odrzekła:

— Proszę pana...

Inwitacja ta sprowadziła ciszę — ciszę oczekiwania.

Doktor wstał, wyprostował się, wejrzenie zatoczył wkoło i, pociągnawszy dłonią po brodzie, w te się odezwał słowa:

— Uprzedzam jednak, że w fenomenie, jaki pokaże, nie będzie nadnaturalnego. Nadnaturalność wyklucza się ze zjawisk, najmocniej zadziwiających, a to, co nam się zadziwiającem wydaje, wszystko to jest wynikiem sił i przymiotów natury, których my jeszcze nie znamy. Przykład poddawania, czyli sugestji, który panie i panowie oglądać będziecie, będzie to nie co innego, jeno przykład, który... bardzo być może... nie uda mi się. Profesorom fizyki, chemji, fizjologii nie udają się niekiedy najprostsze, najwzyczajniejsze doświadczenia, przy najdoskonalszych

instrumentach. I mnie są instrumenty potrzebne...

Zatrzymał się i wzrokiem po obecnych powiódł.

— Czy nie można posłać?... — ktoś zapytał.

— Posyłać nie potrzeba... — odpowiedział. Instrumenty, któremi operować będą, składają się: z osoby mojej — tu głową sklonił — i z osoby...

Począł niby oczyma szukać...

Zatrzymał wejrzenie na baronowej Debet.

Baronowa, kobieta szczupła, smukła, bladawa, znajdująca się w epoce drugiej młodości, nadawała się na instrument do doświadczeń, jakie doktor czynić zamierzał. Z postaci jej patrzyło wcielenie hysterji. Zrozumiała o co chodzi. Ruszyła się, jakby się podnieść z siedzenia chciała, lecz się nie podniosła.

— Pani baronowo... — ktoś wzywającym odezwał się tonem.

— Może kto inny... — odparła.

— Doktor Herkules panią wybrał...

— «Z tyłu dziewięc grona»... — szepnął malarz półgłosem, który każdemu wpadł w słuch.

— Czyż?... — odrzekła.

— Ależ tak... Doktorze?...

Doktor na znak potwierdzenia głową poważnie sklonił.

Baronowa jeszcze się wahała, lecz się zdecydowała, zachęcona uśmiechem hrabiny. Poruszyła się ku wstawaniu.

— Niech pani nie wstaje!... — zawołał doktor.

Postawił sobie krzesło naprzeciwko fotela, zajmowanego przez baronową, usiadł, nogi z dwóch stron jej nóg wyciągnął, ręce jej ułożył, wpatrzył się w nią i jał się ją znanym magnetyzować sposobem. Kilku powolnych pociągnięć starczyło do wprawienia jej w stan senny. Zasnęła. Doktor wziął ją za rękę; rękę podniósł, puścił: ręka spadła — śpiąca się nie obudziła.



Francji. Kto wie, dwory... mocarstwa... Londyn, Wiedeń, Madryt... Szala się waha. Cokolwiek bądź, trzeba się bronić, trzeba obowiązek swój pełnić do ostatka, bez oglądania się, jakie będą rezultaty. Juliusz Favre, z rozmów sam na sam z Bismarkiem, wyniósł takie wrażenie, jak gdyby za cenę pewnych ustępstw — niesłuchanie twardej, co prawda, lecz nieuniknionej, przymierze z Niemcami, w przyszłości nieco dalszej, mogłoby być wielce korzystnym dla Francji. Pokazywał mu w Haute-Maison pewne akty dyplomatyczne, z których się okazuje, że wszelkie dalsze sojusze i związki, na które Thiers spekuluje, są mrzonką, złudzeniem zgubnym... Sprawa wschodnia wybuchnie niebawem i wszystkie te kombinacje jak dym rozproszy. Zawczasu przygotować się musimy do szukania ratunku w pogodzeniu się — mniej więcej szczerem i rzetelnem — z narodem niemieckim... Nie mówię o Niemcach tegoczesnych, bismarkowskich: za krwawe to żarty. Ale przecież, po za Niemcami urzędowemi, istnieją Niemcy przyszłe, myślące, jak po za Francją napoleońską istniała Francja nowa, liberalna, republikańska... Dziś, naturalnie, opierać się musimy wszelkimi siłami rozbirowi Francji i oderwaniu od niej Alzacji i Lotaryngji. Na tym punkcie, chciej, drogi panie Hipolicie, być w swoim artykule nieublaganym, używaj wyrażen najmocniejszych. Nadzieja — pod pieczęcią tajemnicy ci to powiadam — mała, prawie żadna — lecz *prawie*... Bismark wspomniał Favre'owi, że gdyby rzeczpospolita mogła się we Francji ustalić, a dzielnie wzięła się u siebie w domu do uprzątnięcia rumowisk dawnego porządku rzeczy — szczególnie ze «średniowiecznymi temi zgniliznami katolicyzmu» (to jego są słowa), nieporozumienia dotychczasowe z pewnością dałyby się usunąć. W artykule trzeba położyć mocny nacisk na pokojowe usposobienie chłopca francuzkiego, na jego przywiązanie do ziemi, na cywilizacyjny charakter rewolucji 1789 — 92 r. Wojny — ma się rozumieć — pragnął tylko cesarz, właściwie zaś cesarzowa, lecz o niej lepiej będzie obecnie nie wspominać jeszcze: w tych dniach wyprawiła i ona do Ferrières swą ambasadę, która obecnie przeniosła się już zapewne do Versailles. Przytem, wojna z kobietą — zadanie nie łatwe dla pana wśród domowego tego szczęścia, w które teraz opływasz. Ale cesarz, ulica, prasa krzykliwa (można wtrącić, że i «przedajna», nie chybisz pan), ciało prawodawcze, powolne na wszelkie skinienia dworu — w to śmiało pan uderzaj...

Taine boleśnie się skrzywił, pokręcił głową i czytał dalej:

Z uczonymi niemcami należy poczynać ostrożnie. Sam pan dobrze rozumiesz dla czego. Byłeś z nimi w stosunkach zażyłych i zrywać je dziś dla powiedzenia kilku ostrzejszych frazesów, byłoby rzeczą niepolityczną, niezupełnie nawet słuszną i uzasadnioną. Nie taję jednak panu, że zarzuty tych ichmościów narodowemu charakterowi francuzów są ociężałe, nieobrotne, logika zaś ich kłocowata i niemożliwie szablonowa. Z całego ich *kyrie eleison* komunałów o zazdrościach naszych, o straconym urroku, o upędzaniu się za błyskotkami chwały pierwszego cesarstwa — komunałów wymęczonych i wystękanym jak przy robociźnie najemnej — najnośniej jeszcze przedstawia się argument architektoniczny, o tym ich pałacu starym, zrujnowanym, którego naprawa i rozszerzenie stanąć nam miały

solą w oku<sup>1)</sup>. Od tegoby może zacząć należało. Zaprawdę — nie pałacami, lecz koszarami stały się za dni naszych państwa europejskie. Jeśli można porównywać je do wspaniałych zamków, to chyba do tych, o jakich pan tak przesłicznie gdzieś opowiadasz, z powodu średniowiecznej Florencji — zamków przepelnionych załogami, spoglądających na siebie, z po za węglów ulic ciasnych, ciemnymi otworami strzelnic i bastjonów. A w tych wyścigach o liczbę dział i bagnatów, czyli Niemcy nie przesadzili już nas o całą odległość Sedanu od Jeny? Wzniesli przeciwko nam w r. 1866 swój «pałac» zjednoczonych Niemiec północy, uzbroili od podwalin do dachu, uczynili jak nigdy potężnym i złowrogim — i to w naszych oczach, za naszą zgodą, przeciwko nam samym, pocieszając i ludząc nas obietnicami, których nie dotrzymali. Nie dość tego. Wbrew umowie prazkiej, z pogwałceniem zobowiązań najuroczystszych, połączyli z tą swoją twierdzą północną zakole państw południowych, otoczyli wszystko razem jednym okopem obozowym, po za którym zgromadzili trzykrotnie większą od naszej liczbę paszcz ognistych. I poprzestaliż na tem? Pewnego poranka dowiadujemy się o czemś śliczniejszym jeszcze. Na południu, na naszych tyłach pirenejskich stała sobie biedna, stara, zaniedbana cytadelka hiszpańska. Podobano się niemcom posadzić w niej swego komendanta, dać jej może świeże opatrzenie i garnizon nowy... Pocieszająca perspektywa! Niedawno mogliśmy być wzięci w siarczysty krzyżowy ogień z frontu, teraz to już i z flanki... A prasa niemiecka, nauka niemiecka, filozofja niemiecka krzyczy i wywodzi, żeśmy przez szowinizm, militarizm, kult napoleonidów i niepohamowane pragnienie zdobycia kilku najpiękniejszych komnat w ich nowym pałacu, chcieli ich wystrzelać jak sarny lub króliki, powykurzać jak lisów z nor... O, gdybym to miał pióro pańskie!... Ale trzeba poczynać sobie z zarenką tą obłudą bardzo oględnie, niezmiernie delikatnie, w rękawiczkach. To pan tylko lub Renan uczyniliby potrafił. Ale Renan ani chce słyszeć o polemice jakiejkolwiek. Napadła go wścieklizna prawdziwa. Lży i laje mnie, Favre'a, Simona, szczególnie zaś Gambette i Rocheforta od szubrawców i złoczyńców...

Taine machnął tylko ręką.

Przedewszystkiem — pisał Ferry — pragnąłbym, abys pan uwzględnił w replice tę okoliczność, że ustąpienie Alzacji i Lotaryngji, z miljonem współbraci naszych, postawiłoby nas, republikanów, coby się zgodzili na podpisanie ugody podobnej, w roli zdrajców i nikczemników w obliczu ogromnej większości narodu... Na wszelkie rękojmie, na wszelkie zastrzeżenia i warunki, na najcięższe i najkrwawsze ofiary pieniężne możemy się zgodzić, ale na odkrojenie kawałka żywego ciała z rzeczypospolitej, przystaniemy w tym chyba razie i z taką tylko w duszy przysięgą, z jaką w r. 1807 prusacy przykładali rękę do traktatów tylżyckich. Sam Bismark najotwarciej powiedział to w Ferrières, na ostatniej, pożegnalnej konferencji, że się nie ludzi bynajmniej wielkością zwycięstw niemieckich i osiągniętych przez nie korzyści, gdyż jest to tyl-

<sup>1)</sup> W artykule Straussa, w «Nordd. Allg. Ztg.», o którym tu mowa, powiedziano było: «Francja uspokoić się nie mogła na widok odnowienia przestarzałej naszej budowy państwowej, w której już mieszkać nie było sposobu. Zagrażałaż ta restauracja w jakikolwiek sposób przepysznemu pałacowi sąsiada? Odbierałaż mu światło dzienne i powietrze? — bynajmniej»...

ko wstęp i przygrywka do niebawmej epopei odwetowej, stokroć straszniejszej i gwałtowniejszej od okropieństw walki obecnej. Po cóż z zawiązanemi oczyma iść w tę otchłań piekielną? Po co wystawiać dwa narody najoświecześnie, a może i całą cywilizację europejską na próby tak niebezpieczne, fatalne?... Niechże bogi greckie i italskie, które tyle dobrodziejstw już zlały na pańskie pisma, i tym razem użyczą panu swych darów... albo nie, niech raczej twe bliższe, domowe bóstwa cię natchną! Wierzaj mi, nie mówię tu jako polityk, lecz jako przyjaciel i ziomek: narzucić Francji traktat podziału, ustępstwo dwu najpiękniejszych prowincyj, to tyle, co kazać matce, by się zrzekła i zaparła najukochańszego swego dziecięcia... Co do mnie, jako republikanin przekonany, jako gorący wyznawca zasad i praw narodowości każdej, wiem, rozumiem, pojmuję niemców, powołujących się na genezyjną, pierwotną niemieckość Alzacji i części Lotaryngji, ale raz jeszcze cię zapewniam, że podpisanie takiej ugody, przez nas — francuzów — równa się wyrokowi śmierci na podpisujących — i w tych słowach masz mój cały testament polityczny...

Taine powstał. Zwolna i naporóż bardzo uważnie, lubo w zamyśleniu głębokim, obejrzał pismo na wszystkie strony. Złożył je następnie na biurku, otarł chustką czoło i poszedł oznajmić żonie, że dziś znowuż jest «na półporcji». Znaczyło to, że obiadować będzie w swoim pokoju i w skromniejszej niż zazwyczaj dozie. Zawsze to czynił, ilekroć miał pilniejszą, gorętszą robotę. Spytany czy zaszło co ważnego, odrzekł żonie, że nie, lecz zająć się musi rzeczami, na których się zna najmniej. Wrócił do gabinetu, drzwi za sobą przymknął i do stolika przyłgął... Po chwili słycać tylko było skrzywienie pióra rozpedzonego po papierze, dudnienie kłębow wody w rynnie u okna i szelest mokrych liści w ogrodzie. Z sąsiednich pokojów raz po raz doleciał wesóły chychot dziecięcy, zamknięty wraz kłaśnięciem matczynego całusa — i ponurym, zgłuszonym odgłosem bębna, bijącego na alarm przednocny...

J. T. H.

## LUŻNE KARTKI.

[Z literatury albumowej: «Wspominania» Grigorowicza. «Zapiski» Smirnowej].

Powszechnej za dni naszych w piśmiennictwie zachodnio-europejskiem modzie wspomnień, pamiętników, zarysów autobiograficznych, hołduje i piśmiennictwo ruskie. «Dzienniczek prywatny» staje się równie popularnym, jak do niedawna był sam tylko romans. W spuściźnie zmarłych oddawna znakomitości przetrzeszono i ogłoszono już nawet świstki z rachunkami ich perukarzy, praczek i tapicerów. Z pośród żyjących ci chyba tylko nie notują swych wrażeń osobistych, co się jeszcze ludzją nadzieją stworzenia kiedykolwiek arcydzieła w gatunku niepodmiotowym. Świadczy li to o ubóstwie, świadczy li o bogactwie umysłowem czasów naszych, rozstrzygać tego nie będziemy wobec pewnika, że dziś, w ciągu jednego miesiąca, prasy wytłaczają dziesięć razy więcej, niżli niegdyś, za ś. p. Reja lub nawet Krasińskiego, ogłaszano w ciągu lat dwudziestu. W bezmiernym nawale zadrukowanego papieru, pamiętnik ma przynajmniej tę jeszcze zaletę, że zwykle bardzo zwięzłym i w dwóch, trzech rozdziałach objąć może tuzin sylwetek,

kopę dat, parę secin anegdotek i z tysiąc aforyzmów mniej więcej nowych i głębokich.

Zaletą tą — z rzędu wielu innych, odznaczają się z pewnością «Literackie wspomnienia» p. D. W. Grigorowicza, jednego z najpoczytniejszych i najbardziej utalentowanych beletrystów starszego pokroju. Rozpoczęły się one w grudniowym (z ubiegłego roku) zeszytzie czasopisma «Russkaja Mysl», a już na widok zeszytu następnego, styczniowego, doznajemy pewnego zawrotu głowy od różnolitego tłumienia imion pierwszorzędných, obracających się wśród oceanu okoliczności takich, z których człowiek mało w świecie bywało nie umie sobie zdać sprawy, czy są powszednie, czy też historyczne. Spotkanie się z poetą Niekrasowem, ślub redaktora «Panteonu» Piesockiego, mowa weselna Polewoja, panegiryk w niej generała Danilewskiego, autora powieści «Wojna dwunastego roku», powieść Grigorowicza «Polka w Petersburgu», odnowienie znajomości z Dostojewskim, znajomość ze sławnym krytykiem Bielińskim, literackie kółko Bekietowów, brat poety Majkowa, Krajewski jako redaktor miesięcznika «Otieczestw. Zapiski», dyrektor kancelarii ministra spraw wewnętrznych Dahl, epizod ze stosunków cenzuralnych za czasów Nikitienki (którego rozległe pamiętniki ogłosiła niedawno «Russkaja Starina»), mecenas beletrystyki, książę Wł. Odojewski, wieczorki artystyczno-literackie u hrabiów Wielhorskich... — oto jest treść czterech niecałych rozdziałów jednego tylko zeszytu styczniowego. Mówimy «niecałych», gdyż trzeba nareszcie było zatrzymać się gdziekolwiek w biegu i odetchnąć.

Zatrzymaliśmy się tedy na wieczorze u hr. Wielhorskich. «Onego czasu — pisze p. Grigorowicz najzgodniej z chronologią ewangeliczną — oprócz salonu ks. Odojewskiego, był jeszcze drugi dom arystokratyczny, w którym się zbierały osoby wyższych warstw towarzyskich; mówię o domu hrabiów Wielhorskich. Było ich dwóch braci, jeden wyśmienicie grał na wiolonczeli, zajmował jakieś rzeczywiste stanowisko przy dworze i ukazywał się zrzadka, drugi, hrabia Michał Jurjewicz, grał na fortepianie i tworzył romancerosy. Miał w dni one lat około sześćdziesiąt, średniego wzrostu, otyły, wyprostowany, podobny z rysów twarzy do Rossiniego, w peruce zatłuszczonej, przechylającej się ustawicznie to na jedną, to na drugą stronę głowy, mówił płynnie, kładł w rozmowie nacisk na literę *r* i grzecznością swą wykwinął, manierami swymi przypominał margrabiów francuzkich XVIII stulecia, równie jak i książę Odojewski, nie czynił on najmniejszych wyróżnień wśród odwiedzających jego salony; pierwszy dygnitarz i ubogi muzykus witani byli najzupełniej w jeden i ten sam sposób. Żywił artystyczny, głównie artystyczny, przemagał na wieczorach u niego. Ministerstwo dworu cesarskiego wypłacało mu nawet pewną kwotę na cele opieki i podejmowania artystów cudzoziemskich, przybywających do Petersburga. Raz na tydzień, w dniu oznaczonym, spotykałeś u Wielhorskich wszystkich znakomitych śpiewaków, kompozytorów, aktorów, tudzież osoby z towarzystwa i damy dworu. Rozmowa toczyła się prawie wyłącznie w języku francuzkim. Stałym gościem na tych wieczorach był znany poeta Tiutczew, głośny również z kaśliwego swego dowcipu. Tom cały dałoby się ułożyć z tego, co mówił Tiutczew, a tom ten, bez ujmy dla autora, stanąłby obok utworów takich mistrzów dowcipu z wieku XVIII jak Champford i Rivarol... Prym na tych wieczorach trzymał hrabia Fredro, krewniak dramaturga polskiego, natura w wyższym stopniu utalentowana, artystyczna, wynalazcza, ruchliwa; u Wielhorskich, równie jak i tam wszędzie, gdzie się tylko zjawiał, ożywił on towarzystwo swojemi *bons-mots*, rzutkością słowa, mistrzostwem w opowiadaniu zdarzeń zabawnych. Gdyby hr. Fredre

rozłożył kto chemicznie i wlawszy każdy otrzymany pierwiastek do osobnej szklanki, dał jedną z nich wypić dziesięciu francuzom, drugą dziesięciu anglikom, wszyscy oni odznaczyliby się czemkolwiek w wybitnym nie w jednej to w drugiej dziedzinie sztuki, nauki, wynalazku; ale z niego samego, z Fredry, nic zgoła nie wyszło: zmarł w nędzy ostatniej, nie pozostawiwszy po sobie śladu swego istnienia. Drugim tenorem w salonie hrabiego Michała Wielhorskiego był zięć jego, hr. W. Sollohub, powszechnie znany literat, także wielce zdolny i także bardzo mówny i dowcipny, ale niezupełnie lubiany w gronie kolegów, z powodu nierówności swego charakteru: dziś z tobą na panie-bracie, nazajutrz już cię nie poznaje i za ledwie poda końce paznocy do uściśnienia. Słynął z wdzięku przy odczytywaniu utworów, zwłaszcza swoich własnych... Zamożność i zewnętrzny wygląd w domu Wielhorskich nie odznaczały się tą wspaniałością co u księcia Odojewskiego. Ale za owych lat, w najwyższych nawet kolach towarzyskich wymagania były o wiele skromniejsze od dzisiejszych. Na kolację u hr. Michała podawano często napoczętą już szynkę lub pieczeń, do tego ziemniaczki podsmażane z cebulą, a popijano to miodkiem. Wszyscy przecież byli radzi, wszyscy weseli, nikt się nie czuł w nieswoim sosie»...

I tyle. Bywajcie Wielhorscy zdrowi! Na audjencję czytelnika czeka już nowa serja znakomitości: autor «Oblomowa», Gonczarow, temperament chłodny, wstrzemięzliwy, nie lubiący słuchać gdy przed nim chwalono takich nawet mocarzy słowa jak Turgieniew; dalej znakomity moskiewski archeolog i historyk M. Pogodin, za nim powieściopisarz N. F. Pawłow, przy nim chuda, wysoka, koścista jego żona, jeszcze dalej rozgłośny *alter-ego* Hercena Mikołaj Ogarew, Granowski, Stankiewicz, Korsz, Bazyli Botkin — i znowu koryfeusze petersburscy: Niekrasow, Panajew, Krajewskij, Weinberg i t. d. Wszystko to, powtarzamy, w jednym tylko styczniowym zeszytzie czasopisma «Russkaja Mysl». A tu oto leżą jeszcze przed nami, na biurku redakcyjnym, dwa grube tomy miesięcznika «Siewiernyj Wiestnik» (styczeń i luty), zawierające «Pamiętniki A. O. Smirnowej z lat 1824 — 1845». Aleksandra Smirnowa, paryżanka rodem, kobieta w wysokim stopniu wykształcona, rozumna, oryginalna, zajmowała na dworze cesarza Mikołaja jedną z pozycji najbardziej wytycznych i wpływowych, ogniskując dokoła swej osoby, w swoim salonie, najcelniejszych przedstawicieli piśmiennictwa ruskiego, jak Puszkina, Lermontow, Wiazemskij, Żukowskij i t. d. Przytem, jako gorąca zwolenniczka kierunku zwanego na Zachodzie «neo-chryścjanizmem», z którym się bliżej poznała w latach 1837—38 w Paryżu, gdzie wtedy tak się zachwycono pismami Piotra Leroux, Lamennais'go etc., Smirnowa stała się w Rosji współfundatorką słowianofilstwa, przynajmniej w jego formie mistyczno-religijnej, tak miłym blaskiem opromieniającej imiona dwóch blizkich jej znajomych i przyjaciół: filozofa Czaadajewa i poetę Tiutczewa.

Rozumie się samo przez się, że pamiętnikarski materiał Smirnowej przedstawia kapital, z którego za ledwie drobny jaki odsetek pobrać tu możemy. Jeden tylko rozdział, obejmujący listy Smirnowej do Hohola (zeszyt styczniowy «Siew. Wiestn.») dostarczyłby osnowy do całej monografii. To samo powiedzieć trzeba o przedmowie do właściwych pamiętników Aleksandry Smirnowej — przedmowie skreślonej przez jej córkę, Olę Smirnową, mieszkającą obecnie w Paryżu. W samym dzienniczku Aleksandry, oraz w papierach jej przygotowanych do druku, znajdują się opisy zdarzeń lub rozmów pierwszorzędnej historycznej wagi, jak o tem świadczyć zdają się początkowe już nawet słowa notat: «Cesarz otrzymawszy z Pa-

ryża depeszę o ucieczce Karola X z Paryża, ozwał się... «Dziś wieczorem, przy herbacie, cesarz powiedział: elekcja królów zgubiła Polskę, to samo stać się może i z Francją», etc. Każdy łatwo zrozumie, dlaczego relacje tego rodzaju nadają się tylko: albo do powtórzenia w całości, albo też do użycia, pod postacią źródeł, w pracy szerszej, gruntowniejszej. Recenzja zwykła nic z tem sobie nie poradzi. Niemniej, dla charakterystyki stylu autorki przytoczymy ustęp z pierwszej notaty pamiętnika, zaczynającej się od słów: «Bardzo wesoło spędziłam wieczór u Karamzinów... Na wieczorze tym — zaznaczmy — oprócz licznej rodziny gospodarzy, ich synów i córek (z pierwszej i drugiej żony historjografa), znajdowali się: Puszkina, Żukowskij, Bulhakow, Jan Miatlew, Piotr Mieszczerskij, Glinka (sławny kompozytor) etc. Bawiono się w naprędcie zaimprovizowane, po domowemu urządzone żywe obrazy. Przedmioty dostarczyły utwory Puszkina. Pierwszym takim obrazkiem była «Fontanna Bakeczyseraju». Przy sposobności Puszkina opowiadał z kądz zazwyczaj czerpał główne wątki do dzieł swoich i w rzędzie innych skreślił genezę «Fontanny», wspomniawszy o legendowej brance hana krymskiego, Potockiej. Drugim obrazem... lecz tu już głos dajemy samej autorce pamiętnika.

...«Przedstawienie pierwsze skończyło się, rozległy się oklaski. Wówczas Miatlew zawołał: «*andier manjer — drugoj kawaler!*» — co oznaczało, że publiczność ma wyjść precz z sali, na czas zmiany dekoracji. A gdy po chwili weszliśmy napowrót, widok piękniejszym był jeszcze od pierwszej alegorji. Miatlew się ozwał: «To rebus!» Na podwyższeniu w kształcie piedestału postawiono statuetkę z biórka Karamzina (*presse-papiers*), przedstawiającą pomnik Piotra Wielkiego. Puszkina w ubraniu chłopskim, Klemens Karamzin w jakimś kostjumie wyobrażać niby to mającym strój polski, obaj przykryci algierką Puszkina, stanęli u podnóża posągu. Orkiestra (to jest Glinka) zagrała na gitarze (przyniesionej z kuchni dla pierwszej jeszcze sceny) trepaka i mazura. Truppa baletu (t. j. Andrzej Karamzin, Miatlew i Konstanty Bulhakow) wykonała taniec, a później krzyknęła: «no, odgadujcie!» Ponieważ Żukowskij zawczasu wszystko mi wyjaśnił, więc odrzekłam: «Rebus — to Puszkina i Mickiewicz przed pomnikiem Piotra W.». Wtedy Puszkina powiedział: «Złączeni jesteście pod opieką poezji najzupełniej jako Paweł i Wirginja pod liściem palmowym. To są siostry-współzawodniczki, które kiedyś się pogodzą; co do mnie, wierzę w to przynajmniej». Ostatni obraz przedstawiał cyganów... Z grupy tej wyrzucono Mieszczerskiego bez miłosierdzia, był bowiem blondynem»...

Zamykamy pobieżną tę kartkę sprawozdawczą uwagą, która, bezwątpienia, sama się już czytelnikowi nastreczyła: mogą być i są istotnie w dzienniczku Smirnowej rzeczy nader cenne i ważne — ciekawszej nad wyż przytoczona nikt nie odszuka.

Kr.

## Z NAD SEKWANY.

Paryż, 14 marca.

[*La Mi-Carême* w Paryżu. Dzień pogodny wśród dni burzliwych. Cień złowrogi. Śmierć Giberta. Pęknięcie bomby Pani Cottu. Śmierć Taine'a. Metoda analityczna zmarłego historyka i jej eksperymentalne sprawdzenie. Napoleon I-szy Taine'a i Napoleon I pana Lévy. Kandydatura Zoli do opróżnionego krzesła w akademji. «*Une Page d'Amour*» na scenie Odeonu. Maupassant w teatrze Francuzkim. Nowroza. Alfons Daudet i jego przyszła powieść. Stenkwicz w «*Revue de Famille*»].

W zeszyt czwartek, w dzień śródo-pocia, byłem świadkiem sceny, z jaką chyba w Paryżu tylko spotkać się można.

Na bulwarach, wśród najgęstszego tłoku zobaczyłem damę najlepszego tonu, zablakana widocznie w tej niespodziewanej powodzi stołecznego *demosu*, zapóźniona, zapewne w jakimś magazynie strojów z ulicy de la Paix, nie mogącą trafić do swego powozu i zakłopotaną srodze, ale mimo to uśmiechniętą; dokoła niej zaś z pół tuzina karnawałujących uliczników, oklejonych papierowymi nosami i cudacznie upstrzonych. Pięciu z nich jęło sypać na głowę młodej *zakadnad* i przystojnej kobiety ulewę całą papierowych *confetti*, a szósty, uzbrojony w olbrzymią miotłę z piór czerwonych, do ścierania kurzów pospolicie służąca, otrzepywał ją równocześnie niby etazerkę. Na chwilę, gromadka ta ściągnęła ku sobie uwagę otaczających, tworząc na asfalcie niby mały zaimprovizowany teatr. Przypatrywano się z upodobaniem temu widowisku; czynni jego aktorowie nie posiadali się z radości; ale na obliczu samem ich ofiary nie było widać śladu gniewu. Młoda i przystojna dama śmiała się także, i z rozbawionego tłumu sympatyczne okrzyki biegly też ku niej:

— *Bravo la petite dame! En voilà une qui ne fait pas ses embarras! Bravo! Bravo!*

Wtem przechodzień jakiś cisnął w tę stronę obelżywym konceptem. Nieboga zarumieniła się po uszy; ale niedługo czekała na pomstę. W mgnieniu oka, szóstka swawolników rzuciła się za uchodzącym napastnikiem i, nawet za rządów pana Constans, nie było chyba przykładu ulicznej doraźnej sprawiedliwości, równie szybko i srodze wymierzonej. Poczem ciż sami otoczyli z uszanowaniem trochę wystraszoną już teraz patrycjuszkę i konwojowali ją aż do sąsiedniej, pustej ulicy.

Ale bo też oddawna nie miał Paryż takiego przystępu dobrego humoru i pogodnej, naturalnemu temperamentowi swemu odpowiadającej wesołości. Odkąd znam bulwary, od czasów niezapomnianej *année terrible*, nie widziałem na nich takiego święta. Zdawało się jakoby biedny od lat dwudziestu w ciągłej trwodze i w ciągłej niepewności jutra żyjący, gorączką wiecznego niepokoju trawiony, a naostatek, na dobitkę, zdławiony od trzech miesięcy plugawą zmorą bezprzykładnych prawie w historii skandalów, lud ten jakoby wybrał sobie ten dzień jeden dla wytchnięcia, dla ulżenia codziennej swojej trosce, i wrócenia, bodaj na godzin kilka, do dawnych promiennych tradycji swojego żywota. I niebo samo uśmiechnęło się opatrnie tej niewinnej ucieczce milionowych rzeszy, stęsknionych za słońcem i wesołością. Jak żyje, nie pamiętam także równie pięknej marcowej pogody.

Niestety! śmierć tragiczna biednego Giberta rzuciła cień żałobny i niby wróżbę złowrogą w sam środek tego wesela. Miły był to towarzysz i, w swoim rodzaju, artysta niepozbawiony talentu. Zamawiając go na wieczór, można było być pewnym, że się goście nie znudzą; chociażby im ochota przyszła bawić się, czy być bawionymi, do białego dnia. Gibert objechał całą Europę i zgromadził wyzzerpania nie obawiający się repertuar muzykalno-komiczny. Nie śpiewał właściwie, ani też nie grał na żadnym instrumencie, ale naśladował, z francuzką ładajakiem *à peu près* się zadawalniając, wszystkie możliwe śpiewy i harmonje. Naśladował Tosti'ego i spazmy londyńskich *ladie's*, unoszących się nad swoim ulubionym kompozytorem. Naśladował węgierskich grajków i maloruskich piew-

ców. Niedawno, w obecności Jana Reszkego, wziął się do powtarzania tenorowej partji z «Afrykanki». Weselny dzień śródpościa znalazł go śniadającego, w dobranej kompanji, na pierwszym piętrze kawiarni Riche. Za pojawieniem się pierwszego «wozu» karnawałowego, wyskoczył przez okno na żelazną, jak przypuszczał, markizę, z kąd obiecywał sobie wziąć czynniejszy udział w rozpoczynającej się walce papierowych pocisków—i runął na dół. Markiza była szklaną.

Kalużę krwi zasypała niebawem śnieżną zawieją białych *confetti*. Przedziurawioną markizę zasnuły i zasklepiły, tęczową draperją, ucieszne *serpentes*—te paryzkiego wynalazku, z włoskimi zwyciężko współzawodniczące, narzędzia karnawałowej zabawy: wążkie i długie, kilkuset metrów sięgające czasem skrawki kolorowego papieru, zwiniętego w kłębek, naksztalt telegraficznych, każdemu czytelnikowi znanych papierowych wałków, i rzucanego w tłum z wysokości, obwijającego się dokoła głów i ramion, opasującego kapryśnie wytwarzane pary fantastycznymi splotami... Ale cień pozostał na rozświetlonym chwilowo widnokręgu.

I zachmurzyło się też niebawem nad naszymi strapionymi głowami. Nazajutrz mówiono już o tajemniczej, pękniętej wkrótce mającej bombie. Bomba pękła w sobotę, za pojawieniem się pani Cottu przed sądem przysięgłych. Przez dwadzieścia cztery godziny, nie wiedzieliśmy znowu, czy jutro będziemy mieli dach do pokrycia tych głów naszych — dach jakiegokolwiek rządu i społecznego porządku. Gabinet zdawał się obalony, po dymisji pana Bourgeois. Mówiono o ustąpieniu pana Carnot. Tak przeszła niedziela. W poniedziałek pokazało się, że pani Cottu nie jest tą bohaterką, którą wydała się być narazie; że właściwie nie miała ona nic do zarzucenia ani panu Bourgeois, ani panu Ribot, ani komuś z rządzących nami przedstawicieli ludowego majestatu; że nikt nie zasadał się na jej dobrą sławę, czy na jej sumienie; że ona raczej, z pomocą kierujących jej krokami obrońców Lesseps'owej firmy, przygotowała zasadzkę, w którą dyrektor służby bezpieczeństwa publicznego dał się wciągnąć, jak dziecko. Cóż się tedy stało w sobotę, co spowodowało tyle wzruszenia? Stało się, że rządzący nami przedstawiciele ludowego majestatu, stróże, czuwający nad bezpieczeństwem głów naszych, potracili, jak zwykle, głowy własne, i potrzebowali 24 godzin, aby je odnaleźć. Poczem pokazało się, że cała sprawa nie warta jednego kiepskiego artykułu w dzienniku p. Drumont'a. Ale co będzie, jeżeli inna niebezpieczniejsza próba, ta, do której przygotowujemy się od tak dawna, której wyglądamy ciągle, nie wiedząc nawet czy jej pragnąć, czy też lękać się nam potrzeba, jak godziny śmierci i ostatecznego sądu, jeżeli ta próba znajdzie ich tak samo nieprzygotowanych do natychmiastowego stawienia czoła, potrzebujących czasu, kiedy czasu zabraknie może, wyglądających jutra, kiedy jutro będzie może zapóźno!... Albo jeżeli znajdzie się drugi Boulanger, innego niż tamten pokroju, który, wbrew tamtemu i tym swoim ewentualnym przeciwnikom, sam głowy nie straci...

Bez śladu prawie, bez wzruszenia, wśród tych wszystkich wzruszeń, przeszła śmierć największego z żyjących tu dotąd myślicieli. Stratę jego oplakującym druhom nie powiodło się nawet powtórzyć za na-

szym wieszczem, że «tak wiele ubyło», z jedną tą odchodzącą od nas duszą. Żle, źle ze wszech miar trafiło mu się umrzeć—wśród niedokończonego dzieła, i w chwili, w której właśnie fundament sam dźwigniętego przezeń gmachu zachwiał się—pod ciosem jakże słabej w porównaniu, jakże nieudolnej ręki! P. Artur Lévy, o którego dziele historycznym wspominałem w poprzednim moim liście, napisał książkę lichą pod względem naukowym i artystycznym, ale dowiódł rzeczy strasznej dla pamięci Taine'a, jako historyka, i dla zwolenników jego metody. Dowiódł, że sięgając do tego samego co i on worka, dobywając zeń taką samą obfitość równie celnych i autentycznych i drobiazgowych pierwiastków naukowej analizy, można z ich pomocą dojść do rezultatu wręcz przeciwnego, i klejąc naprzykład historyczną postać Napoleona I z tych dokumentowych okrucich, jak to uczynił sam Taine, wyprowadzić przed nasze oczy — i to w najlepszej wierze, z przekonaniem najgłębszym, ba! z entuzjazmem — jakąś woskową, czy stearynową figurę trywialnego *mieszczucha* (*sic!*), potulnego safanduly, dobrodusznego, łatwowiernego, pozbawionego woli i energii, dającego się wodzić wszystkim za nos, lubiącego spokój (*sic!*) nad wszystko, bynajmniej nie żadnego wojny (*sic!*), nie dbającego o zaszczyt (*sic!*). Wszystko to pokazał nam p. Artur Lévy, syjąc cytatami z oryginalnych źródeł. Po tem zaś wszystkim, co zostanie się po Hipolicie Taine, jako historyku? Chyba krzesło w akademji, o które już nieomieszkał upomnieć się Zola.

Różni różnie tłómaczą ten niedorzeczny upór największego z żyjących powieściopisarzy francuzkich, w dopominaniu się o zaszczyt, którego tak łatwo przed niedawnym czasem dostąpił jakiś Halévy. Trzeba, jak sądzę, dla wyjaśnienia sobie tego zjawiska, wnikać w duszę takiego plebeusza, jakim jest Zola i jakim pokazuje się np., kiedy po roku całym nie może ani zapomnieć, ani spokojnie opowiadać swoich akademickich odwiedzin u księcia de Broglie, który *nawet siedzieć go nie poprosił*, co zresztą nie przynosi zaszczytu książęcemu pisarzowi. Jest w tym plebeuszu niepołamowana chęć pokazania, że i dla niego może się znaleźć miejsce w tym wytwornym salonie, którym jest dzisiejsza akademja, i że będzie on w nim na swoim miejscu. Jest jakieś parwenjuszowskie łakomstwo, bodaj tuzinkowych odznaczeń i zaszczytów. Wszyscy oni mniej więcej na tem kończą! Biedny Maupassant zaczął od oświadczenia, że są trzy rzeczy, mogące szańbić pisarza: «La Revue des deux Mondes», legja honorowa i akademja. Nie wiem ile razy kur był już zapiał, kiedy powieść p. t. «*Notre Coeur*» ukazała się w łamach pomarańczowego «Przeglądu». Ale niebardzo dużo razy, bo młodego jeszcze, czterdziestki zaledwie sięgającego autora tej powieści, dotknęła wiadoma katastrofa. Zola przyjął już legję, a chce teraz akademji. Wojowniczy jego temperament, *l'instinct de combativité*, odgrywa oczywiście także rolę w tej imprezie. Przez matkę swoją, Zola należy do rodziny zapamiętałych procesowiczów, jak mnie o tem poinformował świeżo jeden z wysokich dostojników tutejszego sądownictwa, wspominając, że tej rodzicielce głośnego pisarza zawdzięcza swoje dzisiejsze stanowisko. Był przed laty małym adwokatem na prowincji, kiedy szereg spraw powierzonych mu przez panią Zola i przegranych zresztą doszczętnie, ale snadź umie-

jętnie bronionych, zwrócił na obrońcę uwagę prezesa trybunału.

Dramat wykrojony z powieści Zoli p. t. «*Une page d'amour*» i wystawiony na scenie «Odeonu» temi dniami, doczekał się losu wspólnego największej części podobnych wykrawków. Zastąpić perły opisowego arcyzmu cudotworami sztuki dekoracyjnej, jest to przedsięwzięcie, z którym bezowocnie mierzyć się będzie zawsze pomysłowość teatralnych przedsiębiorców.

Maupassant, gdyby, w zaświatowym swoim życiu dzisiejszem, mógł mieć świadomość zaszczytu wyrządzonego mu jednocześnie wystawieniem jego sztuki pod tytułem «*La paix du Ménage*» na scenie teatru Francuzkiego, nie wiem czy radby był sprawcom tego przedśmiertnego zamachu na jego piśmienną spuściznę i sławę. Zmarli skarżyć się nie mogą; ale Maupassant czy nie odzyska jeszcze kiedy głosu dla podniesienia skargi? Kto wie? A miałby się skarżyć o co! On sam nie byłby nam pokazał tej sztuki, w tej przynajmniej nienaruszonej, przez Dumasa-syna, zajmującego się próbami, skrupulatnie uszanowanej formie. W tej formie jest to nie więcej jak brutalne i niezgrabne, niezgrabne bo brutalne, naśladownictwo własnych Dumasa wzorów. I kto wie jeszcze, czy to właśnie nie tłumaczy pobudki, za których sprawą autor sztuki p. t. «*Francillon*» pojawił się za kulisami teatru Francuzkiego w roli impresarja.

— *Mais c'est Francillon, cette pièce!* — powtarzano jednogłośnie na korytarzach teatru w dzień pierwszego przedstawienia.

Co prawda, według diagnozy lekarskiej, pojawienie się Maupassanta w roli szekspirowskiego mściciela krzywd sobie wyrządzonych, nie zdaje się prawdopodobnem. Ach, ta straszna *neuroza*, czyhająca nad dzisiejszem pokoleniem wyczerpujących się do dna pisarzy! Maupassant znikł. Alfons Daudet zamilkł. Spędziłem niedawno wieczór z tym ostatnim i wyniosłem przygnębiające wrażenie. Tyle boleści na tej młodej jeszcze a tak sympatycznej twarzy, tyle znużenia zwłaszcza i tyle smutku! Pytałem, czy możemy rychło wyglądać po nim nowego arcydzieła. Odpowiadał mi głosem wątłym, znękanym, jak gdyby wydobywanym zdaleka. Nie, nie może nic obiecywać na czas blizki. Pracuje wprawdzie, pisze ciągle, ale pisać tak ciężko! *Passer chaque ligne au papier de verre*, słowa są jego własne, co to za męka! Pracuje nad powieścią, poświęconą obrazowaniu dzisiejszej młodzieży szkolnej. Wychowanie dzieci własnych, którem zajmuje się z zamiłowaniem, zwróciło uwagę jego w tę stronę, odsłoniło też przed jego oczyma przewrót dokonany w kierunku publicznego wykształcenia. Punktem ciężkości w dawniejszych szkołach była *retoryka*. Uczyliśmy się przedewszystkiem myśleć porządnie i pisać poprawnie. Dziś, punkt ciężkości przeniósł się do *filozofji*. Szesnastoletni smarkacze zagłębiają się w odmet najzawilszych zagadnień. Zielone głowy przeladowały się ciężarem, przed którym wzdrygnąłby się mózg ateńskiego, najwytrawniejszego mędrca...

W «*Revue de Famille*», przeglądzie redagowanym przez pana J. Simon, pojawił się przekład noweli Sienkiewicza p. t. «*Lux in tenebris*», bez nazwiska tłumacza, a z przekreślonem nazwiskiem autora. Objasniono mnie w redakcji, że przekład ten dostarczony został przez nieznanego mi rodaka; jako zaś niezbyt poprawną francuzczyznę wykonany, uległ całkowitej przeróbce na miejscu. Czy nie można by zapobiedz tego rodzaju niespodzian-

kom, kompromitującym sławę naszych pisarzy? Ja myślę, że możnaby i gotów byłbym dać radę na to.

Nemo.

## USTĄPIENIE SMOLKI.

Sędziwy marszałek rady państwa w Wiedniu i wielce zasłużony mąż na polu politycznym, dr. Franc. Smolka, złożył mandat poselski m. Lwowa do rady państwa, a tem samem łaskę marszałkowską. Na zebraniu izby deputowanych w Wiedniu w d. 17 b. m., odczytany został następujący list Smolki:

«Za lat pięć upłynęłoby pół wieku od chwili, w której wybrany zostałem marszałkiem pierwszego austriackiego parlamentu. Od lat 12 mam zaszczyt być marszałkiem tej izby, a bezpośrednio przedtem byłem półtora roku pierwszym jej wice-marszałkiem. Sądzę więc, że interes publiczny wymaga, aby kierownictwo obrad oddać w młodsze ręce — w ręce człowieka wytrawnego i obeznanego z tokiem spraw parlamentarnych. Wiek mój — mam bowiem lat blisko 83 — liczne nieszczęścia, które mnie dotykały w ciągu mego życia, bogatego w przejścia — wszystko to nakazuje mi tę krótką już zapewne resztę żywota spędzić w spokoju i zdala od życia publicznego. Proszę więc przyjąć do wiadomości, że niniejszem składam mój mandat poselski do rady państwa, a oczywiście również urząd mój, jako marszałka izby. Nie umiałbym usprawiedliwić się sam przed sobą, gdybym przy tej sposobności nie wspomniał wdzięcznie o wszystkim dobrem, którego doświadczył ze strony izby podczas mego urzędowania. Dziękuję więc przedewszystkiem jak najgoręcej obu wielce szanownym wice-marszałkom, którzy najchętniej używali mi zawsze poparcia nader życzliwego, lojalnego i skutecznego. Dziękuję również dyrektorowi kancelarji, radcy dworu Halbanowi-Blumenstokowi, za jego działalność urzędową, którą mnie tak silnie popierał; dziękuję sekretarzom i innym funkcjonarjuszom izby i wszystkim wielce szanownym deputowanym za życzliwość, którą mnie zawsze otaczali, za poparcie i wreszcie za względność, którą mi stale okazywali, a która tak wybitnie ułatwiała mi spełnianie moich obowiązków urzędowych. Uczucia te pozostaną do końca życia mego drogiem dla mnie wspomnieniem. Ustupuję z izby z tą świadomością, że zawsze jak najusilniej starałem się urząd mój wykonywać według najgłębszej wiary i sumienia, przedmiotowo i bezstronnie. Jeślibym jednak przypadkiem był bliździł lub nawet wyrządził komuś niesprawiedliwość przy wykonywaniu mego urzędu, to niniejszem proszę o przebaczenie, gdyż przecie stać się to mogło tylko wbrew memu zamiarowi. Życzę izbie, aby jej działalność była zawsze płodna i błoga dla państwa i wszystkich jego części składowych. Osobiście życzę wszystkim deputowanym łącznie z ministrami najlepszego powodzenia i wszelakiego dobra. Proszę uprzejmie zachować mię w przyjaznej pamięci».

Po odczytaniu powyższego listu, zabrał głos wice-marszałek Chlumetzky. Oświadczył on, że parlament ponosi przez ustąpienie Smolki niepowetowaną stratę. Na tem miejscu chce wice-marszałek przypomnieć tylko działalność Smolki, jako marszałka izby. Smolka od lat dwunastu z jak największą bezstronnością i sumiennnością sprawował obowiązki swojego urzę-

du. Był on, tak jak nikt inny w Austrii uzdolniony do kierowania trudnemi formami parlamentarnego życia; był obrońcą wolnego słowa, opiekunem uciśnionych, a zawsze starał się życzeniom każdego posła jak najskuteczniej zadłoszyc uczynić. Smolka, pomimo wysokiej godności, jaką piastował, posiadał rzadką prostotę i naturalną skromność i mi w izbie tylko przyjaściół, a żadnego przeciwnika, nie mówiąc już wcale o nieprzyjaściółach. Chlumetzky prosił izbę o uznawanie, aby mógł czcigodnemu mężowi podać do wiadomości wyrazy głębokiego ubolewania z powodu jego ustąpienia. (Długie, przeciągłe oklaski). Mówca Chlumetzkyego przerywały głośne objawy potakiwania. Chlumetzky oświadcza, że zaszczytne manifestacje izby poleci znotować w protokóle.

Nawiązując do przemówienia Chlumetzkyego, oświadcza deputowany Plener, że Smolka należy do najpiękniejszych żywotów publicznego życia w Austrii. Nazwisko Smolki będzie stale związane z historją kraju. Mówca przypomina jego wybitną i parlamentarną działalność w obronie wolności i podnosi, że sympatja wszystkich deputowanych dla Smolki, który był wzorem nieustraszonego polityka, wzrastała z każdym rokiem. Ponieważ ustępujący marszałek nie jest człowiekiem bogatym, należy mu wyrazić wdzięczność i uznanie także w inny sposób, a mianowicie przez roczną dotację w kwocie 7,300 zlr. Aby zaś nadać uchwałę, zapowiadając formę jak najzaszczytniejszą i uroczystą, wnosi Plener, iżby kwota przeznaczona na pokrycie dotacji za czas od d. 17 marca do końca roku, była zamieszczona w I artykule ustawy finansowej. (Żywe oklaski).

Hr. Hohenwarth popiera gorąco w imieniu swoich przyjaściół politycznych wniosek Plenera i podnosi, że on i jego towarzysze podzielają najzupełniej ogólną sympatję dla Smolki. Mówca wita radośnie uchwałę, która ma za zadanie upiększyć zmierzch życia tak zasłużonego człowieka. (Żywe oklaski). Deputowany Jaworski oświadcza, że izba zrozumie nie wątpliwie pewną wstrzemięźliwość, jak mówca musi w tej sprawie zachować. Mówca pojmuje wniosek w tym duchu, że dotację wotuje nie dla rodaka, ale dla sędziwego i czcigodnego marszałka. Nie tyle chodzi o to, aby Smolce zapewnić przyszłość spokojną i byt odpowiadający jego wysokiemu stanowisku, jak raczej aby dać dowód miłości i poważania człowiekowi, który, jako szermierz polityczny odegrał tak wybitną rolę przez pół wieku. Nie będzie to podarunek, ale honorowy upominek, zarówno zaszczytny dla ofiarodawców, jak dla obdarowanego. (Żywe oklaski).

Prezes ministrów, hr. Taaffe, oświadcza, że rząd z radością przyłącza się do wywodów przyzjudy i różnych mówców, którzy tak wymownie podnieśli zasługi Smolki, a zarazem do uczynionego w izbie wniosku. Skoro wniosek zostanie uchwalony, nie zaniecha rząd niczego, aby Smolka jak najrychlej otrzymał to zaszczytne odznaczenie. (Powszechnie żywe oklaski).

Deputowani: Engel, Steinwender, Romančuk, Adolf Dubsy, Lueger, w wymownych słowach przystępują imieniem swych stronnictw do tej zaszczytnej manifestacji dla Smolki i oświadcza, że z radością popierają wniosek Plenera. Lienbacher składa podobne oświadczenie w imieniu posłów nie należących do żadnego stronnictwa, tudzież w imieniu związku agrarnego. Steinwender wnosi dodat-

kowo, aby biust Smolki ustawiono w sali parlamentu. Izba uznaje nagłość wniosków Plenera i Steinwendera, a następnie uchwała je jednomyślnie. Chlumetzky zaznacza, że ta oznaka gorącej sympatii i czci jest dla ustępującego prezydenta podniosłem ze strony izby pozdrowieniem pożegnaniem. (Żywe, długotrwałe oklaski).

Na stanowisko marszałka izby obrany został b. wice marszałek, br. Chlumetzky, pierwszym wice-marszałkiem dr. Kathrem; drugim—poseł polski dr. Madeyski. W klubie polskim ważył się wybór między posłami Abrahamowiczem i Madeyskim; los padł na tego ostatniego.

Wiedeń, 16 marca.

Złamano wreszcie—i dość brutalnie opór 82-letniego starca, który już przed 45 laty przewodniczył obradom pierwszej austriackiej konstytuancy w Kromieryżu. Fortelami, szykanami i wstrętą intrygą zniewolono go do dania dymisji z prezydentury izby poselskiej. Wczoraj popołudniu nadszedł list ze Lwowa od sędziego marszałka do pierwszego wice-prezydenta, p. Calumetzkyego, donoszący, iż składa mandat poselski, co znaczy, że się zarazem zrzeka prezydentury. List ten spadł zupełnie niespodzianie—lecz tylko dla ogółu. Dla wtajemniczonych zaś poprzedziła go dość żywa telegraficzna korespondencja pomiędzy hr. Taaffem a Smolką.

Latwo się domyśleć, kto wszczął tę korespondencję i w jakim kierunku była prowadzona, skoro jej wynikiem był list wspomniany. Już przed rokiem zwracałem uwagę, iż hr. Taaffe życzy sobie zastąpienia Smolki przez Chlumetzkyego na krześle prezydjalnem, z powodu, iż Smolka, weteran parlamentarny, skrupulatnie przestrzegający wolności słowa, nie ulega wpływowi rządu, nie poskramia mówców opozycyjnych, a do tego tak znowu bardzo a bardzo dobrze nadaje się Chlumetzky. Jakie zaś stanowisko zajmował aż do ostatniej chwili marszałek izby wobec usiłowań rządu, dających do zniewolenia go do dymisji, wiadomo to czytelnikom z kilkakrotnych moich rozmów ze Smolką, ogłoszonych w «Kraju». Ośiarowano mu miejsce w izbie panów, on je odrzucił, upoważniając podpisanego do oświadczenia publicznie, iż godności tej nie przyjmie. Ostatecznie wyczerpała się cierpliwość. Po roku szykan i nalegań, Smolka postanowił ustąpić z godności prezydenta, na którą go prawie jednomyślnie izba powołała.

Na list Smolki odpowiedział Chlumetzky. Idąc za zwyczajem tradycyjnym i spełniając akt prostej grzeczności, wyraził prośbę, aby Smolka cofnął złożenie mandatu poselskiego. Odpowiedź Smolki dotychczas jeszcze nie nadeszła, zatem chwilowo, na czas wszakże bardzo krótki, jest sprawa jego ustąpienia z prezydentury w zawieszaniu. Niemniej przeto uważać ją można za aktualną, gdyż w danych warunkach prędzej czy później do tego przyjdzie. Prasa wiedeńska z niecierpliwością liczy czas na godziny, prasa ta «liberalna», która dla czcigodnego weterana parlamentarnego nie tylko nie miała najmniejszej względności i wyrozumiałości, lecz przeciwnie, ciągle mu dokwierała rozmyślnem puszczaniem w obiegi fałszywych, przedwczesnych wieści o jego dymisji. Dziś dzienniki wiedeńskie z miejsca już okrzykują p. Chlumetzkyego za następcę Smolki, a liczą jak na asa atutowego na Kolo polskie, które przychylić się ma do wyboru pana Chlumetzkyego na następcę Smolki. Ale czy klub hr. Hohenwartha także pójdzie w tym kierunku za przykładem Kola polskiego, a po myśli hr. Taaffego, to jeszcze wielkie pytanie... Gdyby klub ten głosował przeciw Chlumetzkyemu, wówczas obecny drugi wice-prezydent izby, dr. Kathrem, członek klubu Hohenwartha, nie awansowałby, wedle utrwalonego w parlamencie wiedeńskim zwyczaju, na pierwszego

wice-prezydenta, lecz byłby powołanym na tę godność jeden z członków Kola polskiego, on zaś pozostałby na swoim dotychczasowym stanowisku. W razie przeciwnym musiałoby się Kolo polskie zadowolnić ostatniem miejscem prezydjalnem, t. j. drugą wice-prezydenturą.

W obu wypadkach oznacza to rodzaj dekadencji i rzuca z pewnością charakterystyczne światło na położenie nowowytworzone przez dziwaczny sojusz młodoczechów z niemiecko-liberalną lewicą.

Prasa płynie pełnem korytem tego przesilenia prezydjalnego. Wymieniono już cały szereg kandydatów na drugiego, względnie zaś na pierwszego wice-prezydenta izby ze strony Kola polskiego. W ich rzędzie na pierwszym miejscu stoi dr. Madeyski, potem p. Dawid Abrahamowicz, dalej hr. Stadnicki, dr. hr. Piniński etc. Naturalnie, iż kandydatury te są zawieszane jeszcze w powietrzu, gdyż Kolo polskie w sprawie prezydentury izby dotychczas żadnej uchwały nie powzięło. Posiedzenie Kola odbędzie się dopiero w niedzielę; wtedy dopiero powzięte będzie rozstrzygające postanowienie...

Marius.

### ODCZYT D-RA JÓZ. SIEMIRADZK'EGO.

Profesor lwowskiej wszechszkoły miał we Lwowie w sali ratuszowej o «Polakach w Brazylii» ze wszech miar zajmujący i zasługujący na uwagę publiczności odczyt, stanowiący poniekąd dopełnienie cyklu odczytów profesora Dunikowskiego. Oto treść pokrótce: «Jedną z głównych przyczyn imigracji było zniesienie niewolnictwa w r. 1871 — a raczej, ponieważ nastawa odnośna w praktyce była omijana, zarządzone przez rząd brazylijski kroki celem wywołania wśród ludności Europy emigracji. Od tego też czasu datuje się napływ obcokrajowców, w pierwszym rzędzie szwajcarów, i jak statystyka rządu opiewa, Niemców, w rzeczy samej atoli Polaków z Księstwa poznańskiego. Dopiero jednak od r. 1878 występują na widownię Polacy jako tacy, a mianowicie, gdy za inicjatywą ks. Gurowskiego, z Krakowa rodem, przybyła liczniejsza drużyna Galicjan, przeważnie z powiatów zachodnich, i osiedliła się w Curitiba, dając podwaliny największej i najlepiej zorganizowanej kolonii polskiej w Ameryce południowej, jedynej — zdaniem prelegenta — mającej rację bytu. Posiada własne kościoły, szkoły, Towarzystwo, a nawet własnego deputowanego na sejm w osobie poznańczyka, p. Ernesta Adama. Oprócz tej, istnieją inne jeszcze kolonie w prowincjach: Sant-Paulo, Parana, Santa-Catharina, Rio Grande de Sol i wielu innych. Lecz są to kolonie nędzarzy, biedaków, gdzie straszne dramaty życiowe zachodzą». Prelegent odbył w lecie r. z. naukową podróż do Brazylii, mając więc sposobność przekonania się na miejscu o tamtejszych stosunkach, nie przesadzał w swym opisie nędzy i rozpaczliwego położenia, w jakim znajdują się owi koloniści i emigranci, zanim dotrą na miejsce swego przeznaczenia.

N. T.

### Z MIŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

Mińsk, w marcu.

Sesja nasza z ostatnich dni lutego wyróżniała się od poprzednich ilością i doniosłem znaczeniem prac, tudzież poglądów oryginalnych na kwestje ogólniejsze, zostające w związku i wpływające na rozwój i poprawę stosunków rolniczych tak w większych jak i w mniejszych posiadłościach rolnych.

Liczba członków na posiedzeniu doszła do niewidzianej — o ile sobie przypominam — ilości około 120 osób. Niezwykły natłok w małej sali naszych dotychczasowych obrad, wywoływał słuszne zażalenia zebranych i nie bezzadowolenia przyjęliśmy wiadomość, że projekt zmiany lokalu zbliża się do urzeczywistnienia. Z wiosną hrabia K. Czapski rozpoczyna budowę domu, do którego planu wchodzi mieszkanie odpowiadające wszelkim potrzebom Towarzystwa pod względem pomieszczenia ogólnych zebrań i składu narzędzi i potrzeb rolniczych. Wymagania obecne tylko na tej drodze rozwiązaniem być mogą, gdyż w starych domach trudno o

skojarzenie dwóch nierozdzielnych zadań: sali posiedzeń na 300 osób (do tej bowiem ilości członków już doszliśmy, a jest nadzieja, że ilość ich jeszcze się zwiększy), oraz lokalu na skład rolniczy, którego obroty, jak to zaraz zobaczymy, zwiększają się każdorocznie. Po niezbędnym jest nadto pomieszczenie dla sekretarza Towarzystwa rozmaitych komisji, biblioteki i t. p. Wszystkie te potrzeby można zaspokoić tylko w domu nowobudującym się lub we własnym, wyłącznie na ten cel wystawionym, ale do tego ostatniego nabytku daleko nam jeszcze obecnie, jakkolwiek do bezwarunkowych niepodobieństw zaliczaniem to dziś być nie powinno.

Posiedzenie rozpoczęło się od wyborów nowych członków Towarzystwa i członków rady zarządzającej. Zarząd nasz odnawia się co lat trzy. Z tego tytułu pod nowe balotowanie przyszli: p. E. Lubański i nasz stały od lat kilku kasjer i doradca prawny, przys. adwokat J. Witkiewicz. Obadwaj przez aklamację ponownie powołanymi zostali. Wypadło nadto wybrać dwóch jeszcze członków do rady na miejsce ustępujących z powodu osobistej niemożności dalszego sprawowania obowiązków, przeto na własne żądanie, mianowicie p. Jelowieckiego (o czym już w poprzednim sprawozdaniu nadmieniałem) i p. Saburowa, marszałka pow. nowogródzkiego. Na ich miejsce wybrano obywatela mińskiego pow., p. Olgierda Świdę i zarządzającego filją mińską banku państwa, p. Sobekę.

Ponieważ obecne posiedzenie było pierwszym po nowym roku, więc wystąpił przeto na czoło porządku szereg rozmaitych sprawozdań rachunkowych za rok ubiegły i proponowanych budżetów na rok bieżący. Rachunki kasowe Towarzystwa zamykają się superatą 668 rs., z której i resztki zaległości z niefortunnej dostawy roku 1890—91 pokrytymi zostaną, jako też ostatnie 100 rs. długu z wystawy rolniczej z r. 1884 wyplacone. Żywimy przytem nadzieję, że w roku przyszłym i wkłady dobrowolne 35-rublowe przez kilkudziesięciu członków na rzecz pokrycia deficytu wniesione, także zwróconemi będą.

Stosownie do postanowienia, zrobionego na poprzednim posiedzeniu, z ceny umówionej z intendenturą na nową dostawę 120,000 pudów żyta do młyna parowego, zostawie przy końcu dostawy po 10 kop. na pudzie do ostatecznego rozrachunku; z tej sumy potrąci się pewien procent na rzecz Towarzystwa, po pokryciu zaś innych wydatków z dostawą połączonych, reszta rozdzieli się pomiędzy dostawców, którzy już dzisiaj, otrzymując po 78 kop. z ceny umówionej 88<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. za pud, uzyskują cenę, prawie odpowiadającą obecnie panującej. Jak to w uprzedniej korespondencji zaznaczyłem — zgodnie z powziętą zasadą, przy dobrowolnem podpisaniu na przeszło 60,000 pud. żytniej dostawy, podjęta ona została przez rozmaitych członków Towarzystwa, gdy druga połowa przypadła w udziale konsorcjum poblizej od Mińska zamieszkałych obywateli, którzy, podejmując się znaczniejszej dostawy, więcej ryzykowali od pojedynczych dostawców, ale też i w lepszych zostają warunkach, bo bezpośrednio z własnego spichrza, bez przeladowywania, zboże do młyna mogą dostarczać. Dostawa idzie dotychczas żwawo, a niezła i tak długotrwała tej zimy sanna bardzo w tym względzie dzielnie dopomaga.

Sprawozdanie z obrotów składu narzędzi i potrzeb rolniczych wykazuje obrót około 100,000 rubli, przeto taki jak w roku zeszłym. Że jednakże ze względu na kończące się rachunki Towarzystwa z dniem 1 stycznia postanowiono do tejże daty zamknąć rachunki składu, którego rok finansowy właściwie w początku marca się rozpoczynał, przeto ostatnie sprawozdanie wykazuje obroty tylko z 10 miesięcy, nie zaś z roku całego. Z czystego dochodu 2,800 rs. przeszło, stosownie do brzmienia ustawy, po strąceniu 10% na kapitał zasobowy i 5% na rzecz Towarzystwa, z pozostałości ydzielono 75% na rzecz kierujących składem (za zajęcie) i 25% na rzecz akcjonariuszów. Głównymi akcjonariuszami są kierujący składem, w których posiadaniu jest 240 udziałów po 25 rs. każdy, inni zaś pojedynczy członkowie mają tylko 80 takichże udziałów. 25% zysku przedstawia 8% od

udziałów, co też panom zawiadującym zostało wypłacone. Pozostali zaś członkowie Towarzystwa, mający w swych rękach niewielką tylko część udziałów, zrezygnowali z dywidendy w tym roku (151 rs.), oddając ją na pokrycie niewielkiego deficytu dawniejszej administracji<sup>1)</sup>. Największą cyfrę obrotów przedstawiały narzędzia, których zakupiono za 23,000 rubli, a rozprzedano za 25,000 rs., następnie pasiona, kupione za 5,500 rs., sprzedane za 6,000 rs. — obroty, jak na skład od tak niedawna prowadzony, bardzo piękne.

Po wysłuchaniu sprawozdań i przyjęciu wniosków rady nadzorczej składu i zarządu, zgromadzenie wyznaczyło komisję dla rozpatrzenia rachunków filii północnego Towarzystwa ubezpieczeń. Rachunki te ujawniały pewne różnice w poglądach i wnioskach, z jednej strony głównego agenta Towarz. rolniczego, z drugiej reprezentanta zarządu Towarz. ubezpieczeń.

Muszę w tem miejscu zaznaczyć, że jak to już podaliśmy w numerze 2 «Kraju» («Z tygodnia»), nasza dostawa zboża w roku 1890—1891, przeprowadzona w tak niepomysłnych dla rolnictwa warunkach, dokonana przecież wyjątkowo dokładnie i rzetelnie, zwróciła na siebie Najwyższą uwagę Najjaśniejszego Pana. Oficjalnego o tem zawiadomienia miał dopełnić nasz p. gubernator, książę Trubieckoj, w czasie obecnego posiedzenia, ale choroba przypadkowa, której w dniu tym uległ, zmusiła go do odłożenia na później zaszczytnego dla nas wyjawienia zdania Monarszego.

Z szeregu prac naukowych pierwszym było odczytanie przez sprawozdawcę waszego broszury referatowej, dołączonej do «Wiestnika Finansów», a rozeslanej korespondentem wydziału statystycznego departamentu rolnictwa i wiejskiego przemysłu — p. t. «*Razrabotka woprosa o nalogie na sol'*». Sprawozdawca, po zaznajomieniu zebranych członków z treścią broszury, poddał takową rozbirowi, w którym, pod względem wartości statystycznych danych autora broszury, szedł się bezwiednie ze zdaniem, wypowiedzianem przez profesora Chodzkiego na jednym z ostatnich posiedzeń petersburskiego Towarzystwa wolno-ekonomicznego, jak o tem dowiadujemy się z waszego «Przeglądu ekonomicznego» (numer 7 «Kraju»), pod względem zaś konieczności nieobciążania akcyzą przynajmniej tej soli, która jest przeznaczoną dla użytku bydła, wyraził zdanie zgodne z prof. Lorańskim i zalecał denaturalizowanie soli z pomocą smoly.

Następnie p. Wiktor Ciundziewicki przedstawiał potrzebę zjęcia się troskliwszego naszymi lasami. P. C. uważa lasy guberni mińskiej za najważniejsze bogactwo ziemni miejscowych: kiedy w guberniach czarnoziemnych gleba jest tak wdzięczną, że ziarnem obsiana może wracać producentom nasienie z przybytkiem 24 ziarn przecięciowo i tem nietylko trąd rolnika sownie wynagradza, ale i dostarcza środków na zakupienie brakującego opału, to u nas, przy produkcji przecięciowej 6 ziarn, trzeba szukać w innych źródłach dochodu na opędzanie potrzeb życia, na koszta produkcji i na procent od kapitału unieruchomionego w majątku. Takie źródło znajdujemy w dobrze urządzone gospodarstwie leśnem. Sprzedaż lasu zwiększa się u nas rok rocznie w sposób gwałtowny, tak, iż rząd zmuszonym był zastosować prawidła ochrony leśnej i do gub. mińskiej, uważanej dotychczas za bardzo zalesioną. Sprzedaż ta jednak jest dotychczas nieracjonalnie prowadzoną, sposobem nieledwie rabunkowym, a tak dalece bez znajomości rzeczy, że na niej kraj i właściciele lasów nie prawie nie zyskują, handlarze zaś zarabiają kilkadziesiąt i 100%. Przed kilku laty już proponował pan C. zebranie od sprzedających lasy wiadomości, które służyłyby mogły za wskazówkę dla mających sprzedaż w perspektywie, nie do-

prowadziło to jednak do żadnych rezultatów; dziś, gdy mamy w gronie naszym członków zajmujących naczelną stanowiska w rządowej ochronie lasów, którzy chętnie są gotowi służyć nam swą radą, proponuje p. C. wprowadzenie na porządek obrad każdego ogólnego zebrania spraw leśnych. Z czasem dałoby to zawiązek osobnej sekcji leśnej, która wzorując się na modłę sekcji gorzelnianej, zbierałaby się stale, współcześnie z ogólnymi zebraniem. W dyskusji, z powodu tej doniosłej propozycji, przyjął udział zarządzający dobrami państwa w gub. mińskiej, p. Bazylewicz, i ofiarował gotowość służenia objaśnieniami i wszelkimi ułatwieniami. Proponowano rozesłanie wszystkim członkom kwestionariuszy drukowanych, na które odpowiedzi posłużyć mogłyby do ułożenia statystyki tak co do ilości i jakości lasów rosnących w naszej guberni, jak też i co do cen drzewa, kosztów transportu i innych nie dosyć znanych wskazówek. W tejże kwestji zabierał głos nowy nasz członek, inżynier Łoziński, proponując otwarcie przy Towarzystwie biura leśnego. P. Ł. już od lat 4 zajmował się uregulowaniem gospodarstw leśnych w południowych guberniach i pośrednictwem w ocianiu lasów przy sprzedaży, tudzież wyrabianiem pozwoleń na sprzedaż w zarządzie ochrony leśnej.

Na posiedzeniu wieczornem obrady rozpoczęły się od referatu sekretarza naszego, pana Kamińskiego, o suchej asenizacji miast większych i zużytkowaniu miejskich nieczystości przez rolników, w celach nawozowych. P. K. zwrócił uwagę na kolosalne straty pierwiastków nawozowych, zawartych w wydzielinach ludzkich, przy usuwaniu tychże z pomocą kanalizacji, oraz na szkody dla zdrowia, przy systemacie rozlewania nieczystości, w celu zraszania pól obsianych, położonych w sąsiedztwie miast większych, zaleca odwanianie nieczystości z pomocą rozdrobnionego torfu. O ile referentowi wiadomo, torf taki dotychczas przygotowywanym jest do celu powyższego w Otwocku, przy kolei nadwiślańskiej, niedaleko Warszawy, w Czerwonym-Dworze, w pobliżu Wilna i w pewnej nieznaney mu dokładnie miejscowości pod Moskwą. Torf mielony, zwany sphagma (grubszy) i spodium (miałki), używanym był dawniej w Warszawie, okazało się jednak, że nie jest tak absolutnie dodatnim, jak się sprawozdawca wydaje, żeby zaś zadaniu swemu w zupełności mógł odpowiadać, musiałby w tak znacznej ilości być użytym, że koszta wywózki nie stosunkowoby się zwiększyły. Z tych to powodów uciekano się do systemu kanalizacji. Z tem wszystkiem, w miastach mniejszych, obok których zawsze w niewielkiej odległości torf może być znaleziony, sposób torfowej asenizacji śmiało polecany być może, warunki zaś miejscowe najlepszym będą kryterjum, czy torf może być z korzyścią zastosowanym. Z rozpraw nad tym przedmiotem dowiedzieliśmy się, że próbowano już proskowania torfu w pow. słuckim za pomocą cepów, a w pow. nowogródzkim przy zastosowaniu młynka niedrogięgo (około 150 rs.), działającego w rodzaju młynka do kawy. Drugim z tych sposobów asenizuje p. Saburow koszary leżące w niewielkiej odległości od majątku jego (Stara-Mysz), i pobiera za to po 2 rs. 50 kop. od żołnierza; pudręte zaś z asenizowanych nieczystości powstała używa do nawożenia swych pól piaszczystych, których wydajność w ten sposób wysoce się zwiększyła.

Następnym odczytem o kredycie amelioracyjnym, wysłuchaniem opracowanym i wypowiedzianym, p. Kozłowski zajął słuchaczy. Kredyt ten, zdaniem p. K., nie ocali ani bankrutów, ani bardzo przeciążonych długami właścicieli ziemi, dla tych zaś, co mają hipotekę czystą jest zbyt cennym, gdyż ci, albo z prywatnego, krótkoterminowego kredytu korzystać mogą, albo mają łatwy dostęp do banków ziemskich, które chętnie krótkoterminowych pożyczek udzielają, byle pod pewną ewikcją. Natomiast, jako panaceum dla obywateli mocno odciążonych, proponuje p. K. akcyjne Towarzystwo, założone z celem zarządzania odciążonych i zaniedbanych majątkości. Proponowane Towarzystwo musiałoby rozporządzać środkami naukowymi (z pomocą techników, inżynierów, hydraulicznych), fabrykami sztucznych nawozów,

wzorowemi fermami, ulepszonymi rozplodnikami zwierząt domowych i wielkim kapitałem, potrzebnym na amelioracje. Dziedzice podupadłych fortun mogliby w tychże z ramienia Towarzystwa pozostać rządcami, nie pozbywając się przez to łączności ze swoim dobrem a dokładając starań, ażeby w jak najprędszym czasie pozyskać napowrót majątek podniesiony pod względem kultury, oczyszczony z długów. W ten sposób dziedzice takich majątków stałoby się poniekąd akcjonariuszami Towarzystwa amelioracyjnego, a z pomocą kapitałów tegoż oraz niedrogię, bo *en gros* kupowanych i właściwie stosowanych ulepszeń, mogliby w prędkim bardzo czasie dochodność majątku zwiększyć i oczyszczenie z długów sprowadzić w jedynie możebny, praktyczny i moralnie budujący sposób. Oczywiście, spółka taka, nie zakładając sobie żadnych celów filantropijnych, kierowałaby się jedynie dobrze pojętym interesem, tak potrzebującym pomocy odciążonych ziemian, jak i kapitalistów, mających na oku ogólne dobro i zadawalniających się niewielkimi odsetkami.

Poznaliśmy przy tej sposobności dobrego mówcę w osobie hr. Tatiszczewa, obecnego marszałka pow. mińskiego, który w odpowiedzi p. Kozł. wyliczył szereg majątków, poczynawszy od zupełnie nieodciążonych aż do tych, które do bankructwa dochodzą, dla których pomoc rządowego banku amelioracyjnego byłaby bardzo potrzebną, gdyż kredyt instytucji rządowych jest zawsze najtańszym i najdośćniejszym; krytykując zaś projekt spółki akcyjnej pana K., wykazał ujemne jej strony. Dla bezstronnego słuchacza obaj szermierze mieli poniekąd rację teoretyczną, ale obaj też unosili się w niedościgłych dla rzeczywistości sferach. Pożytek z wykładu wyniesie chyba bardzo daleka przyszłość, gdy kultura w naszych okolicach dojdzie do wysokości, na której umieszcili się preopinanci.

Rozpatrując się w statystyce obrotów banku ziemskiego wileńskiego, pobieranych procentów i kar, terminów wystawiania na sprzedaż majątków i t. p., p. Kowalewski przyszedł do wniosku, że bank zbyt mało dba o swoich akcjonariuszów, z krzywdą dłużników. Warunki jego pożyczki cięższe są od banków talskiego i chersonskiego (na wzajemności opartych), a nawet od moskiewskiego, który, stosownie do rządowego pozwolenia, jest jedynym konkurentem wileńskiego w naszej guberni. Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie polskiem, w zestawieniu tem, wyszło oczywiście na instytucję w charakterze istic filantropijnym. Owóż, ze względu, że każdy z pojedynczych dłużników banku wileńskiego jest wobec niego bezsilnym, p. K. proponuje, ażeby Towarzystwo rolnicze mińskie wystąpiło w roli pośrednika między odciążonymi swymi członkami a tą instytucją kredytową. Pomocą Towarzystwa może być urządzone rodzaj strajku przeciwko bankowi, wybrany syndykat dłużników dla porozumienia się z zarządem banku, a jeśli się ten nie zgodzi na żądane przez dłużników ulgi, ci ostatni zagrozą przeniesieniem się do innej instytucji i postanowienia tego, w razie ostatecznym, dotrzymają. Rzecz jest widoczną, że bank wileński dał się chyba mocno we znaki swoim dłużnikom i sporo ich ma w naszym Towarzystwie, skoro pierwszy raz od lat dziesięciu posłyszeliśmy grzmot okłasków w podzięce p. Kow. za swadę i za radę. Po okłaskach przystąpiono do wybrania komisji, która ma projekt działania opracować, ale trzeba przyznać, że o ile wielu było okłaskujących sam projekt, o tyle znowu niewielu zgadzało się na wybór do komisji. Wielką snadź jest groza kapitalizmu! W końcu jednak zebrano ośmiu członków komisji, która po wypracowaniu elaboratu, wraz z zarządem Towarzystwa w czyn go wprowadzić spróbuje.

Nie będę dłużej zajmował kolumn waszych naszymi obradami, bo ostatnia z odczytanych prac była natury czysto rolniczej. Chodziło przeważnie o krytykę używanego tu obecnie czteropolowego zmianowania. P. O. Świada uważa więcej połowe gospodarstwo, t. j. idealnego rolnika, do którego już doszli wszyscy oprócz nas, za cel, do którego rozumnie i po mału wszyscy dążyć powinni, dla ułatwienia zaś tego przejścia proponuje utworzenie dorad-

<sup>1)</sup> Deficyt ten powstał ztąd, że przed trzema laty zarząd Towarzystwa, nieudolnie gospodarujący, rzekł się dobrowolnie tego gospodarstwa na rzecz obecnie zarządzających 5 członków, i przy zdawaniu rachunków przelał wraz z aktywami i pasywą składu nowemu zarządowi; otóż z aktywów okazało się sto kilkadziesiąt rubli niemożebnymi do uzyskania, już to z powodu śmierci lub wyjazdu z kraju dłużników, już też z powodu ich niewypłacalności.

czego biura przy Tow., do którego mieliby prawo zgłaszać się wszyscy potrzebujący w tym względzie porady.

Posiedzenie zakończone zostało długą dysputą na temat kwestyj leśnych. Obecny na posiedzeniu wieczornem p. Bazylewicz odpowiadał na liczne pytania właścicieli lasów, znajdujących się nieraz w wątpliwości co począć, i dużo kwestyj zawilych wyjaśnił. Obecni i pomimo spóźnionej już godziny licznie zebrani członkowie, mieli sposobność bliższego rozpatrzenia się nie w jednej ciekawej i nieraz bardzo zagadkowej kwestji leśnej.

Z krótszych komunikatów zaznaczymy jeszcze, że nasz szanowny wice-prezes, p. Ed. Woy-nilowicz, świeżo wracający z Petersburga ze zjazdu akcjonariuszów Towarzystwa budowy dróg podjazdowych, poznał nas z projektami budowy pierwszych dróg tego rodzaju: ze Święcian do Głębokiego i z kałomyskich zakładów do rzeki Oki. Nadto pouczał co czynić należy, jeżeli okolica jaka poweźmie zamiar pobudowania drogi podjazdowej: Trzeba przede wszystkim zebrać dobrze wymotywowaną przypuszczalną statystykę handlową i osobową, a nadto złożyć po 3 rs. z każdej wiorsty projektowanej drogi na kosztą eksploracji. Koszta te, w razie zaakceptowania projektu, zwracają się projektodawcy.

Dr. W. N. J.

**NOWE KSIĄZKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.**

*Dr. Emil Habdank-Dunikowski. Wśród Polonji w Ameryce, Lwów, 1893, str. 171.*

Grono posłów sejmu galicyjskiego powierzyło autorowi misję udania się do Ameryki dla naocznego zbadania stanu wychodźstwa polskiego, aby przekonać się, czy potrzebną jest dla niego pomoc moralna i duchowa, mająca z jednej strony bronić je od wynarodowienia, z drugiej zaś ułatwić mu uzyskanie oświaty. Autor, wysiadłszy w Nowym-Yorku, zawitał po kolei do Buffalo, Detroit, Chicago, Milwaukee, Pittsburga, Baltimore, Filadelfji i t. d., to jest odwiedził wszystkie miejscowości Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, w których znajdują się większe kolonie polskie. Wszędzie przyjmowano go uroczysto, wszędzie przekonywał się, że półtora miliona Polaków amerykańskich ma wszelkie warunki do utrzymania narodowości. Z wyjątkiem galicjanów, bardzo mało kto z Polonji myśli o powrocie do kraju. Ci, co się osiedlili, mają podwójne zadanie: być dobrymi obywatelami stanów, a jednocześnie pielęgnować narodowość. Pieniężnej pomocy nie potrzebują, wrastają bowiem powoli w zamożność i mogą być przykładem ofiarności na cele publiczne. Potrzebują natomiast opieki dla nowych wychodźców, książek dla czytelników ludowych, nauczycieli i znanych kapłanów. Do takiego wyniku dochodzi dr. D. na końcu swej książki, będącej właściwie zbiorem żywo i lekko pisanych feljetonów o stosunkach polskich w Ameryce. Ta forma feljetonowa nadaje książce poczytność, a nie przeszkadza bynajmniej zebraniu nadzwyczaj interesujących szczegółów. Widzimy świat odmienny, nowy, pełen życia, wysoce oryginalny, który wprawdzie ubiega się za *businessem*, ale nie zapomina i o interesach moralnych. Zapoznajemy się z tysiącami towarzystwami, z dziennikarstwem polsko-amerykańskim, z ludźmi wpływowymi, a nawet z poezją polsko-amerykańską. Jako geolog, nie mógł się, naturalnie, prof. Dunikowski powstrzymać od badań naukowych, o których pobeżne czyni wzmianki. Nie brak w jego opowiadaniu i dowcipu, który jest dla feljetonów potrzebny, i wspomnień lwowskich, które są mniej potrzebne. Dziękując za to, cośmy od autora otrzymali, mamy jednak prawo wymagać od niego pracy poważniejszej, opartej na statystyce, feljetyony bowiem czytają się gładko, ale też i przedko się zapominają.

*Tomasz Babington Macaulay. Szkice i rozprawy, tłómaczył Stanisław Tarnowski. Tom I, nakładem spółki wydawniczej. Kraków, 1893, str. 348.*

Dostojny prezes Krakowskiej akad. umiejętności, przekładał niegdyś «dla wprawy i dla zabicia czasu» szkice (*essays*) znakomitego historyka angielskiego, a dopiero obecnie wydał te nieco spóźnione tłumaczenia. Powtarzamy «spóźnione», gdyż tom I, jaki mamy przed sobą, zawiera w znacznej części znane już u nas z tłumaczeń szkice Macaulaya (Fryderyk Wielki, Barère, Pitt). Nie tłumaczoną jest tylko druga część charakterystyki Pitta, od śmierci Jerzego II. Spóźnienie to jednak o tyle nie szkodzi, że dawne tłumaczenie jest wy-

czepane, a czytanie Macaulaya zawsze może przynieść pożytek. Tłómacz sam przekład swój nazywa «bardzo niedoskonałym», bo był «robiony piórem, które prócz szkolnych zadań, nie nie było pisalo». Nie możemy być tak surowymi sędziami przekładu, lubo przyznajemy, że doskonałym, w całym słowa tego znaczeniu, nie jest. Uderzyły nas np. rozmaitego rodzaju *ości* (szczęśliwość, wściekłość i t. d.), których na samej stronie 48, w sześciu wierszach, aż pięć naliczyliśmy. W innym miejscu (str. 144) czytamy, że «jeden z obrońców wolności *czwanit się* palcem małego dziecka». A jednak, pomijając niektóre zdania i wyrażenia, całość przekładu, lubo niedoskonała, należy przecie do lepszych w szeregu tych, co się w ostatnich czasach pojawiły.

*Kazimierz Tetmajer. Mąż-poeta. Lwów, 1893, str. 24.*

Jest to fragment dramatyczny w jednym akcie, którego treścią zazdrość małżeńska. Jerzy, pisarz dramatyczny, wystawił na scenie nowy swój utwór, a więc spóźniał się na obiad, co gorsza bywał u aktorki, grającej rolę w jego sztuce, i co jeszcze gorzej, jeździł z nią do Łazienek, był u Loursa, a nawet pocałował ją w rękę na estradzie. Doniosłość tych okropnych przewinień, w oczach młodej małżonki, obala męż-poeta, w zgrabnym djalogu, ironją i czułością. Wspomnienie pierwszych a niedawnych chwil szczęścia, godzi poważnionych małżonków. Oprócz dowcipu, często dość subtelny, i żywo prowadzonego djalogu, «Mąż-poeta» odznacza się płynnością wiersza. Szkoda tylko, iż autor lubuje się w sztucznych rymach (*siódma — spód ma, blade — na D, gzymsie — bym się, spał! co? — gwałca*), których używają i najwięksi poeci, jak np. Słowacki, ale tylko żartem, jako wybryk pióra.

**KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.**

**Perspektograf.** W kołach malarzy i rysowników niemieckich coraz większe zajęcie budzi wynalazony niedawno przez b. docenta perspektywy M. Stühlera przyrząd, służący do mechanicznego oznaczenia perspektywy we wszelkich obrazach, malowanych z natury, lub z obrazów innych, z powiększeniem, zmniejszeniem, albo wielkością naturalną. Podczas odczytów w Berlinie wynalazca dokonał wobec publiczności kilku takich zdjęć perspektywicznych ku ogólnemu zadowoleniu. O ile skutecznym jest wynalazek, świadczyć może fakt, że przy jego pomocy panorama w Norymberdze dokonała dla siebie olbrzymiego, przeszło 94 metry długiego zdjęcia obrazu Brauna «Bitwa pod Lutzen w r. 1632», w ciągu dni 6, oszczędzając przytem kilku tysięcy marek kosztów przeniesienia postaci na swoje płótno. Prof. Hang, który z obrazu 2,35 m. zrobił kopję 3,36 m. długości, powiada, iż przyrząd Stühlera oszczędził mu przynajmniej sześciu dni pracy.

**Wydawcy «Tygodnika Ilustrowanego»** złożyli Towarzystwu zachęty sztuk pięknych 600 rs. na nagrody konkursowe, których komitet Towarzystwa wyznacza dwie: 500 rs. za obraz olejny i 100 rs. za rysunek. Ostateczny termin przypada 25 kwietnia b. r. Redakcja «Tygodnika» zastrzega sobie prawo odtworzenia wszystkich utworów w swem piśmie. Nagrody przyznane zostaną większością głosów przez głosowanie członków Tow. zach. sztuk pięk. i prenumeratorów «Tygodnika». Odpowiednie karty składane będą w puszkach na to przeznaczonych.

**Komitet Tow. zach. sztuk pięknych** zawiadamia pp. artystów-malarzy, rzeźbiarzy i architektów, na zasadzie okólnika Towarzystwa artystów w Monachjum, że w Monachjum odbędzie się coroczna wystawa sztuk pięknych (salon), że pp. artyści, życzący sobie obesać tę wystawę, winni przesłać komitetowi wystawy deklaracje nie później jak 15 kwietnia r. b., zaś dzieła sztuki tak wysłać, by doszły do Monachjum na dzień 15 maja r. b.

**Na posiedzeniu wydziału technicznego** zgromadzenia inż. kom. w d. 5 b. m., miał inż. kom. p. H. Merczyng interesujący referat o nowym sposobie komunikowania pracy mechanicznej na bardzo znacznej odległości (około 200 wiorst), za pomocą toku elektrycznego wielofazowego charakteru, oraz zastosowania koła hydraulicznego Peltona, w razie jeśli źródłem energii jest wodospad.

**Tygodnik petersburski «Wsiemirnaja Ilustracja»** zamieścił w numerze ostatnim znacznych rozmiarów i udatną reprodukcję obrazu przedwcześnie zmarłego artysty-malarza Stan. Rostrowskiego «Mojesz na pustyni», dodając szkice beletrystyczny teje treści.

**ECHA ZACHODNIE.**

Poznań, 20 marca.

[Sejm prowincjonalny. Kółka rolnicze. Zjazd rolników. Ś. p. Wł. Taczanowski. Tow. pomocy naukowej].

Δ Sejm prowincjonalny zamknięty został przez naczelnego prezesa, jako komisarza rządowego, w sposób znaczący przemową, która się zakończyła komunałem o skutkach zgody i niezgody. Odnoszą tu powszechnie apostrofę tę do skrytego działania szowinistów niemieckich, którzy wszędzie rozdmuchują namiętności polityczne, celem coraz większego waśnienia Niemców z Polakami.

Po sejmie nastąpiły u nas doroczne zjazdy ziemian na walne zebrania rolnicze. Zebranie kółek rolniczych włościańskich było tak liczne jak nigdy. Świadczyło ono znakomicie o wielkim postępie włościańskiego stanu u nas, co nawet uznala taka powaga, jak prof. Sering w świeżo wydanym dziele p. t. «*Innere Colonisation*» (wewnętrzna kolonizacja). Członków kółek rolniczych liczą dziś już przeszło 7,000. Na zapełnionej sali bazarowej byli, naturalnie, tylko prezesowie i delegaci kółek, oraz ochotnicy i przyjaciele całego ruchu. Główny interes obrad kręcił się około kwestji używania sztucznych nawozów. Sprawa to bardzo prozaiczna, ale tem ważniejsza, bo daje chleb i podnosi rolnictwo, jeżeli się racjonalnie stosuje ten u nas zawsze jeszcze nowy czynnik postępu gospodarczego. Gospodarze włościańscy, zachęcani przykładem dominjalnych gospodarstw, garną się coraz bardziej do zakupu sztucznych nawozów, przyczem, niestety, niesumienni liwerranci wyzyskują ich wielokrotnie, dostarczając im podrabianych fabrykatów bez wartości. Pouczano ich zatem szeroko, jak sobie radzić powinni, żeby nie paść ofiarą nieuczciwości i złego zastosowania.

Po zebraniu włościańskim odbyło się walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarczego posiadłości większych, któremu prezydował hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewy, otoczony poważnem gronem zarządu i biura walnego zebrania. Zebrania te obradują najprzód w *plenum*, następnie rozchodzą się na wydziały: rolniczy, chowu inwentarza, ogólny, leśny i techniczno-fabryczny, a potem na zakończenie referenci wydziałów znów na plenarnem zebraniu zdają sprawę z obrad wydziałowych i rezolucyj tamże przyjętych w każdej poszczególniej sprawie fachowej.

Tym razem musieli się zebrani rolnicy zająć pobocznie także sprawą ruchu agrarnego, który wszelkimi sposobami i drogami stara się ich wciągnąć do ogólnego ruchu. Zarząd Towarzystwa zgóry oświadczył, że się urzędowo w tę sprawę nie wdaje, ani też towarzystwom filjalnym nie zaleca udziału, nie dlatego, że ruch ten jest niemieckim, ale że jest politycznym, a towarzystwom rolniczym nie wolno zajmować się sprawami politycznymi. Zarząd postąpił sobie bardzo prawidłowo, a zupełnie tak samo postąpił zarząd centralnego Towarzystwa rolniczego niemieckiego, na którego zebraniu był obecnym sam naczelnny prezes, baron Wilamowitz-Moellendorff. I niemieckie Towarzystwo postanowiło nie popierać urzędowo «*Bundu*», ale tylko wyraziło życzenie, żeby członkowie prywatnie przyłączali się do tego ruchu. Nasi tymczasem postanowili zająć stanowisko wyczekujące, ponieważ zawsze jeszcze przypuszczają, że po za tym «*Bundem*» kryje się między innymi bismarkowska łapka na nas.

Po prawdzie mówiąc, dwa szowinizmy skrajne, niemiecki i polski, jeszcze się nie utarły dostatecznie, żeby reprezentanci ich mogli wspólnie a skutecznie pracować. Lepiej więc, że pozostaną co do kierunku dodatniego w stosunkach platonicznych, bo w ujemnym mają wrogięj wzajemności aż nadto.

Walnym zebraniem rolniczym nieco liczebnego uszczerbku uczynił smutny wypadek śmierci ś. p. Władysława Taczanowskiego z Szyplowa, byłego posła i prezesa Koła polskiego. Zmarł on po krótkiej chorobie, skutkiem licznych krwotoków, okrywając grubą żalobą nietylko rodzinę, ale i w pewnej mierze całe społeczeństwo. Zostawił on wielką, jak na nasze stosunki, fortunę, bo 21,000 morg

ziemi z lasami i kapitały znaczne w spadku dla jedynaka syna i 3 córek. Zmarły był głową dość licznej rodziny Taczanowskich, a jako taki, był wzorem solidarności rodzinnej. Jako ziemianin nie odznaczał się postępowością gospodarstwa, tak często narażającego na utraty, wyczerpujące i największe majątki. Gospodarował po starodawnemu z małym zyskiem. Jako człowiek, odznaczał się wielką światłością, wielkiem odczytaniem i znajomością wielu języków. W obejściu miły, ujmujący, pełen pańskiej skromności, świadczącej o wielkiej pewności siebie i o przewadze swej inteligencji i ekonomicznej. Przy pozorach wielkiego uprzedzenia do wyszukiwalności świata, był w rzeczywistości nadzwyczajnie dobroczynnym, przygodnie, na różne strony. Mówią, że konto jego «pożyczek», udzielanych na przepadek mię, wynosi 70,000 talarów. Przystępnym w tej mierze był mianowicie dla swych «politycznych» przyjaciół, których żartobliwie zwykł był nazywać «drogimi» i «najdroższymi» przyjaciółmi. Na polu prac obywatelskich występował często i chętnie, zwłaszcza w roli zmuszanej skromności. W towarzystwie odznaczał się jowialnością i dowcipem, a najszcześliwszym się czuł w towarzystwie bliskich sercu, którzy go jednak wszyscy przedwcześnie opuścili w pielgrzymce na tamten świat. Był to brat jego Edmund, dr. Władysław Niegolewski i Kazimierz Jarochoński. Pamiętne są niejednemu prawdziwe koncerty, duchowe jakie dawali w jedno zebrani ci czterej koryfeusze. Tryskali wtedy dowcip, tryskała oryginalność poglądów, kwitła szermierka duchów.

Osobliwym był stosunek zmarłego do ludu. Znal on i chętnie się popisywał znajomością natury «chłopskiej», a głównie jej stron ujemnych. Nie przeszkadzało mu to bynajmniej, żeby pod pozorami szorstkości i grozy być prawdziwym dobrodziejem każdego wiesniaka, każdej rodziny. Nalajał a obdarował zawsze suto. To też na pogrzeb jego z całej okolicy przybyły tłumy ludu. Już eksportacja z domu żałoby w Szyplowie do kościoła parafialnego w Mieszkowie była prawdziwie tryumfalnym pochodem. Mianowicie pochód z pochodniami przez las przedstawiał się malowniczo. Naza jutrz, podczas pogrzebu, kondukt żałobny prowadził sam ks. arcybiskup Stabłowski, a mowę żałobną powiedział niewątpliwie dziś jeden z najlepszych krasomówców duchownych, ksiądz profesor Chotkowski z Krakowa.

Z ś. p. Taczanowskim zstąpiła do grobu jedna z niewielu wybitnych, wielce oryginalnych, a pod bardzo wielu względami społeczeństwu zaszczyt przynoszących osobistości. Odbyło się też niedawno walne doroczne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące daty. Składek zwyczajnych wpłynęło w roku ubiegłym 22,869 m., nadzwyczajnych 7,587 m. Majątek Towarzystwa wynosił w chwili zamknięcia ksiąg w różnych pozycjach razem 653,938 m. Z dochodów wydano na stypendja 41,760 m., w mniejszej połowie na uczniów uniwersytetu, w większej na uczniów rozmaitych zawodów praktycznych. Z przyjemnością wyczytuje się ze sprawozdania, że dochody ubiegłego roku ze składek zwyczajnych nie doznały wogóle uszczerbku, ale raczej wzniosły się znów do wysokości zwykle przyjętej kwoty.

Wojnicz.

Lwów, 17 marca.

[Z Tow. handlowego. Emigracja przed sądem. Ś. p. Józef Supiński. Miscellanea].

Δ Zawiazane przed dwoma laty Towarzystwo handlowe odbyło przedwczoraj drugie walne zebranie swoich członków; obecni na niem reprezentowali głosów 112, a kapitału 350,000 złr. Sprawozdania przekonywają, że Towarzystwo wywarło wpływ na stosunki krajowe, gdyż wraz z jego powstaniem objawił się ruch celem organizowania podobnych instytucyj w różnych powiatach. Objęcie handlu soją przez kraj, należy do owoców inicjatywy Tow. handlowego; w innych przedmiotach handlu rolnego wykazuje Towarzystwo bądź dobre rezultaty finansowe dla siebie, bądź korzyści oddane gospodarstwu i produkcji krajowej. Podobnie ma się rzecz z «centralnym bazarem krajowym», który przyniósł i zysk odpowiedni

i skutecznie oddziałal na ożywienie drobnego przemysłu, zarówno w kierunku prywatnym, jak spółkowym. Władze publiczne i «strony» coraz większem zaufaniem darzą Towarzystwo, wzywając je do pośrednictwa w przeróżnych interesach. Czysty zysk z roku ubiegłego wynosi 20,190 złr.

Historja zeszłorocznego wychodźstwa ze wschodnich okolic Galicji odbiła się echem onegdaj w sali sądu tarnopolskiego. Stawali tam dwaj włościanie, Michajłyszyn i Rzepa, pod zarzutem, iż jako główne sprężyny emigracyjnego prądu i płatni agenci, przez szerzenie fałszywych wieści, namawianie i t. d. dopuścili się zbrodni naruszenia spokoju publicznego i zbrodni publicznego gwałtu, dalej uprowadzenia niewiasty, oszustwa i fałszywego świadectwa. Świadców przybyło 34; w sześćoarkuszowym akcie oskarżenia, na poparcie powyższych zarzutów, przytoczono argumenty, o których w listach moich nieraz wspominałem: «Tu nędza, wywołana przez «panów», żydów i nadmierne podatki, tu każdy was, chłopie, uciska, a gdzieindziej będziecie wolni i żadnych prawie podatków nie będziecie płacić; tam czeka was arcyksiążę Rudolf, tam isć winicie, a nie wracać, broń Boże, gdyż albo was straż graniczną zastrzeli, albo tu wsadzą do kryminalu na 3 lata i obleją wapnem po pas!»... Takie i tym podobne brednie miały kursować w powiecie husiatyńskim, a ojcem ich, wedle aktu oskarżenia, miał być wspomniany Michajłyszyn. Mimo powołania znacznej ilości świadków, żadna z win, aktem oskarżenia objętych, nie została udowodnioną, wskutek czego ława przysięgłych obu włościan uwolniła. Nawiasem mówiąc, pociągnięci oni zostali do odpowiedzialności jeszcze w jesieni roku zeszłego i przesiedzieli w więzieniu śledczym — przeszło pół roku...

Wczoraj zamknął na wieki oczy, które mu zresztą od lat już wielu nie służyły — sędziwy bardzo i bardzo zasłużony mąż na różnych polach naszej działalności publicznej — Józef Supiński. Ciągłe trudy i prace, złożyły się na jednolite pasmo 90-letniego tego żywota. Urodzony w Romanowie pod Lwowem, studia odbywał tutaj i w Warszawie, poczem we Francji, w Awinionie i Lille dłuższy czas dzielnie pełnił funkcje rachunkowe w fachowych instytucjach. Wróciwszy do kraju, przez 20 lat piastował w lwowskiej kasie oszczędności wybitniejsze stanowisko; utrata wzroku zmusiła go do ustąpienia, odtąd, na łonie najbliższej rodziny pędził resztki dni swoich. Po za licznymi zasługami, które mu zdobyły godność honorowego członka zakładów naukowych, honorowe miast obywatelstwa i honorowy tytuł doktora praw — właściwe znaczenie Józ. Supińskiego dla nas jest ogólnie znane. Jakkolwiek postępek zrobiła z czasem wiedza ekonomiczna, jakiegokolwiek nowe wyrobiły się pojęcia w jej dziedzinie i poustały systemy, bez względu na dzisiejsze zasady i prądy, w świecie teoryj ekonomicznych panujące, a od teoryj Supińskiego już bardzo odmienne w niejednym — mimo to wszystko nie da się zaprzeczyć, iż myśl o pracy w kierunku ekonomicznym on u nas rozbudził, on wzniecił to zamilowanie odnośnej gałęzi wiedzy, którego bujne i cenne plony są już w dziejach naszej literatury i rozwoju społecznego chlubnymi zapisane głoskami. Pamięci też jego towarzyszyć będzie u nas zawsze cześć powszechna i głęboka...

Przedwczoraj dokonał w kaplicy arcybiskupiej ks. Deseufy z Budapesztu obrzędu ślubnego między ks. Pawłem Sapięią i księżniczką Matyldą Windischgrätz... W uroczystości wzięła udział tylko najbliższa rodzina państwa młodych. Ceremonja i błogosławieństwo odbyło się w języku węgierskim. Pan młody miał na sobie mundur oficera od ułanów, na wyraźne życzenie teścia. Drobiazg ten, jak całe to małżeństwo, tudzież punktacje przedślubne — nie przestają być przedmiotem ożywionej dyskusji w kołach szerokich, które nie ukrywają bynajmniej swoich przykrych wrażeń.

W teatrze mieliśmy niezwykle tydzień: dwie premjery oryginalne. Trzyaktowy «Chwast» Blizińskiego wywołał polemikę recenzentów o wartość sztuki; «Ostatni akt» Choińskiego krytyka zgodnie oceniła bardzo przychylnie;

pod względem kasowym atoli obie sztuki zarówno upadły...

Nota.

Kraków, 18 marca.

[Wybory do rady miejskiej. Kandydaci na prezydenta. Ś. p. Michał Schmidt. Asnyk i konserwatyści].

Δ Zaczynamy się już powoli przygotowywać do zapasów na arenie wyborów do rady miejskiej. Polowa tej rady, według statutu, zmienia się co trzy lata, a właśnie na czerwiec r. b. przypada ta pora odświeżenia rady. Rządy lat ostatnich niezbyt przychylnie uspasabiają mieszkańców miasta dla dotychczasowych radnych, a dodawszy do tego przeróżne ambicjki jednostek, pragnących rozciągnąć swą opiekę nad Krakowem, przypuszczać należy, iż spora ilość «nowych sił» zasiądzie na kurulnych krzesłach w b. pałacu Wielopolskich. Z tą zmianą ma nastąpić jednocześnie inna, poważnego dla spraw miasta znaczenia. Jedni mówią, że prezydent Szlachtowski zamierza sam ustąpić, drudzy, że dano mu do zrozumienia, aby odpoczął po dziewięcioletnich trudach prezydentury. Tak czy owak, dość, że fotel prezydenta ma stanowczo zostać opróżniony. Wymieniają już nazwiska kandydatów na to dość wygodne na oko, ale w gruncie rzeczy dość uciążliwe i trudne stanowisko. Prawem następstwa należałoby zająć miejsce d-ra Szlachtowskiego wice-prezydentowi, panu Friedleinowi, ale poważna ilość głosów odzywa się już to za «młodszą siłą», już to za wyborem zdolnego «finansisty», któryby podparował nadszarpane fundusze miasta. Tą młodą siłą ma być hr. Antoni Wodzicki, poseł na sejm i do rady państwa, znany pozakrajowemu ogółowi z przewodniczenia w komitecie pogrzebu Mickiewicza. Co się tyczy finansisty, jedni wymieniają p. Franciszka Słękę, dyrektora kasy oszczędności, który przez lat 25 doprowadził tę instytucję do jej dzisiejszego świetnego rozwoju i przeprowadzał ostatnią pożyczkę, przez miasto zaciągniętą, drudzy zaś JE. byłego ministra skarbu, d-ra Juliana Dunajewskiego. Ta ostatnia kandydatura wszakże wydaje się wprost nieprawdopodobną, bo wątpić należy, aby sędziwemu mężowi stanu, który przez 10 lat z hr. Taaffem rządził Austrią, przyszła ochota kończyć swoją karierę na stanowisku bądź co bądź podrzędem wobec tego, jakie przez długi czas zajmował.

Położenie nowego prezydenta będzie zresztą jeszcze więcej niż obecnie utrudnione, z powodu śmierci drugiego wiceprezydenta, d-ra Michała Schmidta, która przed paru dniami nastąpiła. Drugi wice-prezydent nie wychodzi z wyborów ogólnych, ale jest nominowany przez radę, jako najwyższy urzędnik magistratu. Jest on bezpośrednim naczelnikiem wszystkich urzędów miejskich, a jako taki musi być zdolnym prawnikiem, znającym dokładnie ustawy administracyjne. Gdyby nie było rady miejskiej, taki wice-prezydent zajmowałby stanowisko prezydenta miasta. Zmarły dr. Michał Schmidt gorliwie i umiejętnie spełniał swe ważne obowiązki, o niego objęły się wszystkie sprawy administracyjne, on wreszcie z natury rzeczy był najdokładniej obznajomiony z interesami miasta. Posiadał prócz tego wiele zalet koniecznych dla urzędnika tej miary: był bezstronny, taktowny, wyrozumiały i charakteru nieposzlakowanego. Kształcił się w Krakowie, służył przy prokuraturji skarbu i namiestnictwie, a już w roku 1870 widziano go na stanowisku radcy magistratu. Zastąpienie go w obecnych warunkach będzie niezwykle trudnem, kandydaci bowiem na jego miejsce albo będą posiadali znajomość spraw miejskich bez dostatecznej znajomości ustaw i bez rutyny administracyjnej, albo też będą posiadali te ostatnie kwalifikacje, nie mając jednak pod nogami dostatecznego gruntu w dokładnej znajomości spraw miasta i jego stosunków. Również trudno będzie zastąpić i wyliczone powyżej przymioty osobiste zmarłego. Nowy prezydent zatem, ktokolwiekby nim zostanie, pozbawiony będzie tej prawej ręki, jaką był Schmidt dla Zyblikiewicza, Weigla i Szlachtowskiego. Jeden z przymiotów Schmidta, takt, jak to powszechnie wiadomo, nie jest przymiotem naszych stronniactw politycznych. Oto nowy przykład. Komitet, powołany do urza-



dzenia pogrzebu Lenartowicza, wybrał swym prezesem Adama Asnyka. Zdawałoby się, że to wybór najodpowiedniejszy: poeta ciału sprowadzamy, a więc poetę stawiamy na czele tego obchodu. Tymczasem hr. A. Wodzicki, hr. Andrzej Potocki, hr. Stanisław Tarnowski, p. Cayliński i t. d., po wyborze Asnyka prezesem, wystąpili natychmiast z komitetu. O cóż idzie? Oto Asnyk, w mowie wypowiedzianej w drugiej połowie stycznia, w zapale oratorskim, mówił o zwiedzaniu Monaco przez naszą arystokrację i o «zewierzęczeniu» tej klasy społeczeństwa. Bezstronność każe wyznać, iż apostrofa Asnyka nie była na miejscu i tłómaczyć ją może jedynie chwilowe uniesienie. Ależ ta sama bezstronność każe również wyznać, iż tego rodzaju «cukierkami» darzą się obie partie wzajemnie i że lada chwila usłyszymy o «zewierzęczeniu» naszej pseudo-demokracji». Gniew więc o jeden z takich cukierków nie powinien prowadzić do wyłączenia się od sprawy ogólnej do niesmacznej manifestacji przy prochach narodowego poety.

Srednik.

## Ziemie słowiańskie.

Praga.

o Jan M. Czerny, zasłużony sekretarz muzeum król. czeskiego, dziennikarz, pisarz i b. poseł sejmowy, rozstał się z tym światem po długiej i ciężkiej chorobie, d. 8. b. m. Urodzony 26 września 1839 r. w Dalimierzycach (pod Turnowem), ukończył szkołę średnią w Jiczynie, poczem w roku 1860, zapisał się na wydział filozoficzny w Pradze. Już następnego roku wstąpił do redakcji «Praskich Nowin», ale latem wyjechał w podróż po Chorwacji, Dalmacji i Czarnogórze, którą później opisał w «Oświecie». Po powrocie należał do redakcji «Słownika naukowego» Kobra i pracował w dzienniku «Narod». W r. 1863 znów podróżuje po Szwajcarii i Niemczech, zkąd wraca w 1865 r. W r. 1872 objechał Serbję i Czarnogórę, a wróciwszy, został sekretarzem muzeum w r. 1876. Posłował do sejmu od r. 1871—89. Czynnny biorąc udział w życiu politycznym narodu, należał do założycieli «Macierzy szkolnej». Z rozpraw naukowych wymienimy tylko: «Kronikę turnowską» (1865), «Słowiański zjazd 1848 r.» (1888), «F. Durych, pierwszy sławista czeski» (1889), niedokończoną jeszcze «Walkę o prawo», wreszcie dzieje muzeum czeskiego.

Bułgarja.

o W korespondencji do «Nowego Wremienia» czytamy: «Z tyrnowskim metropolitą Klemensem postanowiono postąpić energicznie». Stambolow otwarcie oświadcza, że od tego postanowienia nie odstąpi, gdyżby nawet Rosja wypowiedziała mu (?) wojnę (!) i przedstawił «niezbite» dowody, że metropolita Klemens cały czas, od chwili uwolnienia Bułgarji był przekupionym agentem ruskim. Do Tyrnowa przybyła już wysłana przez Stambolowa komisja śledcza, pod przewodnictwem sługi Stambolowa, Łukanowa, który był prezesem komisji śledczej w sprawie majora Paulcy i ostatni ego sofijskiego procesu politycznego. Ta okoliczność, oraz przytoczone powyżej zdanie Stambolowa, wskazuje jeśli nie na powziętą już decyzję, to w każdym razie na zamiar Stambolowa pociągnięcia metropolity Klemensa do odpowiedzialności sądu świeckiego, jako obwinionego o przestępstwo stanu, a niemniej — od Stambolowa i tego można się spodziewać! — jako obwinionego z artykułu głośnego prawa o rozbójnikach, które oddaje pod sąd nadzwyczajny wojenny doświadczonych oficerów wszelkie przestępstwa. Wysłanego przez egzarchę konstantynopolitańskiego bułgarskiego urzędnika, w celu przeprowadzenia śledztwa, nie wpuszczono do Bułgarji. Nad korespondencją innych metropolitów z egzarchą ustanowiono ścisły nadzór. Bardzo być może, że Stambolow stworzył cały incydent z Klemensem w tym celu, ażeby przy pomocy swych sądów i «niezbitych» dowodów, odegrać «wobec Europy» nową komedję, na temat intryg Rosji i przekupstwa w tym razie duchowieństwa bułgarskiego, tych, według wyrażenia «Swobody» sofijskiej, zakonników-zdradców Bułgarji, a następnie rzucenia Bułgarji w objęcia Rzymu».

Podług doniesień z Konstantynopola do «Nowosti», nieprawdą jest, że ks. Ferdynandowi Koburskiemu przysłany był do Wiednia telegram gratulacyjny z Ildyz-Kiosku. Ks. Ferdynand wysłał był telegram, ale odpowiedzi nań nie otrzymał, chociaż specjalnie jeździł się o nią dopytując do poselstwa tureckiego. Gazety wiedeńskie wizytę tę tłómaczyły na korzyść Bułgarji, Stambolowa i t. p. P. Nielidow, pragnąc wyświetlić tę sprawę, polecił p. Iwanowowi zaintereso-

wać Portę. Rząd turecki uznał za konieczne zaprzeczyć pogłosce o wysłaniu przez sultana telegramu do ks. Ferdynanda, ażeby zaprzeczenie to nie bardzo ubliżało bułgarom, zostało wysłane do Wiednia i zredagowane w dość mglistych wyrażeniach. Porta, zadowolniwszy życzenia gabinetu ruskiego, chciała nie usposabić źle przeciwko sobie i bułgarów. Jest to ciągle ta sama polityka «ukłonów na dwa fronty».

## LISTY Z PROWINCJI.

Kijów, 8 marca.

[Jeszcze dywidendy. Odroczenie zebrania syndykatu cukrowniczego. Kontrakty bez kontraktów. Koncert Barcewicza. Reminiscenceje. Wzmianka pośmiertna].

□ Rzeczywiście, raz zacząwszy, trudno skończyć z temi dywidendami cukrowniczemi. Spółki akcyjne w Kordelówce dały 30%, w Sobolówce 15%, w Jaropowcach 15% i w Romanowie 6%. Ogólne zgromadzenie członków-uczestników ugdy wywozowej, z powodu nieobecności bawiącego obecnie w Paryżu, z przyczyn zdrowia, hr. Bobryńskiego, przesła kijowskiego syndykatu cukrowniczego, odłożono na czas nieograniczony, do powrotu hrabiego Bobryńskiego.

Kontrakty minęły—choć ich wcale nie było. Główna działalność ubiegłego zjazdu polegała na zmianie weksli, których termin nadchodził, na nowe, z dalszym terminem, a to z powodu powszechnego braku gotówki, która wobec ogólnej stagnacji handlowej i przemysłowej, zniesiona do mocnych skrzyń rozlicznych banków, ani się odważała opuszczać bezpiecznego schroniska, pomimo niewdzięcznych odsetków bankowych i wysokiej stopy procentowej w pożyczkach prywatnych.

Zawiedzione nadzieje «kontraktowe» utonęły wszakże w bardzo wdzięcznych falach, w powodzi koncertów tegorocznych. Z tego powodu same te kontrakty najwłaściwiej byłoby nazwać chyba kontraktami tonów muzycznych. W liczbie mniejszych i większych koncertujących znakomitości, tak miejscowych jak przyjezdnych, nie sposób nie wyróżnić prawdziwego króla skrzypków, znanego p. Stanisławą Barcewicza, którego jedyny (ku wielkiemu żalowi publiczności) koncert, dał możność licznemu zgromadzonemu słuchaczom doznać tych prawdziwie estetycznych rozkoszy, jakie jej sprawiły niegdyś występny Wieniawskiego i Kontskiego, po których berło pierwszeństwa artystycznego w dziedzinie skrzypców, należy się z pewnością samemu tylko p. Barcewiczowi.

Już tylko do reminiscencyj po-kontraktowych zaliczać można wystawioną do niedawna w jednym z miejscowych kantorów rolniczych prześliczną kolekcję chlewni, składającą się z okazów czystej krwi świń angielskich, pochodzących z hodowli p. Antoniego Bobrowskiego ze Snopkowa pod Lublinem, znanego również w wzorowej hodowli koni. Do tychże wspomnień zaliczać należy i demonstrowanie w miejscowym Towarzystwie rolniczym, zgrabnych modeli przenośnych wążkotworowych dróg żelaznych, wraz z modelami wagonów systemu Artura Kopel'a, najwłaściwszych dla użytku fabryk cukrowych i gospodarstw wiejskich.

Do tejsze epoki odnosi się i złożenie w radzie miejskiej projektu niejakiego Jarmonkina, o urządzeniu w Kijowie stałej wszechruskiej wystawy przemysłowo-rolniczej, z osobnymi oddziałami dla Kaukazu, Taszkentu i innych dzielnic państwa, czegoś na wzór palacu kryształowego w Londynie. Wystawa ta miałaby na celu znajomości publiczności z rozmaitemi gałęziami przemysłu krajowego w Rosji.

Śmierć zabrała niedawno jednego z cichych a gorliwych pracowników społecznych: ś. p. Ambrożego Szostakowskiego, kuratora kijowskich przytułków i ochron sierocych z wydziału imienia Cesarzowej Marji. Ś. p. Szostakowski, po ukończeniu studjów uniwersyteckich, przed pół wiekiem rozpoczął swój zawód od skromnego stanowiska referenta kijowskiego gubernialnego komitetu opieki przytułków dzieciennych i wkrótce powołany na stanowisko sekretarza komitetu opieki więźniów, w skromnej

tej roli przysłużył się wielce cierpiącej ludzkości, ulepszywszy znacznie alimenty więźniów, co nie przeszkodziło jeszcze do zrobienia i znacznych oszczędności z sum, na ten cel wydawanych, które uprzednio, pomimo znacznie gorszego utrzymania więźniów, nigdy nie wystarczały. Założenie kolonji dla nieletnich przestępców również wiele zawdzięcza staraniom ś. p. Szostakowskiego. Najwięcej jednak zasług położył zmarły jako sekretarz komitetu przytułków wydziału imienia Cesarzowej Marji. Na stanowisku tem pozostawał on prawie lat 40 bezpłatnie, z całą energją poświęcając się urządzeniu tych zakładów, znajdujących się obecnie w stanie wzorowym.

Mik. Trsaska.

Poniewież, 2 marca.

[Obawy epidemji i działalność komitetów sanitarnych. Nieco ze statystyki lekarskiej i ludnościowej. Wady i zboczenia gminne. Towarzystwa wkładowo-zaliczkowe. Towarzystwo kredytu wzajemnego. Czytelnictwo].

□ Wiosna za pasem! Okrzyk ten, tak niegdyś miły, w tym roku budzi najwyższe obawy cholery. Wprawdzie, niebezpieczeństwo nie jest zbyt blizkiem, ale «strzeżonego Pan Bóg strzeże». Słusznie tedy komitety zdrowia publicznego, powiatowe i gubernialny, żywo się krzątają w sprawie polepszenia warunków zdrowotnych w miastach i miasteczkach. Wyasygnowano 200 rubli na wykopanie studni w Poswołu i 100 rubli na ozdrowienie Birż. Nie od rzeczy będzie podać przy tej sposobności kilka szczegółów ze źródeł urzędowych o stanie sił naszych ratunkowych w sanitarnym względzie. Lekarzy mieliśmy w roku ubiegłym 170, z których urzędowało 35; pozostali trudnili się wolną praktyką. Były i 4 kobiety-lekarki (żydówki). Niższy personel składał się z 273 felcerów, 3 uczniów lekarskich, 69 akuserek i 9 dentystów. Aptek było 102, farmaceutów-prowizorów 91, pomocników i uczniów aptekarskich po 48. Szpitalów istniało: rządowych miejskich 7 na 238 łózek, 10 wiejskich i 28 lecznic, każda na 2 łóżka, żydowskich — 5 i prywatnych — 2. Do nich należą: «funduszowy» w m. Johanszkielach, założony w r. 1791, i birzański, który założyła i utrzymuje ordynacja miejscowa. Mamy lecznicę bezpłatną w Kownie, utrzymywaną kosztem miejscowego Towarzystwa dobroczynności. Kapitał szpitali rządowych wynosił 310,546 rubli. Leczyło się w szpitalach osób 6,074, przychodzących zaś chorych było 70,490; lekarze prywatni mieli 93,747 pacjentów. Na choroby zakaźne zapadło 18,744 osoby, z których zmarło 3,943, czyli 15,9%. Zmarło w «ciężkim» tym roku 39,700 osób, o 4,087 więcej, niż w roku 1890. Śmiertelność ogólna wynosiła 25 na 1,000 m. Małżeństw zawarto 11,216, dzieci urodziło się 57,019, czyli 35,9%; przyrost naturalny wynosi 17,320.

W d. 1 stycznia 1892 r. ludność gub. kowieńskiej wynosiła ogółem 1,612,600 osób płci obojga; wedle wyznań: prawosławnych 38,893, jednowierców 31,066, starowierów 26,157, katolików 1,172,667, kalwinów 11,163, mahometanów 1,410, karaimów 240, lutrów 47,119, anabaptystów 461, żydów 313,417. Przyrost ludności jest dość normalnym. Niestety, wraz z tem mnożą się i niedłaczne towarzyski «nowoczesnego» gęstnienia rodzaju: pijaństwo, pieniaństwo, występność. Szczególnie pijaństwo szerzy się na pograniczu pruskim; wódkę tam coraz częściej zastępuje anodyna (krople Hofmana), której garniec kosztuje w Prusach około rubla. Piją wszyscy: mężczyźni i kobiety, starce i dzieci. Ażeby baba, kupując, niezbyt gorliwie targowała się, żydzi dają jej kawalek cukru z kilku kroplami anodyny; wchodzi to we zwyczaj. Doszło do tego, że włość tawrogińska (przymiotnik od wyrazu Tawrogi) ustanowiła pobierać po 5 kop. kary od osób, pachnących anodyną. We włości andrzejewskiej, oszalała od anodyny kompanja zrujnowała chatę pewnej staruszki; uczestników odcwiczo «bez apielacionnago otzywa», z zastrzeżeniem, że w razie powtórzenia wysiedli ich do Syberji (wyrok za numerem 74 z roku 1886). W tejsze włości sąd (wyrok za numerem 107 z roku 1887) posadził babę na 3 dni do kozy, niby w gatunku «pokuty» za nadu-

życie anodyny. W powiecie rosieńskim istnieje w miastach i miasteczkach 216 szynków (po wsiach 15), 7 składów hurtowych, 15 piwiarni etc. etc. Wogóle, w całej guberni było w 1891 r. 5,413 zakładów, podległych kontroli akcyznej, t. j. o 221 więcej, niż w roku 1890.

Pijaństwo jest do pewnego stopnia źródłem pieniactwa, które rozwiłmożniło się straszliwie. W ciągu dziesięciolecia (1880—1890) w pow. rosieńskim sądy włościańskie rozstrzygnęły 32,756 spraw, z których kryminalnych było około 4,700, przeciętne zatem wynoszą 3,276 i 470. Ale już w roku 1891 otrzymano 15,740 skarg, t. j. jedna skarga wypada przeciętnie na 10 mieszkańców. Wyroków zaś zapadło tylko 4,450. Oprócz tego, sądy pokoju są zaważone sprawami.

Nawzajem, jako zjawisko dodatnie, zaznaczamy stopniowy wzrost towarzystw wkładowo-zaliczkowych. Pomijając założone w celach wyłącznych a istniejące niemal na papierze (np. rakiskie pierwsze, którego obrót roczny wynosi 154 ruble 16 kop.), będziemy mieli 28 towarzystw z obrotem rocznym 10,361,769 rubli 57 kop. Zysk czysty wynosił 134,557 rubli. Jedno tylko Towarzystwo telszewskie poniosło 329,75 rs. straty. Administracja w ogólności cieszy się dobrą opinią, acz często po sąsiedzku pobłażliwą, a w dodatku bardzo drogą. Koszta jej utrzymania pochłaniają zwykle 20%—25% ogółu zysków. Członków towarzystwa liczą około 9,000; ich przesiadkami są właściciele ziemscy, z wyjątkiem czypiańskiego i telszewskiego.

Niedawno właśnie odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa kredytu wzajemnego w Poniewieżu. Ustępujących urzędników wybrano ponownie. Ze sprawozdania za rok 1892 przytaczam niektóre cyfry: członków było 425; udziały ich wynosiły 33,550 rubli, a kapitał zapasowy—8,866 rubli 78 kop., depozyty terminowe—188,036 rubli 69 kop., bezterminowe—8,100 rubli i wkładki na rachunek bieżący—31,980 rubli 73 kop. W ciągu roku pożyczek udzielono pod zastaw papierów wartościowych 9,566 rubli 60 kop., oraz metalów szlachetnych—3,193 ruble 50 kop.; weksli zdykontowano na 263,697 rs. 80 kop. Obrót roczny wynosił 4,748,975 rubli 75 kop., koszta administracji—8,992 ruble 93 kop., zysk czysty—4,782 ruble 82 kopieiki. W r. 1892 Towarzystwo poniosło 512 rubli 67 kop. straty na wekslach urzędników zmarłych.

Od życia ekonomicznego do umysłowego krok tylko jeden. W r. z. urzędy pocztowe otrzymywały 260 pism perjodycznych, w ilości 9,754 egzemplarzy, z których około 1,000 było urzędowych. Z innych pism najbardziej rozpowszechnionymi były: «Swiet» (1,045), ilustrowana ruska «Niwa» (562), «Nowosti» i t. d. Polskich pism perjodycznych otrzymywano 38, w liczbie 2,048 egz. Najwięcej czytelników licza: «Kraj», «Gazeta Świąteczna» i «Przegląd Katolicki»; najmniej miesięczniki warszawskie.

J. W.

### Moskwa.

± We wtorek, 9 b. m., o g. 11 rano, na dwie godziny przed wyborami w radzie miejskiej, ugodzony został kulą rewolwerową «głowa» miasta, p. Aleksiejew, w sali przyjęć zarządu miasta, przez niejakiego Andrjanowa, który dwoma wystrzałami zranił w brzuch p. Aleksiejewa. Ranionego przeniesiono natychmiast do gabinetu; kurjer i służba schwytała zbrodniarza. Przybyli chirurdzy: Sklifasowski i Klein, kuli wydobyć nie zdołali, wskutek czego za zgodą ranionego, wieczorem o godz. 7 przystąpiono do operacji. Kula, zadrasnawszy pęcherz, uszkodziła nerki. Od g. 3 tłumy oblegały gmach rady. Wejście było wzbronione, z wyjątkiem dla władz, policji i doktorów. Zabójca ma być warjatem, który siedział w szpitalu. Operacja trwała 2 1/2 godz., ale kuli nie udało się wydobyć. Lekarze sądzą, że znajduje się ona w miednicy. Zdaniem lekarzy, niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, ale ze względu, że organizm chorego jest bardzo silny, a główne organy i naczynia nie zostały uszkodzone, należy mieć nadzieję, że chory wyzdrowieje. Przed zarządem miasta i przed domem p. Aleksiejewa co chwila zjawiają się powozy i tłumy publiczności, pragnącej poznać wiadomość o stanie zdrowia ranionego. Mieszczanin Andrjanow liczy 36 lat. Podobno leczył się w szpitalu dla obłąkanych w Petersburgu w ciągu 9 miesięcy. Po wystrzale nie myślał nawet uciekać.

Wszystko przemawia za tem, że jest to obłąkanie, który z tego powodu będzie oddany na obserwację ekspertów-psychjatrów.

### Wilno.

± «Izraelita» donosi, że emigracja żydów z okolicy z ustaniem mrozów nanowo się rozpoczęła. Przez Wilno przejeżdża co tydzień do 200 wychodźców, udających się ku granicy pruskiej. Okrety odpływające z Hamburga i Bremy mają na pokładach po kilkuset emigrantów-żydów.

### Kraj półn.-zachodni.

± Ciągłe skargi gazet i dzienników na to, że ministerstwo dóbr państwa nie skorzystało ze sposobności nabycia wszystkich majątków ks. Hohenlohe, obejmujących około 885 tys. dzies., powinnyby wkrótce ustać — pisze «Now. Wr.» — gdyż «Wil. Wiest.» donosi oto, że «ministerstwo finansów zwróciło się niedawno do głównego zarządu tych majątków z zapytaniem, na jakich warunkach skarb mógłby nabyć niesprzedane jeszcze ziemie, ogółem około 300 tys. dzies. W tej sprawie przyjeżdżał niedawno do Petersburga zarządzający majątkami ks. Hohenlohe, pan Knorre, i, jak mówią, wkrótce ma być wydelegowana komisja specjalna, celem obejrzenia tych majątków. Niestety, wszystkie cenniejsze majątki są już sprzedane, albo zakontraktowane, pozostały tylko małoceenne grunty przeważnie w pow. bobrujskim, gub. mińskiej».

### Kijów.

± W kwestji żydowskiej odbiera «Now. Wr.» z Kijowa korespondencję, sygnalizującą «wielką nowinę»: «Naczelnik guberni kijowskiej uznał za możliwe położyć swą dłoń na sercu gminy żydowskiej. Wiadomo, że członkowie gminy tej zewnętrznie tylko odgrywają rolę poddanych ruskich, uciekając się w swem życiu wewnętrznym do własnych rabinów, do własnych sędziów i t. p. Obecnie zażądał zarząd gubernialny kijowski, z inicjatywy nowego radcy, p. Kuczyńskiego, by każda gmina żydowska posiadała swego rabina urzędowego. Wyznaczając na liczne te stanowiska żydów, posiadających odpowiednie wykształcenie i dając im możność posiadania znacznego dochodu prawnego, władza odrazu dwa cele osiąga: do każdej gminy daje osobę urzędownie odpowiedzialną, i za jej pośrednictwem usuwa ciemną moc cadyków i innych potajemnych agitatorów, wśród ciemnej masy żydów. Okazało się, że nasze prawodawstwo, co do żydów, jest tak obszerne — pisze korespondent — że już od dawien dawna dawało ono oręż w ręce administracji, ale dotąd nie było jednostki, któraby chciała rozzejrzeć się w tym drzemającym archiwie praw. Administracja kijowska zajęta jest obecnie sporządzeniem spisu praw, utworzeniem czegoś w rodzaju zbioru praw, jako projektu do dalszej działalności».

### Finlandja.

± Wiadomości, ogłoszone świeżo o ekonomicznym stanie Finlandji, budzą podziw w dziennikach ruskich. Małeńki ten kraj, z 2 1/2-miljonową ludnością, nie cieszy się ani dobrą glebą, ani przyjemnym klimatem. Na ogół tylko 3 proc. gleby finlandzkiej nadaje się do uprawy, reszta to woda, lasy i skały granitowe. Corocznie finlandzcy zakupuja w Rosji 5 1/2 mil. pudów zboża i pomimo to, dzięki energii i przedsiębiorczości, rosną w dobrobyt. Większość finlandczyków (77 proc.) trudni się rolnictwem, około 7 proc. ludności zajmuje przemysł, około 16 proc. inne zajęcia, głównie żegluga rzeczna i morska. W roku 1888 Finlandja posiadała 487 fabryk metalurgicznych o 5,278 robotnikach, oraz 4,445 rozmaitych zakładów przemysłowych o 34,466 robotnikach. Ogólna produkcja wynosi 123,338,705 marek, co przeciętnie na każdego mieszkańca stanowi 53,5 marek. Żegluga wielce rozwinęta, w ogólnej zaś ekonomicie przywóz góruje nad wywozem o 21 proc., co wszakże nie wpływa ujemnie na stan ekonomiczny kraju. Od 250 lat istnieje uniwersytet, w którym w r. 1891 kształciło się 1,838 młodych ludzi, w tej liczbie 30 kobiet. Oprócz tego istnieje politechnika i liczne zakłady niższego rzędu, o charakterze specjalnym i ogólnym.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Z powodu śmierci Juliusza Ferry'ego. Rezygnacja d-ra Smolki z marszałkostwa w izbie wiedeńskiej. Reforma wojskowa przed czytaniem trzecim i obecny stan rokowań handlowych z Rosją. Okólnik ruskim w sprawie rewizji konstytucji bułgarskiej].

Zgon Ferry'ego, wśród podnieconej historjami panamskimi wrażliwości francuzów, zagórował doraźnie nad innymi wypadkami publicznymi, zwłaszcza, że się to stało niemal nazajutrz po dość niespodziewanej rehabilitacji zmarłego i po-

wołaniu jego na wytyczne stanowisko marszałka senatu. «Ag. Havasa» uważała z tego powodu za potrzebne wdać się w nader szczegółowy opis choroby współzawodnika obecnego prezydenta rzeczypospolitej podczas ostatnich wyborów kongresu. Jeśli troskliwość ta miała na celu usunięcie nawet cienia jakichkolwiek nieskromnych domysłów, to zachód był zbyt tęcznym: prawosć i szlachetność charakteru p. Carnot'a najwyborniej obyć się mogły bez wielomówności komunikatów urzędowych. W ogólności, trzeba zaznaczyć, że po zgonie okrzykanego i osławionego «tonkińczyka», «bismarczyka», wroga nauczania religijnego po szkołach, nie poskapiono mu honorów i panegiryków. Wniosek narodowego dla nieboszczyka pogrzebu senat przyjął niemal jednomyślnie, w izbie deputowanych ogromną większością głosów, obok osamotnionego jedyne go członka prawicy krańcowej. W prasie takż protest podniosły wyłącznie dwa pisma: «Libre Parole» i «Intransigeant»; wszystkie inne, od «Journal des Débats» do «Figaro», od «Estafette» do «Rappel», zgadzają się, że strata jest dotkliwą, żaloba ogólna. Ale zjawily się też i zwykle pozgonne napomnienia o jakichś nader ważnych korespondencjach Ferry'ego (z ks. Bismarkiem), o jego rewelacjach i t. d. Wątpliwe to bardzo. Co do testamentu z roku 1891, w którym zmarły żąda być pogrzebanym w grobie familijnym, obok ojca i siostry, na wschodzie Francji, «w obliczu błękitnego grzbietu Wogezów, zkad dolatują głosy zwycięzonych» (alżateczyków i lotaryngczyków), przytoczone słowa zgadzają się w zupełności z tem, co dotąd wiadano o patriotycznych uczuciach jednego z najenergiczniejszych i najroztropniejszych członków rządu obrony narodowej z r. 1870. Ze słów i czynów Ferry'ego w pamiętnej owej dacie, wiara i myśl zmarłego uwydatniły się o wiele pewniej, niż we wszelkiego rodzaju kodycyłach późniejszych. Bądź co bądź, zgadzamy się najzupełniej, że pamięć Ferry'ego nie jest bez skazy. Naśladowanie bismarkowskiego kultarkampfu, nazajutrz po okropnym kataklizmie roku 1870 — 71, choćby nawet istotnie było gatunkiem «podszewki dyplomatycznej» wobec Niemiec bismarkowskich, przedstawia się jako piętno ciemne nawet dzisiaj, po tylu latach, po tylu zmianach. To zastrzegłszy, nie wahamy się z wyrażeniem zdania, że w człowieku tym było znacznie więcej materiału na znakomitego męża stanu, niż we wszystkich jego kolegach z obrony narodowej, bez wyłączenia Gambetty.

Niemalą również stratę, dzięki Bogu, nie żalobną, poniosła także i Austria, przez ustąpienie d-ra Smolki ze stanowiska marszałka izby. Wiedeński korespondent «Kraju» szczegółowo zdarzenie to opowiada w dzisiejszym numerze naszego pisma. Tu nadmienimy tylko, że przewidywania jego, wyrażone pod koniec artykułu, sprawdziły się w zupełności. Na miejsce d-ra Smolki izba powołała pana Chlumetzky'ego, z obozu liberalów niemieckich, przyczem na stanowisko pierwszego wice-prezydenta posunął się dawny wice-prezydent drugi, którego z kolei zastąpił członek koła polskiego, dr. Madeyski. Zmiany te uważać należy za dość ważne, skoro, jak ze wszystkiego wnosić należy, one to spowodowały powrót cesarza Franciszka-Józefa ze Szwajcarii, gdzie zamierzał być spędzić czas dłuższy incognito, szukając wytchnienia, a może i kuracji.

Projekt reformy wojskowej w Niemczech upadł i w drugim czytaniu komisji parlamentarnej, jak upadł w pierwszym — i w tych samych warunkach. Centrum żądało redukcji większych, narodowo-liberalni mniejszych, inne grupy, szczególnie drobne, szukały jakiegokolwiek powrozika pośredniego, z którego pomocą hr. Caprivi wydobyłby się mógł z głębokiego wąwozu nieprzejednalności, w który zabrnął więcej przez upartość gorliwego stratega, niż przez wyrachowanie roztropnego dyplomaty i polityka. Przed głosowaniem kanclerz oświadczył przecie, że wniosek centrum wcale przyjętym być nie może, wniosek narodowców liberalnych nie odpowiada wymaganiom wojskowym, choć niezbyt znacznie odstrycha się, pod względem zasadniczym, od propozycji rządowych; co zaś do finansowej strony reformy, porozumienie zdaje się być łatwiejszem i kanclerz gotów jest przystąpić do roztrząsania modyfikacji, jakieby w tym punkcie zaproponowano. Jest to niemal dosłownie ta sama formuła porozumienia się, którą, podczas pierwszego czytania projektu w komisji, zastrzegł na przyszłość, w imieniu posłów polskich, dr. Komierowski. Ogólna rozprawa nad reformą, rozpocząć się mająca dopiero po Wielkiejnocy, krążyć prawdopodobnie będzie dokoła ogólnikowego tego zarysu. W kwestji handlowych rokowań z Rosją, hr. Caprivi, skorzystawszy z pierwszej sposobności, oznajmił, że pogłoskom pesymistycznym nie należy dawać wiary, gdyż nic stanowczego dotąd nie zaszło. W izbie panów, podczas rozpraw nad jedną z petycji agrarjuszów, hr. Eulenburg, prezes ministrów, złożył obok tego oświadczenie, że interesy rolnictwa niemieckiego uwzględnione zostaną w ugodzie, w razie dojścia jej do skutku. Słowa te jednak spotkały się w prasie ruskiej z uwagami, których przychylni nazwać nie można.

«Journal de St-Petersbourg» ogłosił tekst okólnika ruskiego do mocarstw zagranicznych, w przedmiocie rewizji konstytucji bułgarskiej. Okólnik trzyma się dość ściśle osnowy znanego komunikatu urzędowego, chociaż, naturalnie, ma formę, zastosowaną do dyplomatycznych sposobów wyrażania się. Organ chorego w tej chwili margrabię Salisburyskiego utrzymuje z tego powodu, że oczekiwać należy dalszych z tegoż zakresu aktów gabinetu petersburskiego.

(J. T. H.)

Anglja. Gladstone pozdrowiał i w d. 18 b. m. obecnym był na posiedzeniu izby gmin, w której, z okazji rozpraw nad białem o wynagrodzeniu (djetach) deputowanych, oświadczył, że gabinet przychylnym jest dla projektu, lecz sądzi, że sprawą tą niepodobna będzie zająć się podczas sesji tegorocznej.

Francja. Pogrzeb Juljusza Ferry'ego odbył się w d. 22 marca. Minister sprawiedliwości, Bourgeois, na prośbę swych kolegów, zgodził się w dniu 15 b. m. zająć napowrót zrezygnowane na kilka godzin stanowisko w gabinecie. Ostatnie depechy z pobrzeża dahomejskiego przedstawiają położenie wojska francuzkiego w barwach rozpaczliwych, z powodu chorób i morderczego klimatu; według depechy paryskiej z d. 21 b. m., kacyk dahomejski, korzystający z pomocy anglików w Lahos i Niemców w Toho, zabiera się do kroków zaczepnych. W zastosowaniu werdyktu sędziów przytoczonych (zobacz poniżej proces panamski), trybunał skazał w dniu 21 b. m. Lessepsa na rok więzienia, Blondina na dwa lata, Baihaut na lat pięć, z pozbawieniem czci obywatelskiej, oraz na 150,000 franków grzywnien. Nadto Baihaut, Blondin i Lesseps skazani zostali, zgodnie z żądaniem strony cywilnej, na wynagrodzenie strat poniesionych, których rozmiar oznaczy państwo, oraz na zapłacenie 375,000 fr. p. Mauchicourt, likwidatorowi kompanji.

Niemcy. «Boersen Courier» z d. 18 b. m. donosi, że w razie pomyślnego skutku rokowań handlowych z Rosją, zniesiony byłby zakaz bismarkowski udzielania z banku niemieckiego pożyczek pod zastaw walorów ruskich.

Austro-Węgry. W dniu 17 b. m. młodocześni wniesli do izby projekt nowej ordynacji wyborczej, według której (jak się dowiadują «Narodni Listy»), na ogólną liczbę 400 krzeseł w wieńskie radzie państwa, słowianie posiadliby 245 krzeseł, niemcy 145, włosi 11. Dział słowiański składałby się w takim razie: z 93 deputowanych czeskich, 63 polaków, 53 rusinów, 20 słowenów, 12 serbo-chorwatów i 4 rumunów.

Włochy. «Ag. Stefani» z d. 22 b. m. ogłosiła program podróży cesarza niemieckiego Wilhelma II z małżonką do Włoch. W d. 20 kwietnia para cesarska przybędzie do Rzymu, d. 27 zwiedzi Neapol, d. 29 Pompej. W początkach maja nastąpi odjazd. Podróż i pobyt wiąże się z obchodem srebrnego wesela króla i królowej włoskich. Inne dwory reprezentowane być mają przez książąt krwi z domów panujących.

Hiszpanja. Rezultat wyborów do senatu z dnia 19 marca: kandydaci ministerjalni otrzymali miejsc 84, konserwatyści 23, republikanie 5, dysydenci 2, karliści i niezawisli po 1.

KRONIKA POWSZECHNA.

> O. M. Tolstoj, duchowny prawosławny, przytacza w «Duszepoleznoje Cztenje» wyjątki z drugiego tomu dzieła ks. Vanutelli o Rosji. Wyjątki te podkreślają, że ks. Vanutelli zachwycony był religijnością narodu ruskiego, o której go pouczała ogromna ilość cerkwi i ciągle dzwony. W drodze z Kijowa do Moskwy każde miasto wydało mu się przepełnionem cerkiewiami. W Moskwie bardzo mu się podobało to, że ktokolwiek przechodził przez wrota Spaskie, musi zdjąć czapkę. O duchowieństwie ruskiem odzywa się ks. Vanutelli bardzo pochlebnie i twierdzi, że położenie jego jest lepsze, niż duchowieństwa katolickiego w wielu krajach. Usiłuje również obalić przesadę, panującą na Zachodzie, jakoby głową kościoła prawosławnego miała być osoba cywilna. Ober-prokurator synodu nie rozstrzyga bynajmniej kwestji kanonicznych lub dogmatycznych, pilnuje jedynie interesów rządu w sprawach kościelno-administracyjnych lub hierarchicznych. «W końcu — pisze o. Tolstoj — zastanawia się ks. Vanutelli nad silnemi i słabemi stronami Rosji, zaliczając do ostatnich «roskolników», do pierwszych zaś — wszystko co «żyje».

> Proces panamski. W d. 21 marca, przed udaniem się sędziów przysięgłych na narady, Karol Lesseps raz jeszcze głos zabrał, oświadczając na sumienie i uczciwość, że nie popełniał uczynków przeciwnych honorowi, że działał często nie z własnej inicjatywy, że w wielu wypadkach ulegał naciskowi osób wpływowych i możnych. Sansleroy przemawiał również, błagając sędziów o wyrok uniewinniający, bez względu, że niektóre pozory świadczą przeciwko niemu. Przysięgli, mający 38 punktów do rozstrzygnięcia, naradzali się od godziny 2 z południa do kwadrans na 5. Werdykt potępiający wypadł dla Baihaut (bez okoliczności łagodzących), Lessepsa i Blondina (z okolicznościami łagodzącymi dla obu). Wprowadzonym następnie do izby sądowej: Fontaneowi, Sansleroy, Dugué-de-la-Fauconnerie, Gabronowi, Proustowi i Beralowi oznajmiono, że uniewinnieni zostali.

> W Berlinie gorączkowało miasto w ciągu całego dnia 21 b. m. zapowiedziane przez rektora Alwardta ujawnienie przed parlamentem dokumentów, świadczących o zrabowaniu funduszu inwalidów przez bankierów-żydów, z którymi prowadzono pertraktacje zakulisowe co do skupu papierów dla tego funduszu. Tłumy otaczały gmach parlamentu; w samym parlamencie, dopóki mówił Alwardt, panowała cisza grobowa. Sprawę tę już przewano «Panamą berlińską». Stronictwa parlamentarne są oburzone, powołują się na bardzo drobne rezultaty odkryć Alwardta, ale publiczność z nieufnością przyjmuje zapewnienia członków parlamentu.

> Antydynastyczny ruch w Rumunji znów działać poczyna. Opozycyjna prasa ciągle nacisk kładzie na istnienie tajnego punktu intercyzy ślubnej ks. Ferdynanda Hohenzollern, który go zniewala do chrzczenia dzieci na wiarę katolicką. Zewsząd słyszeć się dają głosy wrogle dynastji Hohenzollernów. Ruch antydynastyczny o tyle się wzmógł w ostatnich czasach, że gazety neutralne zaczęły pisać o konieczności zbliżenia się Rumunji do Rosji i domagają się, jak świadczy «Now. Wr.», by w interesie zbliżenia tego ks. Ferdynand Hohenzollern z księżną Marją jak najprędzej złożył wizytę Dworowi ruskiemu.

> W izbie lordów, przy debatach nad potrzebą zwięźszenia floty angielskiej, między innymi omawiana była ewentualność działania floty angielskiej przeciwko połączonym siłom morskim

Francji i Rosji. Lord Spencer jest zdania, że flota angielska o wiele przewyższa te ostatnie, ale za lat cztery, gdy się przyjmie na uwagę ilość budujących się okrętów, rzecz się może przedstawiać inaczej. Anglja posiada obecnie 11 pancerników, a Rosja i Francja razem 12; Anglja ma już wykonanych pancerników 9, jest takich w Rosji i Francji razem 3. Z innej strony wszakże, gdy Anglja buduje 1 pancernik, ma ich Rosja w robocie 4, a Francja 5.

> Zakres pracy kobiecej w Japonji został ograniczony oryginalnym zakazem. Rząd wniosł do parlamentu projekt prawa o prasie, w którym artykuł jeden zabrania kobietom pełnienia obowiązków dyrektora, lub naczelnego redaktora jakiegokolwiek dziennika, zajęcie to bowiem, mówi prawo, jest nieprzyzwoitem i pełnione być może wyłącznie przez mężczyzn, którzy ukończyli 21 lat życia.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 marca.

Godnym jest uwagi upór, z jakim komisja wojskowa parlamentu niemieckiego, złożona z przedstawicieli wszystkich stronnictw, odrzuca rządowy projekt reformy, a rząd obstaje przy nim. Powtarzało się to razy już kilka i zawsze w tych samych warunkach i motywach obstawania każdy przy swoim. Hrabia Caprivi dowodzi, że względy najwyższej strategicznej i politycznej wagi nie pozwalają mu odstąpić od pierwotnego żądania: 711 bataljonów piechoty, 477 szwadronów jazdy, 494 baterji i 37 bataljonów artylerji pieszej, 7 bataljonów wojsk kolejowych i 21 bataljonów taboru. Narodowcy, z Benigsenem na czele, pragnęliby ryczałt ten okroić nieco, ale ich poprawki w tym sensie rozbijają się o *non possumus* wolnomyślnych i centrum, z których to ostatnie żąda zachowania do dnia 31 marca 1895 r. obecnej liczebności wojska niemieckiego na stopie pokojowej (486,983 żołnierzy). Wobec tych dążności sprzecznych, położenie drobniejszych grup parlamentarnych staje się wielce drażliwem i przykrem. Odbiło się to szczególnie w przemówieniach posłów polskich, tak podczas pierwszego jak i drugiego czytania projektu. Przychylają się oni w zasadzie do drobnych poprawek Benigsen, ze względu — jak się wyraził dr. Komierowski w d. 10 marca — na wykazane przez kanclerza i d-ra Kleista „znaczenie bezpieczeństwa zewnętrznego“. Ponieważ zaś, obok tego, „ze stanowiska ekonomicznego wysoko cenią zasadę służby dwuletniej, jako zapewniającą ulgę klasom pracującym i mniej zamożnym“, sądzą przeto, że za ową ulgę „należy się rządowi kompensata pewna“. Ale nie dzieląc ogółu opozycyjnych wywodów centrum, przypisują się w zupełności do obaw finansowych, streszczonych przez przywódcę katolików, deputowanego Liebera, w tych słowach: „Jeżeli w obrębie obecnej siły prezencyjnej wojska niemieckiego nie możemy otrzymać służby dwuletniej, to zaprowadzenia jej wyrzec się musimy ze względu, że *zadrogo* kosztować będzie“. Sprawa cała, w moc tych postulatów Koła polskiego, zahacza się tym sposobem o to, jakie będą podstawy finansowe i ekonomika podatkowa, zapewnić mająca realizację projektu. Na-

razie, hr. Caprivi odezwał się o tej kombinacji z odcieniem lekkiego sarkazmu, nazwawszy ją „łataniną“, wtedy gdy rząd pragnie „reformy zasadniczej“. Zdaje się jednak, że w drugim czytaniu kanclerz wyrozumialszym się nieco okazał na „łataniny“, gdyż większy położył nacisk na „możliwość porozumienia się wobec takich projektów, które niezbyt odbiegają od wniosków rządowych“. Jakkolwiek drugie to czytanie odbyło się w parę zaledwie dni po pierwszym, widzimy, że „noc przyniosła zbawienną radę“. Podczas obrad ogólnych, na pełnym posiedzeniu parlamentu, wypadnie najprawdopodobniej pójść bez zastrzeżeń za wskazówkami tych, którzy nie chcąc narażać państwo na zatargi rządu ze społeczeństwem, pragną kompromisu, opartego na uwzględnieniu ekonomicznych i finansowych możliwości kraju. Bo co do rozwiązania parlamentu, którem berlińska „Ag. Wolffa“ od dni kilku odgraża się Europie, zachodzi wielka wątpliwość, czy drogą tą dojdzie się do pożądanego celu. W obecnych koniunkturach, tak ogólnopolitycznych, międzynarodowych, jak i wewnętrznych w Niemczech, nowe wybory powiększyłyby stosunkowe siły stronnictw najprawdopodobniej w tym oto porządku: najpierw wolnomysłców (zbyt i niesłusznie pokrzywdzonych w wyborach poprzednich), następnie socjalistów, w końcu partję centrum. A z taką większością rządowi znacznie trudniej byłoby trafić do ładu niż z dzisiejszą.

W oddzielnych sprawozdaniach korespondentów naszych z okoliczności, które towarzyszyły ustąpieniu Smolki ze stanowiska marszałka wiedeńskiej izby deputowanych, czytelnik przekona się o jednomyślnym i przez swą jednomyślność wspaniałym hołdzie uznania, z jakim sędziwego weterana parlamentarzysty przedlitawskiego pożegnały wszystkie stronnictwa, wszystkie obozy. Motywów ściśle politycznych w rezygnacji tej szukać nie trzeba: wiek i znużenie długim, pięćdziesięcioletnim zawodem na polu działalności publicznej, wystarczająco ją tłumaczy. Interesy domowe, rodzinne dopomniły się również o swe prawa względem człowieka, który — jak to całemu światu wiadomo — fortuny na jednym z najwyższych stanowisk państwowych nie zrobił. Świadczy o tem i wniosek Plenera, przyjęty jednogłośnie przez izbę, o przyznaniu mu dożywotniej pensji marszałkowskiej. W fakcie zaś, że propozycja w tym względzie wyszła od przywódcy stronnictwa niemieckiego, które samo jedno mogło być posądzonem o wiązanie z dymisją Smolki jakichkolwiek widoków samolubnych — upatrywać należy jeden jeszcze tylko dowód więcej, jak bezwzględną popularnością cieszył się znakomity nasz rodak nawet wśród tych, których zasad i dążeń nie podzielał.

Liczny udział przedstawicieli przemysłu, oraz dość żywe zainteresowanie się społeczeństwa i prasy obradami 3 zjazdu górników Królestwa, o prze-

biegu których to obrad podajemy w innym miejscu szczegóły, tłumaczy się zarówno doniosłością poruszonych kwestyj, jak i pewnymi specjalnymi okolicznościami. Do tych ostatnich przede wszystkim należy powszechnie obecnie w całym państwie wysunięcie spraw górniczych na pierwszy plan porządku dziennego. W Rosji dzieje się to jakoś epokami: była epoka advokatury, była epoka inżynierów komunikacji, dziś, zdaje się, przyszedł czas na górnictwo i hutnictwo. Ma ono już swych fanatyków i chwalców, począwszy od słynnego profesora Mendielejewa, który, zamiast tradycyjnego mydła, zaczął mierzyć rozwój cywilizacji ilością spotrzebowanego i produkowanego węgla i żelaza, a skończywszy na tym nieco naiwnym dziennikarzu, który chciał sadzać właścicieli hut żelaznych z urzędu w radzie państwa. Kierunek ten tem żywiej i dobitniej musiał się wydatnić w opinji społecznej Królestwa, iż tam przemysł górniczy, w znacznej przynajmniej części, jest miejscowym nie tylko z geograficznego położenia lub z udziału ciężko pracującej rzeszy robotniczej, ale również z istotnej przynależności mienia i imienia do sfer rdzennie krajowych. Górnictwo ma w sobie i potężną, kilkunastowieczną tradycję i liczny udział kapitału materialnego i intelektualnego i spore grono pracowników metodycznie wyrobionych na miejscu. *Crescat* więc i *floreat*, boć pono i „przystojniej“ nieco figurować jako kraj żelaza i czarnych dżamentów, niż jako kraj bawełny importowanej i wełny sztucznej. Po za tem, jak nadmieniliśmy, zjazd obecny przedstawia się bardzo imponująco pod względem poruszonych spraw. Jest to pierwszy zjazd zorganizowany, a nadto pierwszy, który wyłonił z siebie stałą i spójną organizację biur, stałe zjazdy, mające połączyć dość luźne dotychczas interesy przemysłowe. Kwestja kasy emerytalnej wspólnej, kwestja kas pomocy i oszczędnościowych w każdej fabryce osobna, kwestja taniej taryfy przewozowej dla robotników, reprezentowały na zjeździe kwestję socjalną. Doniosłość kwestji uorganizowania kredytu fabrycznego, kwestji niektórych zmian taryfowych, kwestja dróg podjazdowych i t. p. est aż nadto widoczną; kwestja dalszego rozwoju istniejącej szkoły górniczej, kwestje opracowania technicznych warunków przyjmowania, przewozu i ładowania węgla na kolejach, również łatwo się tłumaczy, wreszcie o doniosłości spraw mówią same cyfry produkcji rocznej za rok ostatni. Wartość jej finansowa wynosi przeszło 26 milionów rubli, na co się składają: przeszło 176 mil. pudów węgla, przeszło 8 mil. pudów surowca, tyleż prawie żelaza i stali, i około 600 tys. pudów cynku i blachy cynkowej. Możemy więc z całą słuszością przyklasnąć pracom zjazdu, zwłaszcza, że nie ograniczył się on na westchnieniach do interwencji i opieki rządowej, ale wytworzył możność szerszego, solidarnego i organicznego działania w granicach społecznej kompetencji.

W d. 9 b. m. w „Zbiorze Praw i Rozp. Rząd.“ opublikowane zostało nowe prawo o uwłaszczeniu dzierżawców ruskich wyznania prawosławnego w guberniach północno-zachodnich i białoruskich. Nowe przepisy dotyczą dzierżawców prawosławnych, którzy osiedli przed 19 lutego 1861 roku na gruntach właścicieli większych w guberniach: wileńskiej, witebskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylowskiej i orzekają, że mają oni prawo nabywać dzierżawione osady, przy pomocy skarbu państwowego. Zasady uwłaszczenia są mniej więcej te same, jakie były zastosowane przy nadziale włościan, z niejaką wszelako różnicą. Dzierżawca powinien sam oświadczyć chęć swą nabycia osady (§ 11) i jeżeli nie uczyni tego w ciągu lat trzech, traci wszelkie do niej prawo i zmuszony będzie ustąpić. Operacje wykupu i rozstrzyganie sporów wyniknąć mogących między właścicielami a dzierżawcami, włożono na władze miejscowe do spraw włościańskich. Cena ziemi (§ 2) ustanawia się przez kapitalizację 6-proc. rocznej opłaty dzierżawnej, oraz robocizny (powinności w naturze), niszcanych przez dzierżawcę. Suma wykupowa wypłaconą będzie właścicielom w 5-proc. papierach państwowych, lub w gotowiznie. Jednocześnie z uwłaszczeniem rozwiązane być mają wszelkie stosunki serwitutowe (§ 9), jeżeli takowe istniały między stronami. Pozbawieni przywileju serwitutowego dzierżawcy, otrzymają wynagrodzenie pieniężne nie przewyższające 10 proc. nabywczej ceny osady, do której przywilej był przywiązany. Uwłaszczenie nadaje się wyłącznie drobnym dzierżawcom stanu włościańskiego i mieszczkańskiego (§ 19), nie dotycząc wcale dzierżawców większych posiadłości, jako to: majątków, folwarków i t. p. Dzierżawcy, którzy na zasadzie nowej ustawy, pomimo ich chęci i woli, nie zostaną uwłaszczeni (§ 18), będą korystali z praw dzierżawnych na osady jeszcze w ciągu lat pięciu. Paragraf ten wskazuje niejako, że dzierżawcom tej kategorii przysługiwały oprócz ogólnych, pewne specjalne prawa. W rzeczy samej nowa ustawa rozstrzyga istniejące oddawna, nader powikłane stosunki. Od czasu uwłaszczenia włościan, mniej więcej od r. 1863, dość liczna w gub. litewskich klasa dzierżawców ruskich, z wyznania głównie starowierców, otoczona była opieką rządu w ten sposób, że właściciel ziemski nie mógł usunąć arendarza tej kategorii. Ztąd wywiązało się mnóstwo sporów i zajęć analogicznych niejako z czynszowemi nieporozumieniami. Nowe przepisy dotyczą wprawdzie tych tylko dzierżawców, którzy wyznają religję prawosławną, prawdopodobnie jednak starowiercy zaliczeni będą do wyznania państwowego.

Skończył się drugi proces panamski. Nawał materiału redakcyjnego na numer dzisiejszy, zabrał nam miejsce przeznaczone na szczegółowe sprawozdanie z drugiej połowy przebiegu akcji sądowej w tej nader ciekawej sprawie. Niezmiernie też dużo byłoby dziś do po-

wiedzenia o wyroku, który cały ciężar odpowiedzialności i wynagrodzenia za materialne straty, przez akcjonariuszów poniesione, zwał wyłącznie na trzech podsądnych: Karola Lessepsa, Blondina i Bahhaut. Bądź co bądź, trzeba było poświęcić kilka osób najotwarciej skompromitowanych, ażeby ocalić resztę. A ogromna to była reszta. Dzienniki paryżkie jednoznacznie niemal utrzymują, że w grze tu była przyszłość parlamentaryzmu francuzkiego, a może i przyszłość rzeczypospolitej. Dziś wszystko się jakoś mniej więcej znośnie utarło, żeby nie powiedzieć zatarło. Rząd obecny potrafi niezawodnie skorzystać z dobrego dla siebie zamknięcia księgi długów panamskich. Na dnie jednak pozostało tyle niesmaku, tyle uprzedzeń, że w nadchodzących wyborach ogólnych wykazać się to może następstwami najmniej przewidywanymi.

Tydzień ubiegły obfitował w wypadki, które zagrały na nerwach czytelników. Nagła i niespodziewana śmierć Juljusza Ferry, który, po 8-letnim ostracyzmie, powrócił znowu do wpływu i miał, o ile ludzkie przypuszczenia nie mylą, odegrać dominującą rolę w losach Francji, wstrząsnęła opinią europejską. W kilka dni potem telegramy moskiewskie przyniosły wiadomość, która zrobiła silne wrażenie w Petersburgu, że jeden z najwybitniejszych i najczynniejszych działaczy ruskiego *selfgovernmentu*, prezydent m. Moskwy, Aleksiejew, ugodzony został kulą rewolwerową i w parę dni potem życie zakończył. Zamach popełnił podobno jakiś dezenter z domu obłąkanych.

Podczas obchodu jubileuszu papieżkiego, w lwowskim «Domu Narodnym», miały miejsce jakieś nieporządki. Obecnie komitet, urządzający obchód, prostuje w dziennikach galicyjskich przesadne wieści o nieporządkach, które jakoby zamieniły obchód w wielką demonstrację przeciwko papieżowi i ks. metropolicie Sembratowiczowi. Wedle zapewnień komitetu, krzyki, które dawały się słyszeć z podwórza «Narodnego Domu», pochodziły nie od ruskiej młodzieży uczącej się, lecz od jakichś dorosłych, przebranych drabów. We wnętrzu, podczas mowy prof. Szaraniewicza, nie było zamieszania, ani gromadnych krzyków, gdyż rozległ się jeden jedyny głos młodzieńca, który, po wydaniu okrzyku, natychmiast ulotnił się. Po za tem wieczór odbył się w zupełnym porządku, a ks. metropolita wyraził swe uznanie komitetowi urządzającemu.

Ogólny wynik konwersyjnej pożyczki galicyjskiej jest świetny. Na 29 1/2 milionów, włożonych do konwersji indemnizacyjnych obligacji, skonwertowano 24 miliony; na gotówkową subskrypcję, w pozostałej sumie 5 1/2 milionów, subskrybowano aż 50 milionów. W lwowskim banku hipotecznym zgłoszenia do konwersji i subskrypcji dochodzą tylko do dwóch milionów złr.

Deputowani konserwatyści parlamentu niemieckiego: Friesen, Hammerstein i Menert, popierani przez 30 innych konserwatystów, wnieśli projekt, ażeby rząd niemiecki, na drodze prawodawczej, zabronił przesiedlania się do Niemiec żydom nie niemieckim poddanym.

Na interpelację posła Bikkerta, w kwestji traktatu handlowego niemiecko-ruskiego, odpowiedział kanclerz rzeszy niemieckiej, że pertraktacje jeszcze nie zostały ukończone, a po-

głoski o tem, że się jakoby nie udały, nie mają żadnej podstawy.

## Przegląd prasy ruskiej.

Rozstrzygana w Tarnopolu, przez sąd przysięgłych, sprawa domniemanego agenta emigracyjnego uważana jest przez «Now. Wremia» za charakterystyczną, pod względem «agentów moskiewskich», którzy mieli w r. z. namawiać włościan do emigracji do Rosji, pisze więc:

«Na sądzie prokurator austriacki z tych, którzy niedawno w pewnym procesie we Lwowie zupełnie serjo upewniali, że za fałszywe doniesienie w Rosji karzą różgami i piętnują, dowodził, że Michajłiszin był «agentem moskiewskim», otrzymując wynagrodzenie za dostarczenie ludzi do Rosji na prośbę nie zmarłego, ale zbiegłego do Kamieńca podolskiego austriackiego następcy tronu, Rudolfa, do którego na służbę przeszły dwa pułki dragonów austriackich. Według zapewnienia prokuratora, w Rosji wszelkimi sposobami popierali emigrację włościan galicyjskich i oblicywali im przez swych agentów «po dziesięć dziesiętn gruntów, las i prawo na połów ryb w takiej miejscowości, gdzie nie bywa zimy i gdzie rosną pomarańcze». Takim niedorzecznościom nie uwierzyli tym razem nawet przysięgli austriacy i uwolnili obwinionych».

Zastanawiając się nad biegiem spraw europejskich, pisze «Swiet»:

«Z uwagi na to, co się dzieje dziś w oczach wszystkich, trudno jest zachować wiarę w wartość rządów parlamentarnych, a liczba ich stronników zmniejsza się, naturalnie, silnie. Nie parlamenty były zwykle narzędziami postępu; częściej odgrywały one rolę hamulców. Czy byłby w stanie Piotr Wielki, pomimo całego genjuszu swego, urzeczywistnić wszystkie swoje nader postępowe reformy, gdyby był nie monarchą-samodziercą, lecz panującym, zmuszonym do rachowania się z nastrojem większości parlamentarnej?»

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jej Cesarska Wysokość W. Ks. Marja Aleksandrówna, księżna Edynburska, wraz z córką, księżniczką Wiktorją, opuściła Petersburg w piątek, d. 5 marca, udając się drogą petersbursko-warszawską za granicę. Odjeżdżającą Najdostojniejszą podróżną odprowadzali na dworzec kolejowy Ich Cesarskie Mości, J. C. W. W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu, oraz inni członkowie Cesarskiej Rodziny. W niedzielę, d. 7 marca, Najjaśniejsi Państwo odwiedzić raczyli posła duńskiego, generała *Kjera*, który mocno zachorował i którego zdrowie budzić się zdaje pewne obawy.

Dnia 17 marca, rano, przybył do Berlina J. C. W. W. Ks. Konstanty Konstantynowicz i zamieszkał w domu poselstwa ruskiego. O g. 9 rano cesarz Wilhelm złożył wizytę gościowi, która trwała bardzo długo, poczem W. Książę przyjmował wielu dygnitarzy. O g. 1 popołudniu W. Książę rewizytował cesarza Wilhelma, a o g. 3 1/4 wyjechał do Wejmaru.

Mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu: generał-majorowie: intendent okr. wojen. warsz. *Runow*, naczelnik inżyn. okr. wojen. kijowsk. *Depp*, zostający w rozporządzeniu dowodzącego wojskami okr. wojen. warsz. *Palicyn*, prezydent m. Warszawy *Bibikow*, naczelnik zarządu zandarmerji gub. kijowskiej *Nowicki*; rzeczywiesi radcy stanu: zarządzający kancelarją jen.-gub. warsz. *Bożowski*, prezes komisji emeryt. Król. polskiego *Freileben*, oraz pułkownicy: generałny kwatermistrz okr. wojen. kijowsk. *Szymanowski*, p. o. naczelnika głównego

poligonu artylerji *Walicki* i dowódca 20 olwjpolsk. pułku dragonów *Jagiello*. Najjaśniejszej zaś Pani przedstawiać się mieli szczęście: dowodzący wojskami okr. wojen. kijowsk., jen.-adjutant *Dragomirrow*, ochmistrz Dworu Cesarskiego *Pęcherzewski*, oraz wspomnieni wyżej generałowie: *Bibikow*, *Nowicki*, rzeczywiesi radcy stanu: *Bożowski*, *Freileben* i pułkownik *Walicki*.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Rząd cesarsko-ruski rozesłał do wielkich mocarstw notę okólnikową, zawierającą ogłoszony już w «Praw. Wiestn.» komunikat, nadto w tejże samej nocy Rosja zwraca uwagę na to, że w traktacie berlińskim nie jest rozstrzygnięta, ani nawet dotknięta kwestja dziedzicności księcia bułgarskiego. Rosja protestuje przeciwko dokonywającym się w Bułgarii wypadkom, nietylko jako mocarstwo, które podpisało traktat berliński, ale także, jako mocarstwo, które poniosło ciężkie ofiary dla stworzenia księstwa bułgarskiego. Rosja zna dostatecznie zarządców bułgarskich i środki, do jakich się oni uciekają. Rząd ruski nie będzie się mieszał w sprawy bułgarskie, lecz będzie się trzymał spokojnej polityki wyczekującej. Rzezczone nota okólnikowa jest uważana, jako akt, ochraniający polityczne i moralne prawa Rosji względem Bułgarii, tudzież jako stanowcze oświadczenie, że Rosja nie uzna nigdy księcia Koburskiego księciem bułgarskim.

× Przyjazd do Petersburga ministra spraw zagranicznych, *Giersa*, jest spodziewany na święta wielkanocne, w którym to czasie również obsadzone będą wakanse dyplomatyczne.

× Wskutek schwytania korsarzy angielskich na oceanie Spokojnym, jak donoszą «Birz. Wied.», utworzoną była specjalna komisja pod prezydencją kuratora okręgu naukowego, r. t. *Kapustina*, która miała określić znaczenie terminu «wody terytorjalne». Komisja ta orzekła, że pod tym wyrazem rozumieć należy wody w odległości 30 mil od stałego lądu, podczas gdy dotąd liczone tę odległość tylko do 3 mil. Podług doniesień gazet angielskich, miał rząd wielkobrański przystać na to określenie, ale w drodze urzędowej nie otrzymano dotąd w Petersburgu wiadomości o tem.

× «Grazdanin», wytrwale popierający instytucję tak zwanych naczelników ziemskich, od niedawna w ruskich guberniach wprowadzoną, przytacza fakt następujący: «Pewien naczelnik ziemski miał w pierwszym roku urzędowania 20 spraw o kradzieże koni, a w trzecim—ani jednego. W tym trzecim roku zmniejszyła się ilość spraw o kradzieże wogóle 5 razy, a spraw o poręby w lasach obywatelskich nie było wcale. Naczelnik ziemski wprowadził po wsiach patrole nocne. W zimie sam jeździł nocami dla ich kontrolowania i wszędzie znalazł wzorowy porządek. A dodać należy, że ani razu nigdy nikogo nawet palcem nie tknął».

× Z porozumienia rządu austro-węgierskiego i ruskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jak dowiaduje się «Kijewskie Słowo» ze źródła kompetentnego, z wiosną r. b. rozpoczęte zostanie sprawdzenie granicy, na całej przestrzeni rzeki Zbrucza, która często zmienia koryto. W tym celu ma być wysadzona komisja międzynarodowa, do której rząd austriacki wyznaczył p. *Mülnera*, naczelnika powiatu borszczowskiego i inż. p. *Wojciechowskiego* z *Zaleszczyk*.

× Naczelnik sztabu moskiewskiego okręgu wojennego, jen.-lejt. S. Duchowski, jak donosi «Now. Wr.», mianowany zostaje gubernatorem przyamurskim, dowodzącym wojskami tego okręgu i atamanem nakaznym wojsk kozackich przyamurskich.

× Rada państwa, w połączonych departamentach ekonomii państwowej i praw i na ogólnym zebraniu, po rozpatrzeniu przedstawienia ministra finansów, przyjęła poniższe dane, co do należnych skarbowi podatków od nieruchomości w miastach, miasteczkach i osadach. Na gub. wileńską przypada 111,000 rs., na witebską—78,000 rs., na wołyńską—133,000 rs., na grodzieńską—86,000 rs., na kijowską—296,000 rs., na kowieńską—65,000 rs., na mińską—59,000 rs., na mohylowską—67,000 rs., na moskiewską—1,320,000 rs., na podolską—63,000 rs., na petersburską—1,331,000 rs., a ogółem na całe państwo—7,640,300 rs.

× Główny zarząd poczt i telegrafów, jak donosi «Now. Wr.», ma zamiar w r. b. urządzać sieci telefoniczne we wszystkich miastach, które zgodzą się na poniesienie pewnej części wydatków urządzenia takowych.

× Podług doniesienia «Grażdanina», na porządek dzienny obrad jednego z wyższych zarządów państwowych wniesiona została kwestja wprowadzenia do budżetu wydatków państwowych sum na powiększenie etatów duchowieństwa prawosławnego w tych miejscowościach, w których zbyt małe pobiera ono opłaty. W pierwszym roku projektowane jest asygnowanie 250,000 rs., a potem powiększanie stopniowo tej sumy, aż do doprowadzenia jej do 6 mil. rs.

× Ministerstwo finansów wniosło do rady państwa projekt zwiększenia dotychczasowej ilości inspektorów podatkowych (500) o 111. Na wynagrodzenie takowych zamierza ministerstwo przeznaczyć od lipca r. b. po 233,100 rs. corocznie. Nadto ma być ustanowionych 240 inspektorów specjalnie do podatku od lokalów, jaki ma być wprowadzony od 1894 r.

× W chwili obecnej bawią w Petersburgu posłowie ruscy, przy dworze w Berlinie—jen.-adj. hr. Szuwałow, w Wiedniu—rz. r. t. ks. Lobanow-Rostowski, w Londynie—rz. r. t. E. E. Stal, oraz dowodzący wojskami: okręgu warszawskiego—jen.-gubernator warszawski, jen.-adj. Gurko, kijowskiego—jen.-adj. Dragomirow, wileńskiego—jen. Ganeckij, moskiewskiego—jen.-adj. Kostanda.

× Specjalna komisja przy ministerstwie oświaty, obradująca nad sposobami rozwinięcia działalności i udostępnienia użytkowania archiwów w Wilnie, Witebsku i Kijowie uznala za konieczne — jak donosi «Now. Wr.»—powiększenia etatów tych archiwów, bez czego uporządkowanie ich jest niemożliwe.

× Słyszeliśmy, że rz. radca tajny Abaza, b. minister skarbu i b. prezes departamentu ekonomii państwowej, przenosi się ze względów zdrowia na stały pobyt zagranicę, i z tego powodu ma zamiar sprzedać wielkie swoje dobra na Podolu, Szpolę i inne.

× Projekt budowy kanału między Narwią i Wisłą, podniesiony przez p. Skarżyńskiego z Popowa, uzyska zatwierdzenia ministerstwa z warunkiem, żeby roboty były dokonane w ciągu lat dwóch.

× «Nowosti» donoszą, że zły stan zdrowia zmusza p. Bunge do zrezygnowania z obowiązków prezesa komitetu ministrów i wyjazdu, dla klimatu, na stały pobyt do Kijowa.

× Młodszy flagman, kontr-admirał *Walicki*, mianowany został dowodzącym oddziałem załóg marynarskich w Petersburgu; kapitan 2 rangi *Wisniewiecki* — p. o. głównego минера portu mikołajewskiego.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Z wystawy.** W licznym szeregu sprawozdań o wystawach malarskich, będących w Petersburgu głównym źródłem artystycznych wrażeń w sezonie wielkopostnym, zatrzymujemy się nad krytyką «Pet. Zeitung», łączącą w sobie fachowość z przedmiotowością i bezstronnością. Oto kilka zdań o wystawcach polskich na wystawie akademickiej, poczynając od St. Bakalowicza i jego «Gładjatorów»: «Znają przecież wszyscy Bakalowicza wykwinny sposób wykończania szczegółów; malarz ten nie zapomina zarówno o skręconej żyłce, jak też i o świecącym guziku swych małych figur. Wspominany w ostatnich czasach wielokrotnie malarz hiszpański Luna, dał ten sam motyw w ogromnym stylu galerjowym, gwałtownym, jak jego pełne grozy Spoliarium, dokąd składano ciała zabitych gładjatorów. Bakalowicz ukazuje nam tych samych bohaterów cyrkowych pod areną, jeszcze żywych, przy kielichu wina, w części już lekko raniomych, w części jeszcze dumnych ze swej siły, otoczonych przez rzymską pozłacaną młodzież, blondynki i brunetki świata i półświatka z czasów cesarstwa i sportowców każdego czasu, którzy przybyli dla przyjrzenia się swym «faworytom» i założenia się w *book-maker*. Używam wyłącznie wyrażen tegoczesnych. Ale bo i całość przedstawia się bardzo tegocześnie; prawie jak przedstawienie «mejningeńczyków». Wszystko błyszczy i świeci się jak nowe; wszystko przedstawia się tak, jak gdyby przynajmniej połowa bojowników nie miała zawołać: «*morituri te salutant*». Wielkiej, chwytającej za serce grozy brak, ale wymalowane jest wszystko świetnie, z subtelnością zadziwiającą. Coś rzeczywiście nadzwyczajnego stworzył tylko Jan Rosen w swym epizodzie z bogatego w zwycięstwa przejścia Suworowa przez Alpy. Bardzo wielki obraz i w wielkim wykonany stylu. Znajdujemy się o 4,500 stóp nad powierzchnią morza, u podnóża przejścia St-Gotard, przy pałacej się wsi Hospenthal. Na ostatnim planie widać śnieżne szczyty gór; na przodzie spada szybki górski strumień, nad którym wisi niewielki most. Po kamienistym brzegu pną się ruskie wojska, jako sukurs dla pawłowców, którzy z grenadierami francuskimi tylko co wzięli się za bary. Część francuzów przechodzi już przez most i przez wieś szybkim marszem. Po lewej stronie widać typową postać siwowłosego feldmarszałka, po za którym znajduje się jego sztab: czyni on rewję swych żołnierzy, zanim pójdą w ogień. Z dolnego krańca obrazu wysuwają się coraz inni, coraz świeżsi. Krajobraz na obrazie jest bardzo ładny i prawdziwy i prostymi środkami osiąga silne wrażenie; z właściwą Rosenowi starannością wymalowane są wszystkie figury, ich mundury i t. p. Niejeden portret musi się znajdować wśród oficerów. Coby w tej kompozycji należało może wzmocnić, to ruch walki: obecnie nie od razu się można domyśleć, że chodzi tu o rzecz poważną. Być jednak bardzo może, że w tej właśnie chwili tak się rzecz miała. Zbyt paradnie wyglądają również konie i żołnierze, jak na ciężkie przejścia przez góry. Mazurowski, który oprócz cichego wspomnienia ulana nad grobem swego towarzysza, dał scenę turnieju, barwną i ruchliwą, złożył świadectwo, że pilnie studjował kostjomy. Najbardziej postępowym malarzem u nas jest Ciągłiński, którego talent nieraz miałem sposobność podnosić. Jego dziewczyna pod brzozą może niezupełne zyska uznanie u naszej publiczności, ale portret damy za to uplastycznia doskonale zalety nowego kierunku w sztuce».

= **Od-rze M. Karpowiczu.** Niedawno zmarł w Petersburgu ordynator szpitala maryjskiego, dr. med. Mamert Karpowicz, zasłużony lekarz i zacny człowiek. Pamięć zmarłego uczcił serdecznymi słowy jeden z najpoważniejszych przedstawicieli tutejszego świata lekarskiego, doktor Ziemowit Sabiński. Żałujemy, że przemówienia d-ra S., które miało miejsce na jednym z posiedzeń lekarskich, dla braku miejsca, w całości podać nie możemy; w każdym razie przytoczymy kilka bardziej charakterystycznych wyjątków: «S. p. Karpowicz—mówił dr. S.—zmarł w tym samym szpitalu, w którym, przez długie lata pracując, pozyskał ogólną sympa-

cję i wysoki szacunek... Nie będę mówił o działalności zmarłego, jako lekarza; setki uleczonych, których masa była obecną na pogrzebie, jasno o niej świadczą. Kilka słów dodam o nim tylko, jako o człowieku szlachetnym, delikatnym, głęboko uczuciowym, bezwarunkowo dobrym. S. p. Karpowicz dzielił się nie tylko z krewnymi tem co miał, zadawalniając się osobiście skromnem utrzymaniem, pomagał on jeszcze wszystkim, kto tylko do niego zwracał się o pomoc lub radę. Nie dziw, że przez tak sympatyczne cechy charakteru, stworzył sobie rzadką popularność... Złote serce — oto ogólne zdanie o d-rze Karpowiczu. Złote serce, dodam jeszcze. Masa artystyczno-plastycznych wzorów różnych naskórnych chorób, uczyniła jego imię głośnem w dziedzinie dermatologii i syfilidologii. Cenne pomniki jego prac medycznych rozrzucone są po wszystkich uniwersytetach w państwie. Pod tym względem był on pierwszorzędnym artystą nie tylko u nas, ale i zagranicą». Dr. S. zaznaczył dalej, że miłość, którą sobie zaskarbił zmarły, uwydatniła się i na pogrzebie. Pomimo ostrego mrozu i odległości cmentarza, wszyscy koledzy, przyjaciele i znajomi odprowadzili zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem przemówili serdecznie dr. Kuskow i dr. Lewicki.

= **Pogrzeb** s. p. Arcimowicza, najstarszego senatora I departamentu senatu odbył się d. 5 b. m. W mieszkaniu zmarłego odprawiano nabożeństwa katolickie i prawosławne. Ciało przewieziono do kościoła św. Katarzyny, gdzie odprawiono nabożeństwo żałobne. Trumnę na barkach wynieśli z kościoła koledzy zmarłego, senatorowie. Mnóstwo wieńców pokrywało trumnę i specjalnie dla nich przeznaczony wóz pogrzebowy. W liczbie wianków znajdowały się wieńce od b. słuchaczek wyższych kursów żeńskich, od kobiet-lekarzy, od gimnazjum ks. Oboleńskiej. Na jednym z wianków widać było napis: «Prawdziwemu obywatelowi—wyjątkowemu człowiekowi». Zwłoki spoczęły na cmentarzu katolickim Wyborskim. Rada miejska petersburska na posiedzeniu swoim, dnia 3 b. m., uczciła pamięć zmarłego senatora Arcimowicza przez powstanie radnych, a nadto postanowiła złożyć wieńiec na grobie i wyrazić wdowie współubolewanie. Przy sposobności zaznaczamy, że «Nowoje Wr.» poświęciło politycznej i społecznej działalności zmarłego i roli, jaką odegrał, obszerny i wysoce sympatyczny artykuł pióra jednego z wyższych dostojników państwa.

= **P. M. Goliński**, technik, wychowawca tutejszego instytutu elektrotechnicznego, brnił przed paru dniami projektu, przedstawionego na stopień inżyniera telegrafów. P. Goliński jest pierwszy, któremu w Rosji ten nowowprowadzony stopień przyznano.

= **W kółku muzycznym** da się słyszeć tej soboty, 13 b. m., bawiąca tu czasowo b. prima-donna opery warszawskiej, p. Bronisława Dowiakowska. Chór męzki i deklamacja urozmaica koncert.

= **Wystawa.** Kierownikiem wydziału epidemiologii i statystyki lekarskiej na przyszłej wystawie higienicznej, mianowany został doktor A. Lipski, docent akademii medycznej.

= **P. Madejski**, młody rzeźbiarz, znany z przedostatniego konkursu rzeźbiarskiego w Warszawie, którego był laureatem, przybył do Petersburga z zagranicy. Dwie prace p. M. wystawione są w tutejszem Towarzystwie zachęty sztuk pięk., na wystawie akwarelistów.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 marca.

[Tryumf głów wieprzowych. Tysiąc rubli zmarnowanych, pół kopiejki oszczędzone. Obradujemy. *Desiderata* rolników. Co ofiarowano do zbiorów muzeum rzemieślniczego. «Kopijnicy». Nowy rodzaj przemysłu, czyli polskie Arachny. Wystawa koronkarska. Konkurs na najmniejszą stopkę.]  
+ **Życie warszawskie** wstępuje w znak... głowy wieprzowej. Jest to znak panujący stale w tygodniach przedświątecznych. Dość przejść którakolwiek z ulic, aby spotkać głów takich pięć lub sześć, to jest tyle, ile mieści się na tej ulicy sklepów rzeźniczych. Każdy z tych

ostatnich wystawia dziś owo godło, strojąc je koronką papierową, lukrem, cukierkami i t. p.

Warszawianin przygotowuje się do świąt ze zwykłą solennością, a przeznaczając setki i tysiące rubli na godne uczczenie ich jadłem i napojem, cieszy się jak dziecko, że przy zakupie węgla kamiennego będzie mógł oszczędzić — pół kopiejki na pudzie. O tę bowiem skromną cyferkę węgiel dziś stanął. Ludzie, lubiący łączyć małe skutki z wielkimi przyczynami, przypisują obniżkę — zjazdowi górniczemu. «Gadali, gadali, aż wygadali!» — mówił mi z uciechą mieszczanin jeden, stosując te słowa do członków zjazdu, którzy sprawom węglowym dużo czasu i pracy poświęcili. Jest to, rozumie się, pocziwe złudzenie; kto wie jednak, czy w zasadzie pocziwiec ów nie ma słuszości. Bezpośredni następstwem obrad górniczych może być, między innymi, i spadek cen węgla.

Wogóle, obradujemy dziś zapamiętałe. Zamim letnie upały rozproszą nas po świecie i każą żyć egoistycznym życiem «letników», każdy szuka sposobności publicznego wygadania się z tem, co mu najbardziej leży na sercu. Sposobność tę mieli niedawno rolnicy, i skorzystali z niej jak najszerzej. Na posiedzeniu sekcji rolnej w Towarzystwie przemysłu i handlu, stręścili oni w kilku punktach zasadniczych *desiderata* swoje w sprawie łatwego i taniego kredytu, jaki mógłby im udzielać bank państwa. Jeden z tych punktów dotyczył udzielania zaliczek na produkty łatwe do przechowywania, takie jak wełna, zboże i t. p., do czego jednak byłoby niezbędnym pobudowanie nowych składów bankowych w Warszawie. Inne punkty omawiały kwestję niskoprocentowych pożyczek na weksle z jednym podpisem i dwoma podpisami, oraz zaliczeń na kupno maszyn i narzędzi rolniczych.

Jednocześnie, osoby interesujące się sprawami rękodziel naszych, oglądały z uciechą, na umyślnem zebraniu, zbiory muzeum rzemieślniczego, z ofiar prywatnych powstałe. W społeczeństwie naszym, które, naprzemian z okresami zobojętnienia miewa wybuchy wspaniałomyślności, ofiarodawców znalazł się poczet niemały. Dzięki im, muzeum wyposażone już jest dziś w wyborne wzory sztuki ozdobniczej, których część większa własny jego majątek stanowi. Pomiedzy nimi znajdują się (częścią w oryginałach, częścią w dobrych kopjach), stare, stylowe wyroby z żelaza, drzewa, szkła, porcelany i t. p. Jest artystyczna ślusarszczyzna i są piękne naczynia z majoliki, są znanej wartości sprzęty gdańskie i jest dobór wspaniałych opraw mszałów, biblij i t. d.

Nie tyle jednak podobno cieszyć się wypada z istnienia zbiorów, co z tego, że już znaczna liczba pracowników korzysta z nich praktycznie. Tak zwana «sala kopjowania», w listopadzie r. z. otwarta, gromadzi codziennie do stu rzemieślników-artistów, oraz artystów-rzemieślników, którzy pilnie przenoszą na papier i wdrażają sobie w pamięć stylowe formy wzorów. Gdybyż tak jeszcze połączyć z tem wykład systematyczny! Gdyby «kopijników» owych zachęcić nietylko do biernego naśladownictwa ale i do twórczości!

Powstają dziś u nas i rozwijają się pewne gałęzie rzemiosł, ongi nieznanne. Należy do nich na przykład: koronkarstwo. Jest to zajęcie wyłącznie niewieście; pomimo jednak, że dawna niewiasta polska rozliczne zajęcia uprawiała, przemysłu koronkarskiego na liście ich nie spotkałem. Dziś natomiast liczyć on musi niemało pracownic, skoro zamierzają one w czasie niedługim wystąpić ze specjalną wystawą. Samo koronkarstwo wystawy tej nie zapelni; przyjdą też mu na pomoc inne, pokrewne gałęzie rękodziel. Rączki polek delikatnością i zwinnością nie ustępują rękom francuzek i włoszek, łatwo więc stać się może, iż przemysł koronkarski zakwitnie u nas równie wspaniale jak we Włoszech i Francji. Istniejące już dziś w kraju szkoły koronkarskie grunt do niego dostatecznie przysposabiają.

Wspomniałszy o rączkach współrodaczek, muszę też słów kilkoro poświęcić ich... nóżkom. Mówię: nóżkom, choć powinienem powiedzieć: stopkom — pomyłkę zaś tę powtarzam za «Kurjerem Warszawskim», który ogłosił świeżo konkurs na najmniejszą «nóżkę» kobiecą. Konkurs, urządzony w ten sposób, że nie

ma w nim nie takiego, coby najskromniejsza panienkę o rumieniec przyprawić mogło, wzorowany jest na takimże turnieju, ogłaszanym niedawno przez redakcję «Petit Journal'a». Do przyjęcia udziału w konkursie wystarczy nadać miarę stopki, poświadczoną przez szewca, wraz z nazwiskiem lub pseudonimem. Wchodzi też tu w grę patriotyzm, idzie bowiem o zawstydzenie francuzek, które przez usta jednej z pomiędzy siebie wyraziły powątpiewanie: ażali mieszkanki naszego kraju mogą marzyć o sławie Cenerentoli...

Mazur.

Warszawa, 20 marca.

[Niec o współczesnych Włoszech. Mascagni i Puccini. Kto u kogo pożyczal. «Wielki Mogół». Teatrzyki ogródkowe, oraz ich wartość literacka i etyczna. Drzemający projekt. Brak gotówki, czy też brak talentu? Tablica pamiątkowa dla Chałubińskiego].

+ Przywykliśmy uważać Włochy za kraj wyjąłowany. Zdaje nam się, że naksztalt drzewa owocowego, które jednego roku nadmierne obrodziwszy, potem rodzic przestaje, ta ojczyzna wielkich mistrzów poezji, malarstwa, rzeźby i muzyki, niezdolną już jest do wyższej twórczości artystycznej. Tymczasem sceptycyzmowi naszemu przeczą fakty. Sztuka we Włoszech nie umarła i z każdym rokiem świeże wypuszcza gałązki. Jeśli zaś nie olśniewa nas ona jak dawniej, to dlatego głównie, że na porównaniu z dobą wczorajszą z konieczności tracić musi.

Prawda, że współczesne malarstwo włoskie arcy mistrzów nie posiada i że ustępuje pierwszeństwa malarstwu zachodnich, a nawet północnych krajów Europy; nie można jednak tego samego powiedzieć o włoskiej rzeźbie, o włoskiej poezji i o włoskiej muzyce. Ta ostatnia zwłaszcza, z nieśmiertelnym młodym Verdim na czele, nie przestaje rozsypanywać po świecie pereł i djamentów melodii. Znajdują się pomiędzy klejnotami temi i fałszywe i źle oszlifowane i skazami naśladownictwa zeszpecone, ale są i takie, które do skarbcza sztuki schować warto i należy. Liczą się do ostatnich utworów Mascagniego; liczyć się też podobno może i świeżo odśpiewana u nas opera Pucciniego «Willidy» («Le Ville»). Opera ta doznała powodzenia, jakkolwiek wytknięto jej sporo pożyczek, zaciągniętych w współczesnych i dawniejszych kompozytorów. W «Willidach» brzmiały zwłaszcza najwyraźniej echa «Rycerskości wieśniaczej», co dziwiło krytykę ze względu na świeżą metrykę ostatniej opery. Gdy wszakże i jedna i druga metryki przedstawiły; okazało się, że opera Pucciniego jest od opery Mascagniego o lat pięć młodszą. Ztąd wnioski, że nie pierwszy zapożyczał się u drugiego, lecz... obydwaj zaciągnęli pożyczkę u mistrzów innych.

Zarzutem tego rodzaju nie obciążymy Audran'a, którego operetka «Wielki Mogół» bawi w tej chwili, zawsze do bawienia się skłonna, publiczność teatru Małego. Twórcy operetek nikogo po szczególe nie naśladowa, składają oni jednak chór, od długiego już czasu śpiewający *unisono*. Jak niepodobna odróżnić treści jednej operetki od treści wszystkich innych operetek, tak samo też i muzyka ich tylko dla biegłego znawcy odcienia jakiejś posiadać może.

Rzecz trudna do rozwiązania jak dylemat: czy w roku bieżącym teatrzyki ogródkowe będą czy nie będą? Jedne pisma twierdzą, że już dyrektorzy i przedsiębiorcy zawarli odnośne kontrakty; inne oświadczają kategorycznie, że ani jedno towarzystwo dramatyczne w mieście naszym nie zagości. Komu wierzyć? Co prawda, nabytek tej letniej rozkoszy na szali losów naszych niewieleby zaważał. Nikt podobno nie ośmieli się powiedzieć, że teatrzyki ogródkowe dla dobra naszej sztuki dramatycznej cokolwiek zdziałały; każdemu też pewnie zbyt ryzykownem wydałoby się twierdzenie, że dzięki im kult dobra, prawdy i piękna wśród mas się rozprzestrzenił. Kto wie, czy nie miały one nawet następstw wręcz przeciwnych...

Drzemający w zapomnieniu projekt posagów Królikowskiego i Żółkowskiego znów ocknął się na chwilę. Jak wiadomo, projekt ten utknął

na szkopule, którym jest, wedle jednych: brak pieniędzy w komitecie; wedle innych: brak talentu w wykonawcach. Obecnie, pierwszy z tych braków ma zostać usunięty za pomocą środka, równie niezawodnego jak często u nas stosowanego, jakim jest: poranek dramatyczno-muzyczno-wokalny. Jeżeli razem z pieniędzmi znajdzie się i natchnienie, pierwszy nasz tragic i pierwszy nasz komik zostaną w sposób godny siebie uczczeni. W przeciwnym razie będą musiały im wystarczać pomniki, jakimi mogiłę każdego z nich ozdobiła — rodzina.

Inny mąż, otrzyma dowód pamięci kolegów i przyjaciół, pod postacią tablicy marmurowej z popiersiem, wmurowanej w ścianę kościoła. Mężem tym: s. p. dr. Tytus Chałubiński. Ten projekt nie będzie długo czekał na wykonanie — może dzięki temu, że nie jest załatwiany drogą konkursową. Popiersie dzielnego lekarza i człowieka wykuwa się już podobno w pracowni rzeźbiarskiej p. Syrewicza.

Urbanus.

+ **Komitet żydowski**, rozwijający energiczną i skuteczną działalność filantropijno-sanitarną nasuwa «Słowo» uwagi następujące: «Raut, urządzony w sali resursy obywatelskiej, nasuwa nam kilka uwag, od których wypowiedzenia powstrzymać się niepodobna. Urządzał go żydowski komitet, zawiązany z powodu cholery, celem zgromadzenia funduszu na wydawanie tanich i bezpłatnych obiadów dla ubogich. Sala była przepelniona tak, że przecisnąć się przez nią było trudno, ale też znajdowało się na niej przeszło 1,200 osób ze sfer rozmaitych. Były tam reprezentowane niemal wszystkie warstwy żydowskie; od milionerów we frakach począwszy, aż niemal do chałatowych handlarzy — a wszyscy przybyli, aby przyjść z pomocą ubogim. Ze sprzedaży biletów zebrano około rs. 3,100, zaś z programów przeszło rs. 600. Ta ostatnia cyfra jest olbrzymią, ale też program kupował każdy, dając od kop. 10 do kilkudziesięciu rubli. Cóż więc dziwnego, że komitet żydowski może wydawać przeszło 1,000 obiadów dziennie, skoro znajduje takie poparcie u ogółu żydów? A tymczasem chrześcijański komitet obywatelski walczy z brakiem funduszy na wydatki bieżące i może wydawać zaledwie dziesiętą część tej liczby obiadów, jaką swoich ubogich obdarza komitet żydowski. Niepoehlebnie to świadczy o ofiarności chrześcijan. Posypały się wprawdzie znaczne ofiary na rzecz komitetu obywatelskiego, ale w znacznej części ofiarodawcy owe tysiące oddają komitetowi do rozporządzenia dopiero po pojawieniu się cholery w mieście, zaś ofiary do rozporządzenia natychmiastowego są stosunkowo małe i wcale niewystarczające. Może to wyjaśnienie zachęci do składania ofiar na wydatki natychmiastowe, niezbędne dla zapobieżenia cholercze».

+ **Sprzedaż zakładów sosnowickich.** W «Warsz. Dn.» czytamy: «Według wiadomości, podanych przez gazety polskie, niemieckie Towarzystwo akcyjne «Laura», posiadające na Szlaku pruskim fabrykę surowca i fabrykę takąż w Sosnowcu, postanowiło na ogólnem zgromadzeniu akcjonariuszów sprzedać swe zakłady sosnowickie, motywując tę decyzję niemożliwością przystosowania się do rozporządzenia władz ruskich, pod względem osobistego składu zarządu zakładów przemysłowych w Polsce. Taka decyzja właścicieli «Laury», ma się rozumieć, może tylko ucieszyć każdego poddanego ruskiego. Zyczylibyśmy nawet szczerze, by sprzedaż nie przyniosła żadnych strat niemieckim przedsiębiorcom, oraz by dobre rozwiązanie tego szczególnego wypadku, posłużyć mogło za ogólny pożyteczny przykład dla innych przedsiębiorców niemieckich, obok przemysłu siejących na naszych krańcach ziarna germanizacji. W czyjeby ręce przejdą fabryki, którzy obecnie rządzą Niemcy — czy to będzie polak, czy rosjanin — wszystko jedno, byleby nowi właściciele byli ruskimi poddanymi. Zyczyć należy, ma się rozumieć, by fabryki nie dostały się firmie żydowskiej. Nie ulega wątpliwości, że kraj wygrałby na tem, gdyby te zakłady (a przynajmniej część ich), przeszła na własność rządu».

**Gospodarka leśna u nas.**

Wilno, 28 lutego.

Jest do zanotowania smutny fakt, że od niejakiego czasu Wilno dla potrzeb budowlanych sprowadza belki i deski z Mińska. Staro drzew w wileńskiej guberni wyczerpano, spławiono do Prus; miejscowe tartaki produkują materiał tylko z takiego towaru leśnego, na

który zagranicą popytu nie ma. Przy budowaniu obór na targowisku bydła i mostu Antokolskiego, nie znaleziono w Wilnie drzewa zupełnie dobrego z całej tej masy splawianej po Wilji i dowożonej kolejami z przyległych okolic. Nie mając w czem wybierać z młodej sośniny, nie mającej czystego kantu przy wypilowaniu belki 8-calowej, o błoninie wątlej, miękkiej, magistrat nasz robił zakupy w Mińsku. Lecząc i mińska gubernia w ubiegłych dwóch latach porobiła szalone spustoszenia w swych lasach, dopóki nie rozciągnięto na nią ochrony leśnej. Hurtowe wycinanie w pień całych kroców tysięcy dziesięcin ustanie, gospodarka jednak domowa pójdzie dawnym trybem.

Spójrzmy co się pod tym względem dzieje na Polesiu naprzykład. Chłop miejscowy dotąd nie zna użytku piły. Wszystkie sprzęty domowe: lawkę, stół, łóżko, skrzynię—wyrabia z desek ciosanych siekierą z całego pnia. Gruba kłoda sosnową rozbija klinami na płaszciny, z których połowa zawsze wychodzi krzywych i idzie w brak, do pieca; parę zaś sztuk prostych obrabia mozolnie siekierą i otrzymuje dwa nędzne, guzowate dyle ze stuletniego drzewa, które mogłoby dać dziesięć pięknych całówek, dwa grube spodki i wierzchowinę zdadną do wypilowania jeszcze czterech całówek. Wybierając drzewo na luczywo, polepszak chodzi po lesie i upatruje najgrubsze sosny, takie, za które pod Wilnem płać po 20 rs. na wały do młynów. Następnie z kilku upatrzonych sztuk wycina «na próbę» grube, parolokciowe szczapy; jeżeli dostatecznie smolne i palą się mocno, drzewo ścina się na luczywo, jeżeli próba nie zadawalnia, drzewo okaleczone pozostaje na pniu i po jakimś czasie usycha, a suchostój nie używa się do budowy nawet na chlewy—idzie wyłącznie na opał. Na wiosnę poleszak wypala wrzosi i puszcza z wiatrem ogień pomiędzy lasy, nie uważając za coś nadzwyczajnego jeśli osmali parę dziesięcin lasu. Urządzając barcie dla pszczoł, obci-na wiekowym sosnom konary i wierzchołek aż do pnia i nic w tem złego nie widzi. Bogactwo krajowe trwoni się w ręku ciemnego ludu, a eksploatacja lasu przez kępców w okolicach splawnych rzek, następczą zarobek przy ścinaniu drzewa i pędzeniu płytów, więcej szkody materialnej chłopom niż korzyści przynosi. Szafarz najmujący pieszego robotnika po 30 k., a z koniem po rublu dziennie, w końcu sezonu kładzie na stół najemnikowi kilka rubli i długi rachunek za wódkę, tytuń, sól, i ten jak przyszedł z pustymi rękoma, tak też i wraca z niczem.

Przy najęciu flisaków praktykuje się oryginalny zwyczaj przekupstwa zakontraktowanymi ludźmi. Wczesną wiosną, kiedy u chłopów na przednówku najpilniejsza potrzeba grosza, żydek mający 200 rs. gotówki w kieszeni, zaopatruje się w baryłkę wódki i rusza do nadbrzeżnych wiosek. Zna każdego flisaka z imienia i położenia i z wszelką dokładnością wlicza mu jego kłopoty, ofiarując się poratować kilku rublami zadatku *à conto* najmu do płytów. Związując, że zadatek daje się daleko przed terminem splawu, wprost z litości nad ciężkim położeniem chłopów, żydek wymaga potrącenia kilku rubli z ceny najmu, na co chłop skuszony widokiem gotówki i butelką wódki, przystaje po małym targu. Od chwili gdy zadatek przyjęty i wódka wypita, najemnik uważa siebie za związanego świętymi węzłami i nie zaprze się umowy, choćby mu potem ofiarowano daleko lepsze warunki. Żydek porozdawawszy swój kapitał na zadatki, udaje się do centru handlu drzewnego i odprzedaje «swoich» ludzi agentom poszukującym flisaków. Zarobiwszy od głowy po kilka rubli, wraca do domu, oznajmując najemnikom w czyje ręce przeszli. Agenci ze swojej strony odprzedają ich innym agentom, a tamci nareszcie właściwym kupcom. W tych transakcjach Judele, Moszki i Lejby zarabiają więcej od chłopów, który dostawszy się w końcu na płyt, przepija po nadbrzeżnych szynkach cały swój mizerny zarobek i wraca do domu obdarty, rozпиты, bez grosza. Często zdarza się, że żyd, pędzący partję drzewa, niedaleko od celu splawu wysiada na brzeg dla załatwienia jakiegoś interesu w nadbrzeżnym miasteczku. Przechodzi dzień—dwa, ludzie zjedli wszystko

ca. Wysiadają na brzeg, szukają—jak kamień do wody wpadł. Co począć? Pieniądzy nie mają, płynąć dalej nie mogą, czekać nie ma o czem. Rzucają płyty i wracają do domu o głodzie. Taki wypadek pociąga za sobą utratę całego zarobku, jeżeli on zgóry nie przepity. Jak tylko najemnicy porzucili płyty, zjawia się żyd, najmuje za niewielkie pieniądze miejscowych ludzi dla dopędzenia drzewa do niedalekiego celu, a o obrachunku już i mowy nie ma. Tak zbliżka wyglądają zarobki ludności na cieżu i splawianiu lasu.

A. R. Z.

## ZDALEKA I ZBLIZKA.

Ze Lwowa donoszą nam, że pod przewodnictwem d-ra Antoniego Maleckiego, a w obecności: ks. arcybiskupa Issakowicza, profesorów: d-ra Piętaka i d-ra Kubali, dyrektorów: Kętrzyńskiego i Zimy, tudzież p. Władysława Belzy, odbyło się w gmachu galic. kasy oszczędności doroczne posiedzenie komitetu fundacji im. Karola Szajnochy, mającej za zadanie udzielać **stypendja** zasłużonym w literaturze lub nauce **pracownikom**, którym wiek, nie pozwala obecnie z równą, co dawniej, energją wywalczać sobie byt niezależny. Z nadesłanego nam sprawozdania dowiadujemy się, że majątek fundacji wynosił w początku r. 1892 w wartości nominalnej zlr. 30,835 c. 20. Na temże posiedzeniu, z powodu zgłoszonego już dawniej wystąpienia d-ra Wojciecha Urbańskiego, uzupełniono komitet do określonej przez statut liczby członków, powołując doń doktora Romana Pilata, prof. literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim. *Nota.*

↓ **Konfiskata**, tak rozpowszechniona w Galicji, dotknęła świeżo «Szczytek». Pomimo tak niedelikatnego postąpienia świetnej prokuratorji austriackiej, skreśliła redakcja pisma humorystycznego następujący dowcipny wierszyk w nowym nakładzie numeru:

W tem miejscu była piosnka,  
Jak się armja sprawia  
Na ulicach i placach  
W murach Jarosławia.

Była prawda, był w końcu  
Nawet moral światny.  
Lecz wszystko poślknął łatwo  
Paragraf trzeciśsetny.

Ha! trudno, tu w Galicji  
Jest już zwyczaj taki,  
Że zamiast samej prawdy—  
Mamy prawdy braki.

↓ «Kur. Polski.» dowiaduje się od p. Stanisława Adamczewskiego, znanego artysty-architekta, powracającego z Rzymu, że Teodor **Rygiel** przyjeżdża do Krakowa w pierwszych dniach przyszłego miesiąca i **przywozi** z sobą części składowe **pomnika Mickiewicza**.

↓ Jak donosi florencki dziennik «Fieramosca», w skład **komitetu** artystów florenckich, oceniających dzieła, wysyłane do **Chicago**, wchodzi, między innymi, w dziale rzeźby rodak nasz, profesor **Zawiejski**.

↓ W **sobotę** w Warszawie odbyły się **zareczyny** hrabianki Jadwigi Krasieckiej, córki hrabiego Edwarda i Gabrieli z ks. Ogińskich, z p. Aleksandrem Horwatem z Barbarowa.

↓ Z **kroniki towarzyskiej**. D. 15 b. m., o godz. 11 przed południem, w kaplicy pałacu arcybiskupiego we Lwowie odbył się ślub ks. Pawła Sapięhy z księżniczką Matyldą Windisch-Graetz. Z powodu żałoby po ks. Leonie, najściślejsze tylko koło rodzinne brało udział w tej uroczystości. Związek małżeński pobłogosławił wuj panny młodej, ks. biskup Dessewffy. Po ślubie odbyło się dla gości weselnych śniadanie u księżstwa Windisch-Graetzów, a popołudniu młoda para małżonków udała się do Rawy. W wigilję ślubu odbył się wieczorem u marszałka krajowego JE. księcia Eustachego Sanguszki obiad familijny, w którym wzięli udział, prócz państwa młodych i dostojnego gospodarza, między innymi, pp.: JE. p. namiestnik hr. Kazimierz Badeni, hr. Dessewffy de Csernek-Tarkeő, Aleksander hrabia Dessewffy de Csernek-Tarkeő, biskup Csanad, ks. Andrzejowa Lubomirska, JE. Wilh. bar. Reinländer, komenderujący generał z Gracu, ks. Roman Sanguszko z żoną, ks. Władysław Sapięha z żoną, hr. Helena Stadnicka, księżka Schönburg, JE. ks. Ludwik Windisch-Graetz, komenderujący generał we Lwowie z rodziną, ks. Józef Windisch-Graetz, ks. Robert Windisch-Graetz, baronowa Vecsey z córką i hrabia Stefan Zamojski. Dodać należy, iż z okazji ślubu oficerowie załogi lwowskiej ofiarowali księżniczce Windisch-Graetz wspaniałe bukiety z szarfami. Oficerowie artylerji ofiarowali pięknie wyko-

nane dzieło Uchaćjusza w miniatuże, ozdobione konwaljami, bzami i fiołkami.

## PRAWNIK.

### NOMINACJE.

◆ **Mianowani**: sędziowie śled.: i rew. powiatu sienińsk. gub. mohylowski. **Zudro** i 1 rew. pow. pińsk. gub. mińsk. **Brus**—prezesami zjazdów i sędziami pokoju na bieżące trzecie, pierwszy w okr. wołkowsk., a drugi w okr. telszewskim gub. kowieńsk.; hon. sędzia pow. małajarsławieck. **Bogdanowicz** i sędzia śledczy w gub. kurlandzk. **Zykw**—sędziami pok.: pierwszy w okr. rosienski, gub. kowieńsk., drugi w okr. smorgoński, guberni mińsk.; sędzia pok. okr. pińsk. **Golwin**—sędzia miejskim w Kierczu; sekr. sąd. **Podczaski** i aplikant sędz.: **Zukaszew**, **Kartaszew** i **Gołubicki**—sędziami śled.: pierwszy na Kaukazie, drugi 6 rew. pow. kowieńsk., trzeci rew. 2 pow. wielizsk. gub. witebsk., a czwarty w gub. tobołsk.; sędzia gmin. pow. wloszczowski, gub. kieleck. **Wilken**—sędzia okr. w gub. jenijskiej; młodszy pomocnik sekret. naczelnego w cyw. kas. dep. sen. **Hirschband**—młodszy referentem w min. sprawiedl.; sędzia śled. i rew. pow. latyczowski, gub. podolski. **Fiedosow**—sędzia pok. okr. latyczowski; sędzia śledczy do spraw ważn. przy sądzie okr. w Kijowie **Kolczewski**—podprokuratorem przy tymże sądzie okr.; aplikant sąd. **Miakinin**—sędzia śled. 21 rew. w juryzd. sądu okr. warsz.; sekr. sądowy **Jarocki**—sędzia miejskim w Twerze; aplikant sąd. **Kunicki** i **Dmitrewski**—pierwszy pomocnikiem sędz. pok. na Kaukazie, a drugi sekretarzem warsz. sądu handl. **Przeniesieni**: członek izby sąd. w Warszawie **Danilow**—do Wilna; prezes zjazdów i sędziowie pok. okr.: humański, gub. kijowski. **Tumkowski**, pow. wołkowsk. gub. grodz. **Jakowkin** i pow. poniewieżk. gub. kowieńsk. **Sokołow**—pierwszy do okr. ploskirowski, gub. podolskiej, drugi do okr. humański, trzeci do okr. starokonstantynowski; sędziowie śled.: 2 rew. pow. wielizsk. gub. witebsk. **Gorowoj** i w gub. estońskiej **Orłowski**—pierwszy do rew. 1 tegoż pow., a drugi do rew. 3 pow. nowoaleksandrowski, gub. kowieńsk.; prezes zjazdu i sędzia pok. okręgu rosienski, gub. kowieńsk. **Wolkow**—na sędziowie pokoju okr. bobrujski, gub. miński; sędziowie śled.: 4 rew. pow. wilkomierski, gub. kowieńsk. **Holmblatt**, rew. 1 tegoż powiatu **Aleksandrowski** i 2 rew. pow. telszewski, teje gub. **Lipkin**—pierwszy do rew. 2, drugi do rew. 4, a trzeci do rew. 1 pow. wilkomierski. **Uwolnieni**: honor. sędzia pok. okr. wileński, koniuszy dworu J. C. M. hrabia **de Broël-Plater**, oraz rew. sędziowie pokoju: okr. bobrujskiego **Smirnow** i okr. czerykowski. **Feodorowicz**—pierwszy od powyższych obowiązków, a dwaj pozostali od służby, wszyscy trzej na własne żądanie.

### Z SĄDÓW.

◆ Drugi departament karny izby sądowej warszawskiej, rozstrzygając w d. 15 b. m. **sprawie** Jana Dynasa i Józ. Zagórskiego, mieszkawców m. Łodzi, oskarżonych o to, że w d. 5 maja r. z. podczas **nieporządków** zrabowali i umyślnie, za pomocą podpalenia spirytusu, spowodowali pożar szynku Sonenbergowej przy ul. Aleksandrowskiej, zatwierdził wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego. Mocą tego wyroku, wspomnieni oskarżeni skazani na zostali, przy pozbawieniu wszystkich praw, na zesłanie do robót ciężkich na lat 4, a następnie dożywotnie osiedlenie w Syberji. Tegoż dnia zapadł w izbie sądowej drugi wyrok, zatwierdzający wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego, na którego zasadzie dwaj włóścianie z Zaborowa: Józef Winnicki i Mich. Owczarek, również za udział w nieporządkach łódzkich, skazani zostali na 2 1/2 roku rot areztanckich, z pozbawieniem praw.

◆ Dn. 9 b. m. departament izby sądowej na posiedzeniu w Zamościu wydał **wyrok** w **sprawie** o **nadużycia poborowe**. Skazani zostali: naczelnik powiatu zamojskiego, prezes komisji poborowej Czajkowski, na osiedlenie w Syberji, w gub. tobołskiej, lekarz dywizyjny Riezcow, na osiedlenie w gub. permskiej, obaj na pozbawienie praw, orderów, służby i t. d.; referenci komisji Galicki i Sokołowski do rot areztanckich na lat dwa, z pozbawieniem praw; felczer z Zamościa G. Aftel, na rok więzienia, z pozbawieniem praw; lekarze: dr. Jarnuszkiewicz z Lublina i dr. Dziewiszek zostali niewinni, otrzymali tylko napomnienie i skazani zostali na poniesienie kosztów.

◆ «Now. Wr.» przycyca za «Rew. Izw.» następującą wiadomość z Mitawy: W czasie ostatniej wizytacji Mitawy przez dyrektora szkół ludowych, p. Somczyńskiego, udało się temu wypadkiem wykryć **tajemną szkołę niemiecką**. Zobaczywszy na ulicy kilka dziewczyn z książkami, p. Somczewski spytał je gdzie się uczą. Starsza się zmieszala, a to tem bardziej zniewoliło p. S. do powtórzenia pytania. Korzystając z otrzymanych wskazówek, p. S. udał się według nich i



przyłapał 39 uczennic. Pensja ta utrzymywana była przez dwie baronowe, obie damy honorowe i dyrektorki gubernialnego komitetu więziennego. Obie zostały pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

◊ Ciekawy proces rozstrzygał niedawno senat w ostatniej instancji. Niejaki Magdziński, słuchający przy dr. zel. głównego Towarzystwa, wskutek uderzenia w głowę, jakiego doznał w czasie pełnienia obowiązków służbowych, zwarjował. Główne Towarzystwo dróg zel. przez rok cały wypłacało mu pensję, poczem wypędziło go, odmawiając wszelkiej pomocy. Wdowa i dzieci pozostałe domagały się odszkodowania, którego im Towarzystwo odmówiło. Sprawa, kilkakrotnie sądzona, oparla się o senat, który, zgadzając się z dowodami adw. Karabczewskiego, **wynagrodzenie przysądził.**

◊ W sądzie okręgowym tyfliskim roztrząsana była niedawno — jak donosi «Odesskij Listok» — sprawa **spadkobierców** ks. Dymitra Julhanowicza Czawczawadze przeciwko kuratorowi kawkazkiego okręgu naukowego, r. t. Janowskiemu o 200,000 rs., które ks. Czawczawadze legował na sprawę oświaty. Sprawa ta opierała się już o senat. Obecna rezolucja sądu dotąd nie jest znana.

◊ W izbie sądowej w Petersburgu ma być wkrótce sądzoną po raz trzeci sprawa z powództwa o 3 miliony rubli z procentami za lat 32, wytoczona bankowi państwa. Sprawa ta, jak zaznacza «Sud. Gaz.», interesuje nie tylko ze względu na swą milionową wartość, lecz i z powodu, że się już ciągnie 33 lata.

◊ Sąd okręgowy w Rydze pozbawił godności duchownej pastora alendorfskiego, Meyera, za wykonywanie obrzędów nad prawosławnymi, i skazał go na zamknięcie w wieży w ciągu 4 miesięcy, a pastora maltyjskiego, Moltrechta, na surową nagane i suspenję w ciągu 7 miesięcy.

◊ Sprawa włościan Antoniego Mickiewicza i żony jego Ernestyny, oskarżonych o zabójstwo kapitana Iwanowa i uniewinnionych przez sąd przysięgłych w Żytomierzu, przeniesiona została do sądu kijowskiego, gdyż senat wyrok sądu żytomierskiego skasował.

### OGÓLNE.

◊ «Grażdanin» wprowadził od niedawna nową rubrykę «Pod pytańnikiem» i dział ten otworzył unieszczeniem na pierwszym miejscu następującego zapytania pewnego obywatela ziemskiego: Czyby nie można i czyby nie należało wydać, w interesie porządku na wsi, oraz w interesie zabezpieczenia praw obywatela, przepisów, któreby uniemożliwiły tak jawnie złe czyny włościan, jak opuszczenie roboty, po otrzymaniu zadatku, lub udawanie się na inną robotę. Czyby nie należało uważać tego rodzaju czynów nie za pogwałcenie umowy cywilnej, lecz za oszustwo, pociągające pewną karę poprawczą?

## KURJER KOSCIELNY.

### Z WATYKANU.

\*\* Z Rzymu donoszą do «Figaro», że cesarz Wilhelm urzędownie zawiadomił już miał papieża o swem przybyciu do Rzymu, ale dotąd jeszcze nie została urzędownie poruszona kwestja uroczystej audjencji u papieża. Powiadają, że cesarz Wilhelm ma być niezadowolony z tego, że jen. Loë, wysłany przez niego do Rzymu, dla złożenia życzeń papieżowi, dwa tygodnie wyczekiwał na audjencję i otrzymał taką dopiero po przedstawicielu Francji.

\*\* «Czas» dowiadyuje się, od przewodnika polskiej pielgrzymki do Rzymu, ks. prałata doktora Smoczyńskiego, że ks. kardynał Dunajewski nie pojedzie na czele pielgrzymki polskiej z Krakowa do Rzymu, albowiem na wyraźne życzenie ojca św. zostaje na święta wielkanocne w Rzymie; lecz natomiast JE. raczy wyjechać na spotkanie pielgrzymki do Loretu lub Asyżu.

### DJECEZJE.

\*\* Piszą do nas z Kowna: Wedle «Pamiętnika gub. kowieńskiej» na rok 1893, **skład duchowienstwa katolickiego** djeczejki zmużdzkiej w granicach guberni był następujący: biskup 1, sufragani 1, prałatów kapituły 6, kanoników rzeczywistych 3, dziekanów 17, proboszczów 197, filjalistów i wikariuszów 313. Oprócz tego, seminarjum duchowne liczy w gronie profesorów 4 księży, a przy gimnazjach: mężkiem w Szawliach i żeńskiem w Kownie, tudzież w szkole realnej w Poniewieżu są prefekci. Klasztory istnieją: w Kretynidze bernardynów, w Kownie benedyktynów i w Krocach katarzynek. Klasztor benedyktynów w Krocach zwinęto w końcu 1891 roku. Kościołów w r. 1884 liczone 317, w tej liczbie 100 murowanych; kaplic 225 (80 murowanych). Każda parafia obejmuje przeciętnie około 6,000 mieszkańców płci obojga. Seminarjum liczyło 127 alumnów

(o 4 mniej), z pośród których ze stanu włościańskiego 100, ze szlachty 20, z mieszczan 7. W.

\*\* Dnia 3 stycznia r. b. zakończył życie, opatrzony św. sakramentami, ś. p. ks. Hipolit Głowacki, św. teol. magister, mansjonarz przy kościele archiprezbiterjalnym św. Jana w Wilnie, po uciążliwej chorobie na astmę, licząc życia rok 68, a kapłaństwa 38.

### ZAGRANICZNE.

\*\* Ks. dr. Wincenty Smoczyński, przewodnik pielgrzymki polskiej do Rzymu na pięćdziesięcioletni jubileusz biskupa papieża, ogłosił w gazetach galicyjskich, że biskup krakowski, ks. kardynał Dunajewski, bawiący w Rzymie na uroczystościach jubileuszowych, upoważnił go do podania do publicznej wiadomości, jako ojciec święty oświadczył, że pątników polskich wdzięcznie przyjmie, udzielając im publicznego posłuchania. **Pielgrzymka polska** stanowczo wyruszy z Krakowa we środę, d. 5 kwietnia. Z Wiednia udadzą się pielgrzymi wprost do Padwy, potem do Loreto, ztamtąd do Asyżu, bawiąc wszędzie po dniu jednym, dla uczczenia św. Antoniego, Najśw. Panny i św. Franciszka. Do Rzymu przybędą dn. 10 kwietnia i zabawią w wiecznym mieście przez dni dziesięć. Cena jazdy za całą drogę z powrotem do Krakowa, wynosić będzie: w klasie I zlr. 111, II — 79, III — 48. Dla osób niezamożnych, jadących klasą 3, zwłaszcza mężczyzn, zamówione są w Rzymie mieszkania z pożywieniem za dni 10, zlr. 11. Osoby nieznanne nie mogą bez polecenia poważnej osoby, lub właściwego księdza proboszcza, brać udziału w pielgrzymce. Panie i panny, oprócz polecenia, muszą mieć zapewnioną opiekę ojca, matki, męża, brata i t. p. Podróż trwać będzie nie mniej 3 tygodni.

\*\* «Moniteur de Rome» donosi: Ks. kardynał Serafin Vannutelli dał obiad na cześć JE. księdza kardynała Dunajewskiego, księcia-biskupa krakowskiego. Na obiad ten byli zaproszeni: ks. kardynał Winc. Vannutelli, msgr. Montel, audytor Roty przy poselstwie austriackim, hr. Leiningen, bar. Kanzier, msgr. Tarnasi, audytor przy nuncjaturze w Wiedniu, msgr. Nagl, rektor instytutu niemieckiego, msgr. Lorencelli, rektor kolegium czeskiego i ks. Anatol Nowak, kanclerz konsystorza krakowskiego. Podczas obiadu nadeszły depesze z gorącym pozdrowieniem od ks. kardynała Schoenborna z Pragi.

\*\* Wiedeń, liczący przeszło 30,000 Polaków, posiada jeden tylko kościół polski, który obecnie został zamknięty. Kościół ten, pod wezwaniem św. Ruprechta, znajduje się na żydowskiej ulicy. Do niedawna proboszczem kościoła był ks. Krechowicki, słynny kaznodzieja, który setki Polaków ścigał na kazania i nabożeństwo, oraz opiekował się stowarzyszeniami polskimi i ciężką nędzą, jakiej nie brak między Polakami. Z jego wyjazdem jedyna świątynia polska opustoszała.

\*\* Ormiańsko-katolicki patriarcha Azarjan, reprezentant sultana na jubileusz papieża, donosi, że papież pochwała ugodę Turcji z Francją, co do obrony interesów kościoła katolickiego. Z Rzymu udał się patriarcha Azarjan do Paryża, z kąd znów powrócił do Rzymu. Jak głoszają pogłoski, kilku duchownych francuzkich otrzymało nominacje na biskupów do cesarstwa tureckiego.

## KURJER SZKOLNY.

### KRAJOWE.

\*\* Piszą do nas z Kowna: Według «Pamiętnika gub. kowieńskiej» na r. 1893, ogólna ilość szkół, oprócz cerkiewnych, wynosiła 239 (11,355 uczniów, 1,291 uczennic), zatem w porównaniu do r. z., liczba szkół zwiększyła się o 4, a ilość uczących się zmalała o 389. W szczególności ilość uczących się w szkołach średnich zmniejszyła się o 50, a w 233 niższych zakładach naukowych — o 338. W szkołach wiejskich ludowych zmniejszenie się owo wynosi 1,351, czyli 14,8%. Wedle wyznań, uczących się było: prawosławnych 875, starowierców 174, katolików 7,258, lutrów 792, żydów 2,280 i mahometanów 8. Liczba uczących się wyznania katolickiego z 9,484 w r. 1887, spadła do 7,258, czyli zmalała o 2,226 (23,9%). W miastach uczyło się 1,830 chłopców i 844 dziewcząt, a w powiatach — 8,030 chłopców i 679 dziewcząt (minimum 34 w powiecie poniewieżkim). W moc § 25, rozdziału III preliminarza wydatków ministerstwa. spr. wewn., dla dzieci «ruskich osiedleńców» utrzymują się bursy (internaty): w Telszach na 15 chłopców, w Rosieniach na 20, w Oniksztach na 19, w Birżach, Wleksiach i Chwałojniach na 20 chl. oraz w Szkadach na 10; zarazem 7 internatów na 124 chłopców, których utrzymanie kosztuje 3,900 rubli. W.

\*\* W odpowiedzi na rzuconą w prasie myśl przeniesienia uniwersytetu z Jurjewa do Woroneża, a politechniki z Rygi do Tuły i t. p., «Now. Wremia» zamieszcza list otwarty, podpisa-

ny literami P. O., w którym autor przytacza wiele argumentów, dowodzących niemożności urzeczywistnienia tego zamiaru. Majątek nieruchomy obu zakładów przeniesie się nie da, a przedstawia wartość ogromną. Politechnika w dodatku jest własnością miasta, a na jej utrzymanie rząd wyznacza tylko niewielkie subsydjum. Studenci politechniki, w 2/3 polacy, wnoszą znaczne wpisy, które są jednym ze źródeł utrzymania zakładu. Te i tym podobne warunki pozwalają li tylko marzyć o przeniesieniu tych zakładów do Woroneża i do Tuły, tylko marzyć.

\*\* Uroczysty akt doroczny w akademii wojenno-medycznej w Petersburgu odbył się dnia 7 b. m. Była to zarazem uroczystość 86 rocznicy istnienia akademii. Zwykle obchodzone tę uroczystość 18 grudnia, ale w r. b., z powodu, że studenci latem i jesienią byli zajęci w rozmaitych miejscowościach z powodu epidemji, akt odłożono. Ze sprawozdania widać, że w końcu r. z. akademja liczyła studentów 739. Kończył akademję 151, a w liczbie tych jest 5 słowian południowych. Z odznaczeniem ukończyło kursy 32, ze stopniem lekarza 105, do konkursu na pozostawienie przy akademii dopuszczono 28, z których 7 pobierać będzie pensje, a 1 utrzymywać się będzie z własnych środków.

\*\* Komitet Towarzystwa zach. sztuk pięknych ogłasza konkurs na stypendjum z zapisu Heleny Korwin-Szymanowskiej (po 150 rs. na lat 2) dla urodzonego w Królestwie polskiem katolika, pragnącego poświęcić się malarstwu lub rzeźbie. Stypendjum otrzyma ten, kto pod okiem delegowanych członków komitetu najlepiej wykona pracę na zadany temat. Termin podania upływa w d. 15 kwietnia r. b.

\*\* Ministerstwo oświaty oświadcza uznanie swe i wdzięczność: członkowi stałemu urzędu do spraw włościańsk. pow. siebiejsk. gub. witebskiej Pawłowskiemu — za pracę jego w dziedzinie oświaty ludowej, oraz warszawskiemu kupcowi i gildji, Rozenblumowi — za ofiarę na rzecz trzyklasowej szkoły miejskiej rzemieślniczej imienia Konarskiego w Warszawie.

\*\* Od początku 1891—92 r. szkolnego otwarto internaty przy 17 zakładach naukowych w rozmaitych miastach Rosji. Nadto istnieją już oddawna internaty przy 62 średnich zakładach naukowych.

\*\* Prof. uniwersytetu warszawskiego na katedrze filozofji, p. Henryk Struwe, po przesłużeniu lat 30, zatwierdzony został na dalsze lat 5 na zajmowanej katedrze.

### NOMINACJE.

\*\* Zatwierdzeni: profesorowie cesarskich uniwersytetów: petersburskiego *Siergiejewicz* i warszawskiego *Lubowicz* — w charakterze dziekanów w tychże uniw., pierwszy fakultetu prawnego na lat cztery, a drugi fakultetu histor.-filologicznego na lat trzy. Mianowani: profesor gimn. wiedeńsk. w Petersburgu *Gintout* — kierującym wykładem języka łacińskiego w gimn. przy petersburskim instyt. historyczno-filolog.; p. o. inspektorów szkół ludowych w gub.: kijowsk., podolsk. i wołyńsk. *Boryszkiewicz* i *Szwaczko* — inspektorami tychże szkół; rektor cesarskiego uniw. w Jurjowie (Dorpacie) *Budilowicz* — profesorem nadetatowym w tymże uniwersytecie na katedrze filologii słowiańskiej. **Pozostawieni nadal w służbie:** dyrektor szkoły realnej w Równem *Radkiewicz*; dyrektor szkół ludowych w gub. wileńsk. *Stawrowicz*; profesorowie cesarsk. uniwersytetów: w Charkowie *Jasiński* i w Warszawie *Struwe* oraz dyrektor szkoły realnej w Baku *Kamiński*.

### ZAGRANICZNE.

\*\* P. Erazm Jerzmanowski z Nowego-Yorku, znany filantrop, nadesłał do Krakowa na ręce posła d-ra Adama Asnyka bogaty dar: dziesięć tysięcy guldenów na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej w Galicji.

\*\* Akademię Jaworski, który demonstrował w «Domu Narodnym» podczas obchodu jubileuszu papieżkiego dnia 19 lutego r. b., został wydalony z uniwersytetu lwowskiego.

## KOLEJNIK.

### ZMIANY OSOBISTE.

∞ Zeszlotygodniowa wiadomość nasza o ustąpieniu pułk. inż. *Wendricha* ze stanowiska głównego inspektora dróg zel. — potwierdziła się urzędownie. Pułk. *Wendrich* przeniesiony został do rady inżynierskiej min. kom., w charakterze nadetatowego jej członka, z pensją 6,000 rs. Rada inżynierska zostaje pod prezydencją inż. *Salowa*, a w skład jej wchodzi, między innymi, inż. *Stan. Kierbedź junior*, wice-prezes zarządu drogi zel. władkawkazkiej.

∞ Dowiadujemy się, że ks. *Chilkow*, dyrektor kolei skarbowej samarsko-ziatoufimskiej, nie przyjął

proponowanej mu posady głównego inspektora dróg żel. Na liście kandydatów figurują nazwiska inżynierów: Gorbunowa, Wasilijewa, b. inspektora rząd. dróg pol.-zach., i Ismajłowa, b. dyrektora drogi terespolskiej.

☞ Dowiadujemy się, że inż. **Bydzewski**, dyrektor drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, któremu zaproponowano objęcie stanowiska prezesa główn. zarządu dróg skarbowych, po przybyciu do Petersburga i rozpatrzeniu się w szczegółach propozycji, zdecydował się pozostać na dotychczasowym stanowisku.

### NOWE DROGI ŻELAZNE.

☞ Budowa odnogi dr. żel. jekaterynburgskiej do st. Mias została do czasu zawieszona, jak donoszą do «Birż. Wied.», a to z powodu, że budujący zachodnio-syberyjską część drogi żel. inżynier Michajłowski przedstawił projekt przeprowadzenia odnogi między st. Ostrowską, uralskiej dr. żel. a Czelabą, drogi syberyjskiej, krótszej od drogi Jekaterynburg-Mias o 100 wiorst i tańszej o 3 mil. rs. Inne pogłoski mieć chcą, że roboty powstrzymało dlatego, iż istnieje zamiar wzniesienia rządowej fabryki szyn w pobliżu tej drogi, a gdy miejsce na fabrykę jeszcze nie wybrane, budowy drogi rozpoczynać nie można. Zawieszenie robót zaniepokoiło ludność miejscową w tym stopniu, że na nadzwyczajnym posiedzeniu rady miejskiej w Jekaterynburgu powzięto decyzję zasięgnięcia telegraficznie informacji od osób prywatnych, w jakiej fazie znajduje się sprawa tej budowy, i w razie potwierdzenia się wiadomości o zawieszeniu robót, postanowiono wysłać, za pośrednictwem władzy gubernialnej, telegramy do pp. ministrów: finansów, spraw wewnętrznych, komunikacji i dóbr państwa, oraz do prezesa komitetu ministrów i do kontrolera państwa z prośbą o jak najprędzą budowę odnogi Jekaterynburg-Mias. Gorącemu zainteresowaniu temu przypisać prawdopodobnie należy, że w ministerstwie komunikacji utworzona być ma specjalna komisja, z przedstawicielami rozmaitych ministerstw złożona, która, jak donoszą «Birż. Wiedom.», rozstrzygnie ostatecznie kwestję kierunku drogi żelaznej od Jekaterynburga do jednej ze stacyj drogi syberyjskiej.

☞ Najwyższy zatwierdzony komitet budowy drogi syberyjskiej na wspólnym posiedzeniu z komitetem ministrów i z Departamentem ekonomii państwowej rady państwa postanowił: 1) zatwierdzić kierunek środkowo-syberyjskiej dr. żel. od rzeki Ob' przy wsi Krywoszczekowie, z przecięciem linii Tomsk-Aczyńsk przy m. Marjińsku, na miasta Aczyńsk, Krasnojarsk, Kańsk, Niżnie-Udińsk i Irkuck, pozostawiając p. ministrowi komunikacji prawo, przy uprzednim porozumieniu z kim należy i zachowaniu ogólnego kierunku na wymienione miasta, robienia częściowych zmian, jakie uważać będzie za właściwe ze względu na zmniejszenie kosztów budowy; 2) zezwolić na przystąpienie do budowy w r. b. części drogi syberyjskiej między Omskiem i Irkuckiem; 3) zezwolić na budowę mostów stałych na rzekach Irtysz, Ob' i Jenisiej, z tem wszakże, ażeby budowa tych mostów nie powstrzymała budowy dr. żel. syberyjskiej; i 4) roboty powyższe dokonywać drogą bezpośrednich rozporządzeń skarbu, poddając wszystkie operacje pod nadzór rewizyjny kontroli państwa na zasadach ogólnych, ustanowionych dla rewizji operacji dróg żel. skarbowych. Najjaśniejszy Pan w dniu 27 lutego r. b. powyższe postanowienia zatwierdził raczyli.

☞ Ze względu na projektowane i opracowywane obecnie w zarządzie południowo-zachodnich dr. żel. przeprowadzenie dr. żel. od st. **Kalinówki**, przez Uladówkę, Chmielnik, Wojtowcy do **Starej-Siniawy**, czynią starania niektórzy obywatele i fabrykanci miejscowi—jak donoszą «Birż. Wied.»—o przedłużenie drogi tej do Starokonstantynowa i dalej, przez Kulczyń, Kołki, Teofilip, Szumsk i Krzemieniec, aż do połączenia z linią radziwiłłowską południowo-zachodnich dróg żel. Nadto istnieje zamiar zbudowania w tej miejscowości jeszcze jednej odnogi, która, przebiegając równoległe drogę Kaziatyn-Zmerynka, łączącaby mogła zachodnią część odnogi wołoczyńskiej z jedną ze stacyj, położonych między Zdobunowem a Berdyczowem.

☞ W tych dniach ukończyła swe prace komisja, pod przewodnictwem generał-gubernatora irkuckiego, jen.-lejt. Goriemykina, w sprawie materiałów do budowy syberyjskiej dr. żel. Komisja uznała, że fabryki syberyjskie, z powodu braku opalu, nie mogą dostarczyć szyn w należytej ilości, natomiast dostarczyć są zdolne drobniejszych części żelaznych. Komisja przyszła dalej do wniosku, że w okręgu kuznieckim gubern. tomskiej możliwym jest założenie fabryki szyn żelaznych, gdyż miejscowość ta posiada dostateczny zapas opalu mineralnego.

☞ Projekt przeprowadzenia dr. żel. między **Płoskierowem** a **Kamieńcem podolskim** uzupełniono—jak donoszą «Birż. Wied.»—kombinacją nową, a mianowicie zamiarem przeprowadzenia,

w celu złączenia sieci dróg żel. w tej miejscowości, odnogi ku Husiatynowi, w celu połączenia projektowanej linii z drogą austriacką Stanisławów-Husiatyn. Włączenie Husiatyna do sieci dr. żel. jest rzeczą nader ważną, ze względu na handlowy charakter miasta tego.

☞ Radni honorowi m. Łodzi wnieśli do ministerstwa komunikacji w Petersburgu podanie z prośbą o przyspieszenie rozstrzygnięcia budowy drogi żelaznej obwodowej w Łodzi, nadmieniając, że dla miasta byłoby korzystną rzeczą, ażeby eksploatacja drogi obwodowej była powierzona konsorcjum przemysłowców łódzkich.

☞ Otwarcie prawidłowego ruchu osobowego i towarowego na drodze żelaznej nadnarwiańskiej nastąpi dopiero w maju, służba zaś stacyjna i drogowa obejmuje obowiązki w przyszłym miesiącu.

### OGÓLNE.

☞ Projekt założenia drugiego przytułku dla inwalidów kolejowych w Królestwie przybiera wyraźniejsze formy. Wobec licznych zgłoszeń a braku miejsca w przytułku w Orchówku pod Włodawą, zamierzono otworzyć drugitakiż zakład w guberni lubelskiej. Dawny przytułek przeznaczony ma być dla inwalidów dróg: warszawsko-terespolskiej, południowo-zachodnich, poleskich i ostatnio zbudowanych linii na prawym brzegu Wisły; nowy zaś — dla inwalidów z kolei warszawsko-wiedeńskiej, iwangrodzko-dąbrowskiej i nadwiślańskiej. Szczegółowo opracowany projekt niebawem złożony będzie ministerstwu komunikacji do zatwierdzenia. W sprawie tego typu instytucji filantropijnej zamieściliśmy artykuł w numerze 30 roku 1891.

☞ W dniu 3 marca r. b. zamknięty został nadzwyczajny VII zjazd przedstawicieli służby ruchu dróg żel. rusk. Zjazd wypracował nowe przepisy ruchu pociągów na dr. żel. ruskich. Między innymi stanowią przepisy te, że urzędnicy na stacjach dróg żel. mają pracować najwięcej po 12 godzin na dobę, oraz że 2 razy na miesiąc uwalniany być mają od zajęć na całą dobę; konduktorzy na dobę pracować mają najwyżej 18 godzin. W razie specjalnych warunków drogi, czas ten może być powiększony do 24 godzin, ale za specjalnym pozwoleniem p. ministra komunikacji.

☞ Ministerstwo komunikacji—jak donosi «Grażdanin» — zamierza wprowadzić w ciągu miesięcy letnich pociągi błyskawiczne pomiędzy Moskwą a Warszawą. Pociągi te skrócą drogę pasażerom o całe 10 godzin. Jednocześnie od dnia 1 maja przywróconą będzie pomiędzy Moskwą a Berlinem i Wiedniem komunikacja bezpośrednia, z punktem środkowym w Warszawie.

### REFORMY.

☞ Rada państwa wkrótce rozpoznawać będzie projekt wyłączenia z kompetencji zarządu dróg żelaznych rządowych zawiadywania taryfami tychże dróg i przelania tej kompetencji na oddział handlowy departamentu dróg żelaznych, oraz na specjalne wydziały handlowe w zarządach miejscowych właściwych linii. W następstwie tego, wszelkie kwestje taryf, o ile dotyczą komunikacji bezpośrednich drogami rządowymi i o ile rozpoznawane były na zjazdach i naradach, z udziałem przedstawicieli wspomnianego departamentu, składane być mają przez kierujących czynnościami zjazdów bezpośrednio ministerstwu skarbu; wszelkie zaś inne kwestje taryf dróg rządowych mają być przedewszystkiem roztrząsane w departamencie dróg żelaznych, a uchwalone tam w tej mierze konkluzje składane będą ministerstwu rzeczonemu, które rozstrzygać będzie wzmiankowane kwestje w ścisłym zastosowaniu się do prawa z d. 8 marca 1889 r.

☞ «Warsz. Dniew.» zaprzecza doniesieniom pism warszawskich i innych, jakoby na drogach południowo-zachodnich mieli być usunięci w ciągu trziesięcia najbliższego wszyscy urzędnicy nie-ruskiego pochodzenia i objaśnia, że jakkolwiek podjęta była kwestja usunięcia wszystkich urzędników-polaków i żydów na dr. południowo-zachodnich, to jednak w interesie bezpieczeństwa ruchu podało ministerstwo komunikacji ważne przeszkody do urzeczywistnienia tego projektu. Obecnie kwestję tę rozpatruje komisja, pod prezydencją jen.-lejt. Pietrowa, towarzysza ministra komunikacji.

☞ W dniu 21 czerwca r. b. przypada termin wykupu przez rząd dróg żel. południowo-zachodnich. Wedle ustawy Towarzystwa kolei południowo-zachodnich, termin koncesji upływa z dniem 12 stycznia 1903 roku, lecz rząd ma prawo wykupić linję po latach 15 od dnia zatwierdzenia ustawy.

☞ Na wiosnę ma być zwiększoną komunikacja bezpośrednia między Petersburgiem-Wierbołowem a Ejdkunen, przez wprowadzenie dwóch pociągów pospiesznych i dwóch pocztowych, z wagonami systemu Pulmana. Obstalowanych w tym celu 8 parowozów — jak donosi «Nowoje Wremia» — już jest w posiadaniu zarządu drogi.

☞ Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, że wykup dr. żel. bałtyckiej będzie odłożony na rok przyszły, donoszą «Birż. Wied.», że wykup tej drogi nastąpi z d. 1 kwietnia r. b.

### KRONIKA POŚMIERTNA.

Bagiński Franciszek, lat 54, inżynier — w Warszawie, 16 marca.

Brzechwa Stanisława — w San-Remo, 10 marca.

Czechoński Józef, lat 65, b. urzędnik b. banku polskiego, emeryt — w Warsz., 13 marca.

Dąbrowski Albin, lat 73, b. inspektor i profesor gimnazjum kaliskiego, zasłużony pedagog — w Kaliszu, 7 marca.

Imbra Feliks, b. członek warsz. dep. senatu — w gubern. grodzieńskiej.

Kosmowska Melanja, 1. 67, wdowa po członku warsz. dep. senatu — w Warszawie, 16 marca.

Lubiński Józef, lat 39, był urzędnik magistratu mia-

sta Warszawy, profesor warszawskiego instytutu muzycznego — w Warszawie, 14 marca.

Miłkowski Michał, lat 88, był obywatel ziemski powiatu konińskiego — w Sieradzu.

Paprocka Paulina, lat 76, ob. m. Warszawy — tamże, 15 marca.

Rutkowski, doktor med. — pod Tyflisem na Kaukazie, 4 marca.

Szmitkowski Sabin-Wincenty, lat 56, emeryt — w Granicy (st. dr. żel. warsz.-wied.), 18 marca.

Wyleżyński Tadeusz, 1. 48, urzędnik dr. żel. iwangrodzko-dąbrowsk. — w Radomiu, 14 marca.

### DONIESIENIA.

«Pogadanka o teatrze» wogóle, a w szczególności o sezonie teatru polskiego w r. 1892-93 napisana przez p. Henryka Glińskiego, wyjdzie z pod prasy w końcu lub w połowie kwietnia r. b. Autor w pracy swej uwzględni, między innymi, dział krytyczny utworów granych w ciągu ubiegłego sezonu, głównie zaś dwóch jego «gwóździ» — «Flirtu» i «Nauczycielki», oraz ich wykonania przez siły naszego teatru. Trzecią to będzie z rzędu «Pogadanka o teatrze». P. Gliński uprasza osoby, życzące broszurę jego posiadać, o łaskawe zawiadomienie o tem księgarnię Br. Rymowicz, a to celem ustrzeżenia się od strat, jakie mógłby pociągnąć za sobą zbyt znaczny ilościowo nakład.

**Majątek** ziemski zagospodarowany w kurstkiej guberni, wartujący przeszło 80 tysięcy rubli, życzą zamienić na majątek, znajdujący się w kraju zachodnim. Blizsza wiadomość: Petersburg, W. O., 6 linja, № 27, m. 8.

**Dr. Jagniałkowski, Nowy-Swiat 19.**  
Leczenie wodą systemem Kneippa.

**NAUCZYCIELKA** polka, posiadająca patent gimnazjalny i znająca muzykę, poszukuje miejsca. Adres: Warszawa, Graniczna, 15. W-ny Meisner dla R.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Usposobienia i dążności obecne. Zboże rumuńskie w Rydze. Kredyt meljoracyjny. Szkoły rolnicze].

Chwilowo usunięte na plan dalszy sprawy rolnictwa krajowego i handlu zbożowego, stanęły znów na porządku dziennym, tak skutkiem bliższego poznania działalności urzędowych komisji, pracujących nad temi sprawami, jak dzięki codziennym powiadomieniom telegraficznym o stanie rokowań rusko-niemieckich, zółwim krokiem dążących do nieznanego dotąd zakończenia. Dziś jest mowa o pomyslnym ich przebiegu, jutro o zawieszeniu na czas nieokreślony, następujące kolejno po sobie wieści przeczą sobie wzajemnie, potęgując lub zmniejszając niemal do zera prawdopodobieństwo zawarcia traktatu.

W każdym razie wieści te utrzymują na natężeniu uwagę społeczeństwa i prasy, które zastanawiać się nie przestają nad kwestjami, dotyczącymi produkcji rolnej i handlu zbożowego, i notują drobne nawet fakty, w związku z kwestjami pomienionymi stojące. Oto np. pismo specjalne «Mielnik» («Młynarz»), podkreśla fakt

umówionej dostawy do Rygi zboża rumuńskiego i austriackiego, chętnie nabywanego w znacznych ilościach przez młynarzy miejscowych. «Kraj rolniczy, spichlerz Europy — woła «Mielnik» — doszedł do tego, że sprowadza do swych portów zboże zagraniczne!» Fakt, bądź co bądź doniosły — nie dziw tedy, że wywołał liczne komentarze na temat upadku rolnictwa krajowego, niezdolnego, już nietylko w latach wyjątkowo niepomyślnych, ale nawet przy stosunkowo dobrym urodzaju, zaspokoić prawidłowo zapotrzebowania wewnętrznego, boć przecie nie dla samego eksportu zagranicę młynarze nadbaltyccy nabywają ziarno z dalekiej dostarczane Rumunji. Zastanawiającem najbardziej jest to, że dostawione do Rygi i Libawy z olbrzymich odległości zboże współzawodniczyć może ze zbożem miejscowem, sprzedawać się po cenie istniejącej na rynku tak odległym i przynosić przytem sprzedającym znaczne zyski.

Dlaczego tedy narzekamy na upadek cen; dlaczego rumuńczyk lub węgier może dostarczać aż do Rygi swe ziarno i sprzedawać je z zyskiem po cenie, która ma krajowych gospodarzy rolnych narażać na pewną niemal stratę? Zagadnienie to próbuje rozwiązać jeden ze współpracowników «Now. Wr.». Zaznacza on przede wszystkim, że spadek cen na zboże jest zjawiskiem powszechnem i stałem w ciągu ostatnich lat dwudziestu. «W roku 1869 płacono w Anglii za kwarter pszenicy 53 szylingi, w r. 1874—49 szyl., w r. 1878—44 szyl., w r. 1888—już tylko 32 szyl.». Powodem tego uniwersalnego zjawiska jest tak udoskonalenie techniki rolnej, jak, o czem «Now. Wr.» nie wspomina, ułatwienie komunikacji, które dało możność krajom zaoceanowym stanąć do współzawodnictwa na rynkach zbożowych Europy z producentami miejscowymi.

Oczywiście ztąd wynika konieczność grantowej zmiany systemu gospodarczego, konieczność tańszej produkcji i gospodarstwa intensywnego. Droga to już znana, przebyta przez rolników zachodnich, zbadana do najmniejszych szczegółów. Idąc tedy po niej, uniknąć łatwo błędzenia poomacku i ominąć przeszkody, tem bardziej, że na czele ruchu kroczy rząd, dbały o ekonomiczny dobrobyt kraju.

Najwyżej zatwierdzona komisja do rozpoznania sprawy kredytu meljoracyjnego, skończyła już swe prace i złożyła wymotywowany projekt do ustawy do uznania p. ministra skarbu. Projekt ten przeszedł do komisji, obradującej nad sprawą reformy Banku państwa, z którą w najbliższym pozostaje związku. Skoro chodzi o cele meljoracji, podzielić je należy na dwie kategorie, zaliczając do pierwszej te, które dotyczą usunięcia szkodliwych wpływów klimatycznych i fizycznych, jak: posucha, brak wody, lasów i t. p., do drugiej zaś te, które mają na względzie spotęgowanie środków gospodarczych, jak pomnożenie inwentarza żywego, udoskonalenie procederów gospodarczych, nabywanie machin i narzędzi. Dopięcie celów pierwszej kategorii wymaga przewyciężenia większych trudności i ma na względzie potrzeby większych obszarów, całych prowincyj, lub kilku naraz, powinno zatem stanowić zadanie władz autonomicznych lub rządowych, miejscowych i centralnych, posiadających dość sił i środków dla jego spełnienia. Inaczej mają się rzeczy, skoro chodzi o dopięcie celów drugiej kategorii, chociaż i w tym razie pożądanym byłby wielce udział ziemian zbioro-

wy w sprawie organizacji kredytu meljoracyjnego, tylko bowiem solidarna działalność świadoma żywiółów najbardziej interesowanych i obeznanych z warunkami miejscowymi, mogłaby rzeczywisty krajowi przynieść pożytek.

Następuje tu nowa, nader żywotna i poważna kwestja wykształcenia fachowego szkolnego i pozaszkolnego. Nie posiadamy w kraju wcale średnich zakładów naukowych rolniczych, wyższe wykształcenie fachowe nie stoi w żadnym związku z niższem, jedno zaś i drugie w ogólności nie obcuje, że tak powiemy, z życiem gospodarczem, toczącym się samopas. Dużo tedy pozostaje do zrobienia, liczne kwestje domagają się rozwiązania. Zasługą obecnego pokolenia jest to, że je rozumie i dąży do ich pomysłnego rozwiązania.

II. K.

## Zjazd górniczy.

II.

W dalszym ciągu obrad pierwsze miejsce przypadło referatowi p. Lubieńskiego, reprezentanta kopalni «Saturn» księcia Hohenzollerna, poświęconemu ważnej kwestji braku środków przewozowych na kolei warszawsko-wiedeńskiej i iwangorodzko-dąbrowskiej. Brak środków przewozowych daje się uczuć od r. 1889, zwiększając się stopniowo i równoległe ze wzrostem zapotrzebowania. Położenie więc staje się wciąż krytyczniejsze i dlatego zaradzić mu niezwłocznie potrzeba. Jako środki zaradcze referent proponuje: 1) znaczne zwiększenie taboru na obu drogach; 2) zmniejszenie taryfy przewozowej na sezon letni; 3) pozwolenie producentom posiłkować się w razie potrzeby własnym taborem. Kwestja jest nader żywotną i wywołała ożywione rozprawy. Przedstawiciele producentów popierają wniosek, z drugiej zaś strony przedstawiciele dróg żelaznych wyjaśniają istotne położenie sprawy. Dyrektor kolei wiedeńskiej, p. Rydzewski, oświadcza, że braku wagonów na drodze wiedeńskiej nie należy uważać za normalny. Wywołują go wyjątkowe położenia, jak silne a nieoczekiwane mrozy, rozwój większy przemysłu, którego przewidzieć zgóry nie można, wreszcie spekulacja, która zawsze korzysta ze sposobności. Zresztą oświadcza, że zarządzone zostały środki powiększenia taboru węglowego. Po wyczerpaniu dyskusji, wniosek p. Lubieńskiego został przyjęty.

Referat p. Niedźwiedzkiego, przedstawiciela Huty-Bankowej, poruszył sprawę przewozu węgla dąbrowieckiego do fabryk guberni jekaterynosławskiej, Moskwy i zrównania stawek przewozowych dla dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej, z taryfą obowiązującą obecnie dla drogi iwangorodzko-dąbrowskiej. Wielkie piece w guberni jekaterynosławskiej (w Kamienskoje) nie mogą posługiwać się wylącznie węglem pochodzenia miejscowego, należy przeto zniżyć opłatę przewozową w tym kierunku do minimum. Przewóz do Moskwy węgla polskiego byłby wielką dogodnością dla mieszkańców stolicy, pomógłby producentom Królestwa, nie wytwarzając dotkliwej konkurencji basenowi donieckiemu. Obecnie wagon węgla dowożonego z Donu do Moskwy płaci 72 ruble, a takiż wagon dostawiony z Dąbrowy 81 rs. 30 kop., wypada więc opłatę zrównać i podciągnąć pod jedną normę. Zrównanie taryf drogi wiedeńskiej z dąbrowską wynika ze względów słuszności i interesu producentów. Przeciwno dwóm ostatnim postulatam p. Niedźwiedzkiego przemawiał dyrektor Rydzewski. Zdaniem jego, poczynione ulgi obróciłyby się na korzyść spekulacji, powtórne, mogłyby narazić skarb na stratę, wynikłą ze zmniejszenia dochodów drogi. W rezultacie dyskusji zjazd przychylił się do wniosków p. Niedźwiedzkiego.

Następne uchwalone przez zjazd wnioski dotyczyły ogólnych spraw górniczych. P. Strasburgier, roztrząsając §§ 42 i 43 nowej ustawy górniczej z r. 1892, w kwestji wywłaszczenia terenów objętych eksploatacją górniczą, wyka-

zywał niejasność ich redakcji i potrzebę zmian, któreby orzekły, że w wypadkach zagrażających bezpieczeństwu istniejących budynków, wolno zmusić właścicieli do wywłaszczenia. P. Harting, omawiając § 69 ustawy z r. 1870, poruszył kwestję dróg dojazdowych i konieczności wywłaszczenia gruntów pod ich przeprowadzenie. P. Grabiński stawiał wniosek w przedmiocie dozwoleń inżynierom górniczym przygotowywania planów na budynki, wzniesić się mające w obrębie pasa górniczego.

Przedstawiciel kopalni Renarda, p. Mauve, poruszył kwestję dróg szosowych, dla terenu ściśle górniczego, obejmującego Będzin, Dąbrowę, Sosnowice i t. d. W ogólnej cyfrze długość tych linii wynosi 116 wiorst, koszt zaś budowy stanowią około 50,000 rs., utrzymania zaś rocznego około 400 rs. Sąsiedni Szląsk może być wyborym dowodem niezbędności i korzyści wypływających z połączenia kopalni, bądź kolejami, bądź dobrze utrzymanymi szosami. Należy więc prosić o pozwolenie wywłaszczenia gruntów pod budowę dróg i o wyjednanie prawa pobierania opłat od podwódt, przejeżdżających po szosach, z czego zebrałby się fundusz potrzebny na utrzymanie dróg. W poparcie wniosku p. Kondratowicz uważa za stosowne ustanowienie, za przykładem Galicji, myta drogowego. P. Grzywniak, naczelnik drugiego okręgu górniczego, sądzi, że wniosek p. Mauvego rozciągnąć należy i do drugiego okręgu, gdzie również brak dróg potrzebnych. Z tem uwzględnieniem propozycja p. Mauvego zostaje przyjęta.

Inżynier Kontkiewicz przedstawił stan obecny szkoły górniczej w Dąbrowie. Szkoła istnieje od lat trzech. Według programu, dwie ostatnie klasy dzielą się na specjalne kursy. Na pierwszym, górniczym, wykładane jest: markszajderstwo, budownictwo, mineralogia i geologia. Drugi kurs, hutniczy, obejmuje: chemję, próbnictwo, metalurgję i budownictwo. Przedmioty specjalne wykładają inżynierowie: Kondratowicz, Kontkiewicz i Świętochowski. Trzyletnie przeszło istnienie szkoły wykazało potrzebę różnych reform w jej dotychczasowym ustroju. Podług wnioskodawcy, zmiany te powinny być następujące:

1) Kurs czteroletni jest zadługi i należałoby go skrócić do lat trzech, przy utrzymaniu dotychczasowego programu w ten sposób, ażeby pierwsze dwa kursy w szkole miały i nadal charakter ogólny, a trzeci kurs specjalny podzielony został na sztygarski i hutniczy. 2) Warsztaty rzemieślnicze, zaprowadzone w szkole, nie odpowiadają swemu zadaniu i są nawet zbyteczne, gdyż od sztygarów i hutników nie wymaga się znajomości takich rzemiosł, jak: kowalstwa, ślusarstwa i stolarstwa i przedmioty te nie są wykładane w żadnej z zagranicznych szkół górniczych. 3) Pod względem przedmiotów wykładowych, należy tak postawić dwa pierwsze kursy, ażeby uczniowie mniej zdolni, którzy nie mogą przejść na wyższy kurs trzeci, opuszczali szkołę z pewnem wykształceniem, dającym im możność zajmowania niższych posad górniczych. 4) Kandydaci do szkoły winni być przyjmowani dopiero po rocznej przynajmniej praktyce w kopalni lub w hucie. 5) Pożądane byłoby, ażeby kandydaci do szkoły przyjmowani byli w wieku minimum 17 lat, lecz aby maksimum dla wieku nie było oznaczone, co dałoby możność nawet robotnikom górniczym, wiekiem starszym, do korzystania z kształcenia się w szkole. 6) Wyjednać należy, ażeby uczniowie szkoły w wieku popisowym wolni byli od powinności wojskowej przynajmniej do lat 24, a nie zaś, jak obecnie, do lat 22. Rozprawy nad tym przedmiotem były bardzo ożywione; brali w nich udział: dyrektor szkoły, inżynier Bryłkin, pp.: Kondratowicz, Strasburger, Grabiński i Harting, który mówił, ażeby warsztaty rzemieślnicze utrzymać, a nawet dodać nowy oddział dla kształcenia maszynistów. Wnioski p. Kontkiewicza zostały ostatecznie przyjęte, z uzupełnieniem ich przez propozycję barona Hartinga.

Następne wnioski odczytali pp. Stefani i Cichocki. Pierwszy domagał się zmiany klasyfikacji w taryfie przewozowej od wyrobów surowcowych zwyczajnych i emaljowanych. Drugi zwracał uwagę na nierówność opłat taryfowych od przewozu surowca i rudy z kopalni

południowych, które, korzystając z taryfy niższej, mogą łatwo wytworzyć konkurencję kopalniom miejscowym, szczególnie ostrowieckim, położonym przy samej kolei iwangorodzko-dąbrowskiej. Takie samo obniżenie taryfy dla kopalń miejscowych, wnioskodawca uważa za potrzebne i sprawiedliwe. Żądania te poparto.

W imieniu komisji obradującej nad kwestją obniżenia cen biletów przejazdowych dla ludności miejscowej, przemawiał p. Łepicki. Komisja proponuje, ażeby skala opłaty za przejazd kolejami dla robotników w rajonie fabrycznym unormowana została w stosunku  $\frac{1}{2}$  kop. od wioraty, a prawo korzystania ze zniżki było udzielone na mocy zaświadczeń zwierzchności fabrycznej. Koleje żelazne przyjmują propozycję: kolej dąbrowska z zastrzeżeniem, iż ulga powyższa będzie obowiązywała zarząd drogi na pewien oznaczony w ciągu roku okres czasu; wiedeńska, iż ustępstwo to będzie czynione tylko w jednym dniu tygodnia. Wniosek ten wymaga decyzji departamentu.

Sprawozdawcą komisji wypracowującej zaady przyszłych zjazdów górniczych był p. Surzycki. Komisja w pracach swych wzorowała się na tego samego rodzaju ustawie, obowiązującej na południu Cesarstwa. Wedle projektu, zjazdy mają być zwoływane perjodycznie, lecz niezbędnem jest istnienie stałej rady i biura z charakterem pomocniczym. Rada składać się ma z pięciu członków, trzech zastępców i trzech członków komisji rewizyjnej. Komplet wybierany będzie na okres trzyletni. Do czynności rady należeć ma to wszystko, co w bliższej lub dalszej styczności ze sprawami górnictwa miejscowego w związku pozostaje. Biuro będzie utrzymywało stałego pełnomocnika w Petersburgu, przy departamencie. Członkowie biura będą pełnili swe czynności bezpłatnie, z wyjątkiem referenta i urzędnika kancelaryjnego. Koszta utrzymania wyniosą rocznie 18,000 rs., pokrywanych przez producentów.

Na tem zakończono posiedzenie z d. 5 (17) marca. W poniedziałek, 8 (20) marca, zjazd został zamknięty. Przedstawicielem biura górniczego w Petersburgu wybrano bar. Hartinga.

### Nowe szosy.

General-gubernator kijowski, jak donosi «Warszawski Dziennik», dbając o podniesienie stanu ekonomicznego gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, uznał, że 2 mil. rs., które utworzyły się z resztek, pozostałych od poborów gruntowych w kraju południowo-zachodnim, mogą być użyte na budowę szos. Badając tę bardzo doniosłą propozycję, wyższa administracja wydała rozporządzenie dostarczenia sobie wiadomości, zebranych na miejscu przez osoby kompetentne, co do dróg, obecnie najpotrzebniejszych. Z niektórych powiatów wiadomości takie już nadeszły, z innych są spodziewane, poczem sprawa energicznie posunie się do przodu. Drogi szosowe mają być dwóch typów: t. zw. ulepszone drogi gruntowe i wązkie szosy, 1' s. do 2 sąż., tam gdzie są materiały do ich zbudowania tanim kosztem. Myśl budowania wązkich, a nie szerokich dróg, jak to dotąd miało miejsce, należy uważać za szczęśliwą, gdyż drogi takie, czyniąc zadość wszystkim warunkom wygodnego przewozu i przejazdu, będą tańsze od szerokich, co da możliwość zbudowania ich więcej. Jest to tem bardziej do życzenia, że koń, który po złej drodze gruntowej może ciągnąć około 24 pudów (przy opłacie  $1\frac{1}{4}$  k. od puda i wioraty), po dobrym bruku przewieźć może 48 pudów, a po dobrej szosie—85 pudów, t. j., że przewóz stanieć może do 0,07 k. od puda i wioraty.

### Z Tow. przem. i handlu w Warszawie.

Objaśnienie, udzielone na ostatnim posiedzeniu sekcji przemysłu rolnego przez p. Józefa Jeziorańskiego, zapoznało słuchaczy z podstawami, na jakich oparła się praca delegacji w przedmiocie taniego kredytu rolnego. Memorjał jej, przeznaczony dla komisji petersburskiej, zajmującej się reformą banku państwa, awydatnia w czterech głównych punktach potrzeby naszego rolnictwa: 1) żąda on wpro-

wadzenia kredytu wekslowego hipotecznego z jednym podpisem do wysokości 70% szacunku z r. 1875, przyjętego przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, 2) kredytu wekslowego niehypotecznego z dwoma podpisami, do wysokości oznaczonej przez komitet dyakonowy; 3) kredytu pod zastaw produktów zbożowych i innych, nie ulegających zepsuciu, przy złożeniu ich w magazynach banku państwa; i 4) kredytu na maszyny rolnicze, udzielonego na zasadach, przyjętych dawniej przez b. bank polski. W związku z temi dezyderatami, pozostaje potrzeba otworzenia większej liczby filij bankowych i nowych jego magazynów. W sprawie rzeczony zwrócono jeszcze uwagę na inicjatywę komisji petersburskiej, która w dogodnościach kredytowych poszła o wiele dalej, poruszając myśl udzielania kredytu rzeczowego nawet na zastaw zboża, przechowywanego we własnych śpięchrach rolnika. O ile o tę samą ulgę mogą kołatać i nasi rolnicy, zadecyduje ostatecznie delegacja.

### WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W uzupełnieniu szczegółów, podanych już w «Kraju», o podatku na ruble kredytowe, który ma być tytułem próby wprowadzony od d. 1 stycznia 1894 r., notujemy nowe w tej mierze informacje «Mosk. Wied.». Otóż każda setka rubli opłacać ma 1 kop. podatku na komorach i w instytucjach pocztowych. Każdemu pasażerowi, posiadającemu paszport zagraniczny, przysługiwać będzie prawo przewiezienia 3,000 rs. bez opłacania podatku; większa ilość winna być deklarowana w cyfrach okrągłych, w setkach. W razie utajenia pieniędzy, pobierać będą komory 25% od utajonej sumy.

— Uгода między syndykami przemysłowców naftowych—jak donoszą «Birż. Wied.»—ostatecznie zawartą została. Towarzystwo E. Nobel i firma kaspijsko-czarnomorska ułożyły się w ten sposób, że pierwsze objęto rynki wewnętrzne, z warunkiem, by ceny dla konsumentów zostały obniżone, przy zachowaniu dochodów kupców. Rynki zagraniczne podzielone zostały w stosunku do produktywności obu syndykatów. Obecnie prowadzi się pertraktacje z amerykańskimi o rozgraniczenie rynku wszechświatowego.

— Z Petersburga donoszą do «Mosk. Wied.», że kary, nakładane za potajemny przywóz zagranicznych towarów, podlegających opłacie cła, rozciągają się również na tajemny wywóz takich towarów, które winny opłacać cło eksportowe. Sumy zgromadzone z konfiskaty tego rodzaju towarów, jako też kary, za takie obchodzenie prawa uzyskiwane, winny być rozdzielane według przepisów ustanowionych co do kontrabandy.

— W ciągu stycznia i lutego r. b. wywieziono z Odessy zagranicę około 5 milionów pudów zboża, podczas gdy w roku 1891, w tym samym okresie, wywieziono 14 milionów pudów. Ziemstwa miejscowe kupują po kilka tysięcy czwartki jęczmienia i żyta; innych nabywców na rynku nie ma.

— Za przykładem fabryk Scheiblera, dwa inne akcyjne Towarzystwa w Łodzi: Heinzla i Kunitzera i Rosenblatta ograniczyły dzień roboczy do 12 godzin, bez zmniejszania płacy. Zakłady tych firm zatrudniają przeszło 10,000 robotników.

— Jak dowiaduje się «Russk. Żitzn», zebrano już wszystkie dane i materiały w sprawie serwitutów właścicieli na majątkach w guberniach południowo-zachodnich; przyspieszy to ostateczny termin zniesienia serwitutów w jen-gubernatorstwie kijowskim.

— Z Moskwy donoszą do «Birż. Wied.», że niektóre znaczne firmy przemysłowe postanowiły w najbliższym czasie pootwierać na Syberji stałe składy swoich towarów.

— W r. b. otwarte zostaną trzy nowe oddziały banku państwa: w Berdyczowie, Humaniu i w Czernihowie.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Uspokojenie względem waluty ruskiej zagranicą było w ciągu tygodnia upfynionego chwyceniem i ostatecznie tendencją zniżkową zarysowało. Według ostatnich doniesień (wtorkowych) z Berlina, płacono tam za 100 rubli 215 marek 25 pf., a po zamknięciu giełdy już tylko okrągłe 215 marek dawano. Jest to w każdym razie kurs o przeszło jedną markę niższy, niżeli notowany przez nas przed tygodniem. Cemu przypisać należy taki zwrot nowy, nie można stanowczo powiedzieć, prawdopodobnie jednak przebieg układów o zawarciu traktatu handlowego rusko-niemieckiego, ale był tu bez pewnego przynajmniej wpływu.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 9-go marca. Polpechi premjowe: I sm. 241, II sm. 222,50. Polpechi wachodnie: I sm. 104,75, III sm. 104,75. Bilety premjowe banku ziemskiego: 130. Akcje banków: dyakonowego 458, międzynarodowego 442, ruskiego 388, wiedeńskiego ziemskiego 458, kijowskiego ziemskiego 390. Listy zastawne 5-procentowe: wiedeński—101, kijowski—101,75, charkowski—101,25, postawski—101,12, moskiewski—101,50. Giełda warszawska dnia 21 marca. Listy zastawne ziem-

skie ser. I III. A—101,15, w Warszawie: ser. I—102,75, ser. II—102,75, ser. III—102,75. Akcje banku handlowego—416. Memety: funt sterling—9 rs. 52,50 kop., marka—46,70 kop., frank—27,83 kop., gulden—79 kop., pół-imprial nowego stempla—7 rs. 65 kop., rubel srebrny—106 kop., rubel papierowy—65,70 kop. w złocie.

### Z rynków towarowych.

ZBÓŻE I NANA. Tendencja satkowa w międzynarodowym handlu zbożowym trwa w dalszym ciągu, ceny jednak niewielkie tylko doznawały fluktuacji. Nabywcy jeszcze bardziej, niż wprzód, powściągliwi byli w ciągu tygodnia ubiegłego, w oczekiwaniu urzędowych wiadomości z Ameryki o zapasach ziarna z nadzieją już wiosną. Sprzedawcy również niezbyt gwałtownie realizowali swój towar, a szczególnie też posiadacze pszenicy ruskiej i indyjskiej. Z tego powodu negocjowano przeważnie towar argentyński, jako tańszy i posiadający przytem poszukiwane przymioty. W Niemczech zaś i we Francji w obrocie było jedynie ziarno miejscowe. Co do żyta nastąpiło pewne polepszenie w Niemczech i Holandji, gdzie nawet ceny tego zboża dośroć znacznie podskoczyły, wskazywając ożywienie w tym względzie przypisać nie tyle nabywcy wielkiemu na żyto popytowi, ile raczej małej niezmiernie jego podaży. Ceny jęczmienia powszechnie spadły, a w Anglii popyt nań całkowicie ustał, wobec nadmiaru bliższego jego wywozu z portów południowych Rosji. Owies dobruć się trzymał na kontynencie Europy, w Niemczech nawet zyskał nieco w cenie; natomiast w Anglii spadł, co niewątpliwie pozostało w związku z otwarciem Zundu i spodziewanym wkrótce obfitem jego zaopiarowaniem z portów ruskich i szwedzkich. W Ameryce, według urzędowego sprawozdania, zapasy ziarna są o wiele większe, niż zwykle w tym czasie bywały, ceny więc na poprzednim poziomie utrzymać się nie mogły. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New Yorku: pszenicę 89; w Londynie: pszenicę ruską 100—107, amerykańską 100—113, indyjską 106—113, miejscową 83—113, owies ruski 88—118, amerykański 97—100, jęczmień ruski 65—69, duński 66—71, miejscowy 66—125; w Hamburgu: pszenicę ruską 100—121, amerykańską 106—107, indyjską 106—113, miejscową 112—124, owies ruski 90—92, jęczmień ruski 67—68; w Berlinie: pszenicę 72—81, żyto 56—63, owies 75—89, jęczmień 71—116; w Mroslawcu: pszenicę ruską 90, miejscową 69—75, żyto miejscowe 51—53, owies ruski 71—80, miejscowy 65—71, jęczmień ruski 54—69, miejscowy 56—74; w Gdańsku: pszenicę ruską 93—98, miejscową 71—78, żyto miejscowe 52, owies miejscowy 68, jęczmień miejscowy 80.

Rynki krajowe, ogólnie biorąc, w małym były ruchem; awykłego na nie, przed wiośnami rostopami, dowozu nie zauważano. Popyt prawie zupełnie ustał, zakupy bowiem ziarna, przeznaczanego na spław wiośenny, wszędzie niemal ukończono. W związku z tem ceny żyta i maki sytniej spadły; ceny maki pszennej jak i poprzednio tak i teraz tendencję zwyżkową znamiłowały. Stosunkowo lepiej stało z owssem i jęczmieniem i tego ostatniego wiele żądano do browarów, ceny wazakże pozostały bez zmiany, wyjątkowo wielkim był popyt na owies w Moskwie, a na jęczmień—w Petersburgu, a zwłaszcza też w Warszawie, gdzie i żyto nieco poszło w górę, dzięki jednak wyłączeniu nader szczupłym jego dowozom; pod koniec jednak tygodnia sprawozdawczego i tam zarysowała się zniżka, która wyniosła 15 kop. na korcu pszenicy, a 10 kop. na korcu żyta; tamże handlowa mąka znaczną się, wobec zbliżających się świąt Wielkiejnocy, ożywił, ceny jednakże, z powodu wielkich dawniejszych zapasów, podnieść się nie mogły. Transzacje zbożowe na kontraktach kijowskich już ustały; jak notuje organ ministerstwa skarbu, znaczącoje tam ziarna o jedną trzecią część mniej, niż lat poprzednich. Wiadomości o stanie osmin nie posiadamy jeszcze ze wszystkich szkół Cesarstwa; możemy jednak donieść, że w guberniach: podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej jest ogólnie stan ten lepszy od średniego; w pierwszej z tych guberni wyróżniły się szczególnie korzystnie powiaty: kamieniecki, lityński, letyczowski i ploskirowski; natomiast powiaty jampolski i mohylowski stały najniżej; w guberni zaś wołyńskiej plony wprost świetnie zapowiadać się zdają, a szczególnie w powiatach: zasławskim, ostrogskim i dubieńskim. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 606—615, żyto wyborowe 430—465, owies 270—320, jęczmień wyborowy 450—465; w Rydze: żyto 85—90, owies 73—86, jęczmień 65—78, siemię lniane (87,50-proc.) 154—157, stepowe 158—160; w Liławie: żyto 85, owies 73—76, jęczmień 69—72, siemię lniane 150, stepowe 153—154, siemię dają 156—157, ale nie ma odpowiedniego towaru; w Odessie: pszenicę 72—102, żyto 71—75, owies 65—85, jęczmień 59—63; w Kijowie: pszenicę 90—92, żyto 72—78, owies 65—70, jęczmień 60—65.

OKOWITA. W handlu wódczanym panowało, w ciągu dwóch ostatnich tygodni, wielkie ożywienie zagranicą, a mianowicie w Hamburgu. Potrzeba sadzuczyszenia, zobowiązaniom, zawartym w miesiącym lutym, była tego powodem; jednocześnie i ceny okowity znacznie poszły w górę. Wazakże, po dopełnieniu zakupów na powyższe zaspokojenie zobowiązań, powróciło dawniejsze uspienie, a ceny znów się ku zniżce i to nawet znaczącej nieco przchyliły. W handlu wewnętrznym poprzedni zastój, a ceny wciąż spadają; w Odessie, bardzo ważnym punkcie dla handlu wódczanego, nawet zniżenie cen nie dozwalał sprowadzić jakiegoś takiego ożywienia. Na rynku warszawskim również nie zaszła żadna zmiana; jak notuje miejscowa «Gazeta Handlowa», jeden z większych dystrybutorów zaopiarował Towarzystwu rektyfikacyjnemu partję okowity po cenie o ósmą część niższej od ceny dotychczas przez to Towarzystwo płaconej, a pomimo to oferta rzeczona nie została przyjętą. Płacono okowitę w Warszawie w negocjacjach hurtowych 858—875, w drobniejszych transakcjach 869—886 za wiadro.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 13 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Dwa bioguny» Elizy Orzeszkowej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieści (dla statych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

**LEK. ZNAKOMCEW** leczy syfilis i chor. skórne. Elektrotor. Znamieńska 11, m. 1. Godziny przyjęcia od 9—11 rano i od 7—9 wieczór (1177)

**ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Филера**. В. Морская Дв. Сибила. и наком. Богдана. Ем. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души. электр. и пр., с 8 ут. до 10 веч.

**POLIKLINIKA** wenerycznych, skórnych chorób, ze stałymi lekami, lek. **USASA**. Kriukow kanał, d. 6 m. 78, naprzeciw Litewak. samka. Przejm. od 7 r. do 12 wiecz. (1190)

Zakład lekniczej **GIMNASYI I MASAŻU**. Główne Admiralt., wejście z nabrzeżnej. Przyjęcie chorych odcz. (prócz niedzieli) mężczyźni 8—11 i 3—5 godzin, dam i dzieci 12 1/2—2 1/2 godziny. (1412) Zarządzający dr. Grau.

**!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!**

NATURALNY  
**OCET WINNY**  
z winogron.  
Butelka 50 i 20 kop.  
POLECA FABRYKA

**H. F. STURMA**  
W PETERSBURGU. (1478)  
Sprzedaje się wszędzie.  
FOTOGRAFJA

**Ks. GOLICYN**  
Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (1265)

Wykonanie artystyczne.  
WARSZAWSKI MAGAZYN  
OBUWIA (1444)

**W. ZAREMBY**  
Petersburg, Kasańska, 48.

**A. URISANOWICZ**,  
krawiec męski, w Petersburgu,  
kan. Jekaterynski, 47, przy moście  
Kamiennym, przyjm. obstat. na ubra-  
nia cywilnej wojak.; ceny niskie. (1516)

**KURSY MUZYCZ. DRAMATYCZNE**  
RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7.  
Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej  
Programy wysyłają i wydają się gratis  
(1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

**Polska Cukiernia**  
Jekaterynhołski 6. róg Wozniesieńskiego  
Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta,  
OBIADY DOMOWE. Kolduny.  
Flaki, 3 razy tyg. Bilard. Przej-  
mnie obstatunki. (1446)

Założona w r. 1872  
**SZKOŁA MUZYCZNA**

**F. I. Rousseau**, (1806)  
Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

**PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA**.  
Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dyrekcją:  
prof. K. Lütch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (1287)

**ПРУШИНСКИЙ** Кан. Невский, 28.  
ВЕСЬ СЕКРЕТ КРАСИВОГО ПОЧЕРКА

**NAUCZYCIEL TANCÓW DAWINHOFF**, uczeń M. Petipa. Przyjęcie codziennie.  
Mieszkańska 21. bel-étage.

**A. I. DEMCZYŃSKA**,  
uczeń. pr. Mosonheila, leczy masażem  
zwykl. i ginekolog. i lecn. gimn.  
Newski pr. 114. m. 2. (R 1253-13 4)

**Pasy „BALATA” Cloutha**  
transmis., gumowe, z przekładk. baweln.,  
jednolite, wytrzymałe na wilgoć i parę,  
nie wyciąg. się i nie obciąż. się na pasow. kołach.  
Jedyny reprez. i skład główny  
**J. E. KLÉBER**, Waraz., Zieta, 24,  
najlepsze refer., próby, oraz cen.,  
wys. na żąd. franko i gratis. Pan-  
handl. ustęp. rabat. (39-12-4)

**LEKARZ WETERYNARJI WEJ-DEM** Włodzimierska № 3, m. 9,  
przyjmuje chore zwierzęta od 9—11  
godz. rano i od 3—6 wiecz. (1455-52)

**У. Дрозд, Невский, 43, на у. Тронной**  
Въ зубопроборныхъ кабинетахъ  
**ИВАНА ИВАН. ХРИЩОВА**  
смади. прошевод. всѣ зубныя опер-  
зач., пломбар. и вставл. покуста. зуб.

**W DENTYSTYCZNYM GABINECIE** leka-  
rza **J. Kozłowskiego**, Włodzimierska 2, m. 19,  
przyjęcie chorych od 9 rano do 6 wieczór. (1876)

**ЗУБЫ** искусственно безъ  
пѣби. пластинокъ.  
**Д-ТЬ А. ПОПОВЪ** Разъѣ-  
жас, 23.

**SŁOWNIK GEOGRAFICZNY**  
Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich.

Pod redakcją  
**Bronisława Chlebowskiego**,  
przy udziale licznego grona współpracowników.

Wychodzi zeszycami (po 80 str.); 12 zeszytów tworzy tom o 960 str. in 8-o.  
Wyszło dotąd 141 zeszytów. (1671-8-8)

Obecnie drukuje się litera U, a wkrótce rozpocznie się W.  
Cena zeszytu k. 50, z przes. k. 60.

Skład główny w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie.  
Wydawnictwo to, prowadzone obecnie z pomocą zaaliku, udzielonego przez kasę pomocy naukowej imienia d-ra Mianowskiego, polecamy uważnie ludzi, interesujących się obecnym stanem kraju i jego przeszłością, znajdując oni w tem dziele obfity zbiór różnorodnych pożytecznych informacji.

NOWOOTWORZONY WARSZAWSKI  
**ZAKŁAD GASTRONOMICZNY**

Nikołajewska № 1—71 (róg Newskiego pr.),  
wydaje codziennie **obiady** (od godz. 1 do 8), przyrządzone z najświeższej  
prowinji i na najlepszym maśle. Kucharz od Cuba, przygotowuje również  
po polsku. Obiad z 4 potraw 50 kop., z sześciu potraw—1 rs. Abonament  
taniej. Śniadania i kolacje *à la carte*. Kawa, herbata, czekolada, paczki,  
oraz wszelkie wyroby cukiernicze. **Zakład otwarty do g. 12 w nocy.**  
**! Służba mówi po polsku!**   
(1686-8-2)

DOM HANDLOWY  
**ALEKSANDER WENTZEL.**  
Skład centralny środków opatrunkowych.

Bandaż, nabruszn-  
giczne, instrumenty,  
termometry, pulwe-  
szek dezynfekcyjny bez  
Petersburg, Jekater-  
y



ki, narzędzia chirur-  
przyrządy indukcycje,  
ryzatory, i inne. Pro-  
zapachu, Zatowa.  
niński kanał, № 26-27.  
Cenniki ilustrowane wysyłają się bezpłatnie. (1686-26)

УПРАВЛЕНИЕ  
**ЮГО-ЗАПАДНЫХЪ ЖЕЛѢЗНЫХЪ ДОР.**

объявляетъ, что въ виду предстоящаго открытія навигаціи на Азовскомъ  
морѣ и Днѣпрѣ, возобновленъ приемъ Заморскихъ, черезъ Одессу грузовъ,  
сѣдующихъ въ Херсонъ и въ порты Азовскаго моря. (1696-8-1)

**TREŚĆ NUMERU:**  
Artykuł wstępny: Przed zebraniem, p. *Er. P.* Art. literackie: Po-  
lityczny testament Ferry'ego (z papierów Taine'a), p. *J. T. H.* Luźne kartki,  
p. *Xr. Art.* i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. *Nemo.* Ustąpienie  
Smolki, p. *Mariusza.* Odczyt d-ra Józ. Stępińskiego, p. *N. T.* Z miń-  
skiego Tow. rolniczego, p. d-ra *W. N. J.* Nowe książki, otrzymane w re-  
dakcji «Kraju». Kronika literacka i naukowa.  
Odcinek: Gdzie ona? nowela *T. T. Jeża.*  
Echa zachodnie (od spec. kor. «Kraju»): z Poznania p. *Wojniczka*,  
ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Sreńnika* i t. d.  
Ziemie słow. (listy koresp. «Kraju»): z Pragi, z Bułgarii i t. d.  
Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Kijowa p. *Mik.*  
*Trzaskę*, z Poulewieża p. *J. W.* i t. d.  
Z polit. świata, p. *J. T. H.* Kron. powszechna. Z tygodnia.  
Przegląd prasy ruskiej. Wiad. urzędowe. Wiad. bieżące. Kron. pe-  
tersburska. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad.).  
Zdaleka i zbliżona. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kurjer  
kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.  
Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. *H. K.* Zjazd górniczy w War-  
szawie, II, p. *J.* Nowe szosy. Z Tow. przemysłu i handlu w Warszawie.  
Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*  
Doniesienia. Ogłoszenia.

**KURJER KSIĘGARSKI**  
ostatnich nowości,  
otrzymanych w księgarni  
**BR. RYMOWICZ**  
w Petersburgu.

Adamczewski J. 2580 monogramów  
różnych stylów i rozmaitej wielko-  
ści, zastosowanych do rzemiosł.  
Zeszyt I, k. 25.  
Aleksandrowicz W. Głos i jego kształt-  
cenie w sztuce śpiewu, rs. 1.  
Barzycki Józef, dr. O pielęgnowaniu  
zdrowia, k. 25.  
Belza St. W górach olbrzymich, rs. 1.  
Bersehn M. Quelques mots sur un ta-  
bleau inconnu d'Andrea Vicentino,  
representant l'entrée d'Henri III,  
roi de Pologne et de France à Ve-  
nise en l'an 1574, k. 60.  
Blech Jan. Kredyt meljoracyjny i stan  
rolnictwa, rs. 2.  
Braucherowa L., ks. Zwyczaj towarzys-  
skie dla osób duchownych, rs. 1 k. 90.  
Brücke Ernest, dr. (prof. fizjologii  
wiedeńskiego uniwersytetu). Jak  
ochraniać życie i zdrowie dzieci.  
rs. 1.  
Brzeziński M. Podarunek dla młodzie-  
ży, wydanie czwarte, k. 40.  
Czeng-Ki-Tong. Nowele z życia chiń-  
czyków, k. 15, w opr. k. 25.  
Czerwiński Marcin, ks. Albania, zarysy  
etnograficzne, kulturalne i religij-  
ne, wyd. ilustr., rs. 1 k. 80.  
Daszyńska Z., dr. Szkice metodologiczne.  
Zastosowanie obserwacji i  
eksperymentu w naukach gospo-  
darczych, k. 60.  
Dobrowolski Józef. Guziczki limfatyczne  
błony śluzowej, przelyku, zo-  
ładka, krtań, tchawicy i pochw, k. 75.  
Gry w karty dawniejsze i nowe, uło-  
żył stary gracz (wyd. 2), rs. 1.  
Gurney, Myers i Posmore. Dziwy ży-  
cia, przeł. z franc. J. K. Potocki,  
rs. 2.

**Uwaga!** Księgarnia uprasza panów  
wydawców, aby po 1 egzemplarzu  
każdej nowości nadsyłać zechcieli  
wprost pod opaską, bezwzględnie po  
wyjściu, dla pomieszczenia takowej  
w «Kurjerku».

**SKŁAD OBIC**  
własnej fabryki, jak również peters-  
burskich, moskiewskich i fińskich  
fabryk, (1641-18-5)

**D.P. PAWŁUCHINA,**  
Petersburg. Wielka Sadowa (róg Muc-  
nego pier.), № domu 27—9, magaz. 15.  
Obicia, szlaki, sztabiki, tkanina  
i tektura do obic.  
**CENY FABRYCZNE.**  
Próby wysyłają się natychmiastowo.

NOWOOTWORZONY  
**skład ceraty**  
z własnej fabryki  
**A. P. FIODOROWA,**  
Petersburg, Wielka Sadowa 25.  
Wielki wybór obrusów, serwetek,  
dywanów—ceratowych.  
Ceny umiarkowane.  
Handlującym rabat. (1648)

**J. PIASECKI,**  
krawiec męski z Warszawy,  
Demidow zaułek 16, m. 15.  
(1698-18-1)

**BYŁY NAUCZYCIEL GIMNA-  
ZJUM** poszukuje lekcji na wst.  
za przystępne wynagrodzenie. Wil-  
no, Zawalna, dom hr. Tyśkie-  
wicza, u rządcy. (1694-2-1)

## TYGODNIK ROMANSÓW I POWIEŚCI

wychodzi raz na tydzień w sobotę, ob jmuje 16 kolumn w dwie szpalty garnontowego druku. Cena w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. Od 1 stycznia 1893 r. rozpoczęliśmy druk następujących powieści: «Przypadek czy zbrodnia», przez Ramestana, oryginalnie napisana. «Kona ta szaszarowana», w tłumaczeniu z angielskiego. «Nemrod» Jerszego Ohneta, w tłumaczeniu z francuskiego. Komplet od nowego roku znajdują się jeszcze na składzie i prenumerata stosownie do życzenia, od tego czasu przyjęta być może. Prenumeratory roczni, płacący z góry za cały rok w kantorze wydawcy, otrzymają jako PREMIUM BEL-LAINE do wyboru jedno z następujących dzieł:

|  |                  |  |
|--|------------------|--|
|  | Cena sprzedażna. |  |
| Andriolli. Bohaterki poezji polskiej .....                     | rs. 2 kop. —     | Przebieg roczni<br>Tyg. Rom. i Pow.<br>otrzymają<br>BEZPŁ. WNIĘ. |
| Gomulicki W. Nowele, tom jeden .....                           | > 1 > —          |  |
| Dygasiński A. Z zagona i bruku, zbiór nowel<br>tom jeden ..... | > 1 > 50         |  |
| Pieśni Galla, z rys. Czesława Jankowskiego ..                  | > 1 > —          |  |
| Kraszewski J. I. U Babuni, 2 tomy .....                        | > 1 > —          |  |

Na koszt przesyłki jednego z pierwszych czterech dzieł należy nadać kop. 25, na Kraszewskiego zaś kop. 35. (1892-6-1)

Adres: S. Lewental, wydawca, w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

## DYREKCJA

Warszawsk. Towarz. Ubezpieczeń

### „PRZEZORNOSC”

podaje do wiadomości, iż otworzyła:

Główną Agenturę w WILNIE,  
POD KIERUNKIEM  
pp. A. Oskierki i F. Dmochowskiego.

Główną Agenturę w KIJOWIE,  
POD KIERUNKIEM  
p. Lesława Siekaczyńskiego.

Główną Agenturę w ŻYTOMIERZU,  
POD KIERUNKIEM  
p. Bolesława Moniuszki.

Główną Agenturę w CHARKOWIE,  
POD KIERUNKIEM  
p. Stanisława Nowickiego.

Główną Agenturę w MOSKWIE,  
POD KIERUNKIEM  
p. Lucjana Kurnatowskiego.

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krakowskie-Przed-  
mieście, № 7. (47-3-3)

## CUKIERNIA WARSZAWSKA,

Jekaterynhofski pr., róg Wozniesieńskiego, № 37-6,

na święta wielkanocne wypieka w wielkim wyborze znane ze swej dobroci: baby parzone, tiulowe, szafranowe waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe; mazurki polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, cygańskie i królewskie od kop. 50 do rs. 5; placki domowe; baumkuchony, torty i baranki cukrowe.

Uprasza się szanowną publiczność o wczesne nadsyłanie zamówień.  
(1897-2-1) Z szacunkiem M. OSTASZEWSKA.

### УПРАВЛЕНИЕ ЮГО-ЗАПАДНЫХЪ ЖЕЛ. ДОРОГЪ

объявляетъ, что на перевозку погонными вагонами въ 6(10) пудовъ мѣшени, половы, пель, лузги и шелухи въ мѣстномъ со общени Юго Западныхъ жел. дорогъ и въ прямомъ сообщени между станциями жел. дорогъ III группы, съ 10 Марта сего года вводится въ дѣйствие пониженный тарифъ, опубликованный въ № 402 Сборника тар. Россійскихъ жел. дорогъ подъ № 5058. (1891-3-1)

Дозволено Цензуром. С-Петербургъ, 11 марта 1893 г.

OD PÓZ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

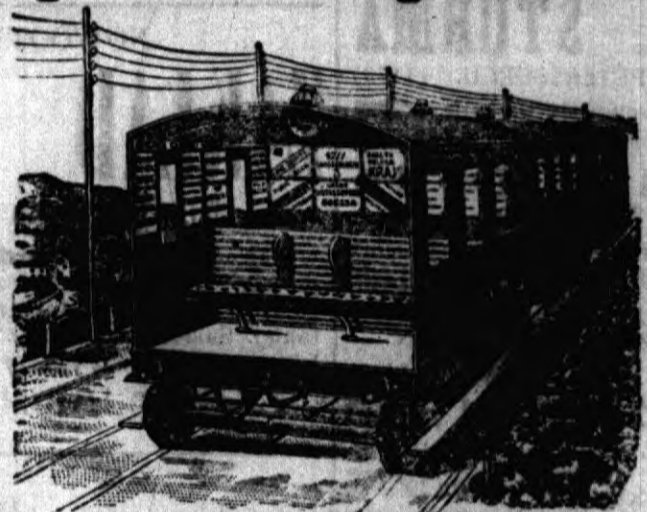
## MASSY WOSKOWE

CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.  
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania  
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:  
Pateilowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych  
**J.A.KRAUSSE**  
UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN NIODOWA 3

Prosimy o baczne zwracanie uwagi na naszą markę fabr. „oko”. (64-3-1)

BIURO OGŁOSZEŃ  
w wagonach dróg żelaznych.



WARSZAWA, TRĘBACKA, 4.

(1689)

## KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowinji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje *à la carte*, a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; paczki, chrusty i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(1244-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

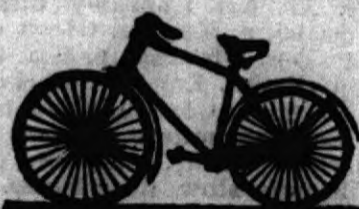
## Юго-Западныя желѣзныя дор.

Движеніе и сборъ за Январь 1893.

|   |                  |
|---|------------------|
| ПЕРЕВЕЗЕНО:                             | ВЫРУЧЕНО:        |
| 97,339 пассажировъ .....                | 289,781 р. 39 к. |
| 12,940,705 пуд. товаровъ и багажа ..... | 1,207,706 > 47 > |
| Разныхъ сборовъ .....                   | 118,088 > 88 >   |
| (1893-1-1)                              |                  |

Итого..... 1,615,576 р. 74 к.

Меся противъ Января 1892 г. на ..... 171,395 > 96 >



ГЛАВНИ РЕПРЕЗЕНТАНЦИ ФАБРИКИ  
Y. K. STARLEY & C<sup>o</sup>  
W COVENTRY (56)  
**KUKSZ & LUEDTKE**  
w Warszawie, Bielańska № 5.

SKŁAD OBIC  
Petersburskich i Moskiewskich fabryk.

Teodora Silina,

Petersburg. Sadowa ulica, № 27.  
Rolka od 8, 9, 10 k. i drożej. Handlującym rabat. (1893-18-7)

Wysyłają się próby.

### OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsiccator» inż. Rudnickiego sprzedaje się wyłącznie w kantorze «Dezynfekcja», Warszawa, Królewska 39. Ostrzega się przed naśladownictwem i podrabianiem, gdyż istnieją falsyfikaty. (66-52)

W drukarni «Kraju» (Tronko i Fusanot), Petersburg. Maksymilij. katek № 13.

# Bilans Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia

ZAŁOŻONEGO W ROKU 1827

PO DZIEŃ 1 STYCZNIA 1893 ROKU.

| Kasa:   | Rs.       | K.            |
|---|-----------|---------------|
| gotowizna   | 92,817    | 58            |
| Rachunek papierów publicznych:                              |           |               |
| 825,700-6% pożycz. kom. um. d. p. po 140                    | 1,155,980 | —             |
| 157,000-5% pożycz. kom. um. d. p. 1 ser.                    | 183,690   | —             |
| 197,600-5% oblig. tow. dr. żel. ry-                         |           |               |
| bińsko-bog. 3 em.   | 105       | 207,480 —     |
| 250,000-4 1/2% list. z. T. Wz. Kr. Z.                       | 156 1/4   | 390,625 —     |
| 146,625-4% zlot. poz. 4 em. 1890 r.                         | 148       | 217,005 —     |
| 100,000-4% obl. dr. z. pol.-zach. met.                      | 145       | 145,000 —     |
| 291,900-4% obl. d. z. kur.-chark.-az.                       | 97 1/4    | 283,872 75    |
| 192,900-4% „ „ fastowskiej                                  | 97 1/4    | 187,595 25    |
| 272,800-4% „ „ orłow.-griazk.                               | 97 1/4    | 265,298 —     |
| 195,100-4% „ „ war.-wied.                                   | 97 1/4    | 189,734 75    |
| 87,000-5% list. z. kij. b. z.                               | 101       | 87,870 —      |
| 400,100-5% „ „ polt.  | 100 1/2   | 402,100 50    |
| 226,600-5% „ „ niż.-sam.                                    | 100 5/8   | 268,266 25    |
| 49,000-5% „ „ wileńskiego                                   | 100 3/4   | 49,367 50     |
| 841,700 5% „ „ szlacheckiego                                | 101       | 850,117 —     |
| 10,000-5% I pożyczki prem.                                  | 246 1/2   | 24,650 —      |
| 10,000-5% II  | 222       | 22,200 —      |
| 5,000-5% los. pr. b. szlach.                                | 192       | 9,600 —       |
| 366,000-5% l. z. Tow. wzaj. kr. ziem.                       | 101 1/2   | 341,000 —     |
| 200,000-5% renty kolejowej                                  | 104       | 208,000 —     |
| 150,000-5% renty złotej                                     | 163 1/2   | 245,250 —     |
| 99,700-5% obl. pet. Tow. kr. miej.                          | 100 5/8   | 101,820 12    |
| 395,950-5% list. zast. pols. T. Kr. Z.                      | 100 1/2   | 401,889 25    |
| 1,112,500-4 1/2% obl. t. d. z. riaz.-uralsk.                | 98 7/8    | 1,099,984 37  |
| 62,500-4 1/2% „ „ kursko-kij.                               | 98 7/8    | 61,796 87     |
| 297,900-4% obl. T. dr. z. p.-z. kred.                       | 92 3/4    | 276,302 25    |
| 54,600-4% metalik. sierp. 124                               |           | 77,168 —      |
| 59,700-4% „ z lutego 124.                                   |           | 84,376 —      |
| 70,000 akc. d. z. mosk.-brzes. 560 szt.                     | 131 1/2   | 73,640 —      |
|   |           | 7,911,218 86  |
| procenty do 1 stycznia 1893 r.                              |           | 108,704 51    |
|   |           | 8,019,923 37  |
| ależność u różnych banków:                                  |           | 978,321 82    |
| życzki na zastaw pap. publ. rząd.                           |           | 800,000 —     |
| artość domu towarzystwa                                     |           | 140,000 —     |
| artość ruchomości biurowych                                 |           | 3,000 —       |
| inomocnicy krajowi  |           | 247,746 68    |
| widenda za rok 1892:  |           |               |
| pierwsze półroczcie 1892 r. wypł. na 6,921 kuponów po rs. 8 |           | 55,368 —      |
|   |           | 10,337,177 45 |

|  | Rs.        | K. |
|--|------------|----|
| Kapitał zakładowy                                  | 4,000,000  | —  |
| Kapitał zasobowy:                                  |            |    |
| Rezerwa kapitału w d. 1 stycznia 1893 r.           | 1,229,018  | 93 |
| Z rachunku dywidendy na mocy § 7 ustawy.           | 136        | —  |
|  | 1,229,154  | 93 |
| Rezerwa składek na rok 1893:                       |            |    |
| Przeniesiono na rok 1893                           | 1,617,775  | 75 |
| Rezerwa papierów publicznych:                      |            |    |
| Pozostałość po 1 stycznia 1892                     | 904,800    | 92 |
| Potrącono niższą wartość podług kursu giełdowe-    | 4,467      | 43 |
| go z d. 31 grudnia 1892 r.                         |            |    |
|  | 900,333    | 49 |
| Rachunek zysków i strat lat przyszłych:            |            |    |
| Zarezerwowano                                      | 25,000     | —  |
| Wydatkowano wedle postanowienia ogólnego zgro-     |            |    |
| madzenia akcjonariuszów z d. 16 lutego             | 25,000     | —  |
| 1892 r.  |            |    |
| Rachunek kasy zapomogi dla urzędników:             |            |    |
| Pozostałość wraz z proc. po 1 stycznia 1893 r.     | 280,132    | 07 |
| Przybywa 2% z czystego zysku na mocy uchwały       |            |    |
| ogólnego zgromadzenia akcjonariuszów               | 14,707     | 10 |
| 14 lutego 1888 r.                                  |            |    |
|  | 294,839    | 17 |
| Procenty na rok 1893:                              |            |    |
| Zrealizowano w roku 1892, odnoszące się do 1893 r. | 2,041      | 66 |
| Dywidenda lat poprzednich:                         |            |    |
| Niepodniesione dywidendy                           | 10,772     | —  |
| Rachunek zysków i strat:                           |            |    |
| Przewyżka roczna                                   | 600,802    | 33 |
| Rachunek podatków rządowych:                       |            |    |
| Saldo z r. 1891                                    | 102,130    | 92 |
| Wpływ pod. rząd. w 1892 r.                         | 741,419    | 15 |
|  | 843,550    | 07 |
| Wniesiono do kasy rządowej w Petersburgu           | 784,897    | 49 |
|  | 108,652    | 58 |
| Rachunek różnych towarzystw ubezpieczeń:           |            |    |
| Przypada im  | 950,020    | 17 |
| Rachunek kosztów za rok 1892:                      |            |    |
| Pozostaje do zapłacenia                            | 116,712    | 90 |
| Rachunek nielikwidowanych jeszcze szkód:           |            |    |
| Przyjęto wedle oszacowania                         | 446,072    | 47 |
|  | 10,337,177 | 45 |

## RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

od dnia 1 stycznia 1892 r. do 1 stycznia 1893 r.

WPLYW.

ROZCHÓD.

|   |           |    |
|---|-----------|----|
| Rachunek rezerwy z r. 1892:                       |           |    |
| zarezerwowano na rok 1892                         | 1,615,897 | 40 |
| Rachunek składek:                                 |           |    |
| brano składek                                     | 6,909,605 | 45 |
| zapłacono za reasekurację                         | 3,414,548 | 20 |
|   | 3,495,057 | 23 |
| Rachunek procentowy:                              |           |    |
| otrzymane zyski z papierów ruskich                | 236,408   | 73 |
| proc. od banków z rachunk. bieżąc.                | 19,489    | 70 |
| od pożyczek na zastaw pap. publ.                  | 84,880    | 87 |
| z wart. domu rs. 140,000 po 4%                    | 5,600     | —  |
| od pap. rus. po 1 stycznia 1893 r.                | 108,704   | 51 |
|   | 405,088   | 81 |
| Rachunek niezalutwionych szkód:                   |           |    |
| przewyżka na korzyść Towarzystwa przy wypłacie    |           |    |
| szkód w r. 1892 z funduszy na ten cel odłożonych. | 38,282    | 27 |
| Rachunek różnych Tow. ubezpieczeń:                |           |    |
| przewyżka od reasekuracji                         | 106,751   | 25 |
| do przeniesienia                                  | 5,661,071 | 96 |

|  | Rs.       | K. |
|--|-----------|----|
| Rachunek strat:                                      |           |    |
| Wypłacono straty ogniowe w r. 1892.                  | 5,428,525 | 89 |
| Otrzymano od innych Tow. asek. . . . .               | 2,743,120 | 14 |
|  | 2,685,405 | 75 |
| Rachunek kosztów:                                    |           |    |
| Koszta zarządu                                       | 309,331   | 42 |
| Plany i taksacje architektów                         | 76,246    | 51 |
| Koszta i komisowe agent. krajowych.                  | 798,889   | 36 |
| Tantjemy dyrektorów wedle § 17 ust.                  | 23,077    | 90 |
| Na fundusz zapomogi dla urzędników.                  | 14,707    | 10 |
|  | 1,217,252 | 29 |
| Otrzymano komis za re-                               |           |    |
| asekurację . . . . .                                 | 619,831   | 43 |
| Zapł. komis za reas. . . . .                         | 99,667    | 27 |
|  | 520,164   | 16 |
|  | 697,088   | 13 |
| Rezerwa składek na rok 1893:                         |           |    |
| Przeniesiono z nieupłynionych ubezpieczeń . . . . .  | 1,617,775 | 75 |
|  | 5,000,269 | 63 |
| ZYSK W ROKU 1892 . . . . .                           | 660,802   | 33 |
| Po potrąceniu z tej sumy:                            |           |    |
| przypaść mające podatki za 1892 rok, na mocy         |           |    |
| Najwyższej zatw. uchwały rady państwa . . . . .      | 34,936    | 17 |
|  | 625,866   | 16 |
| Zaproponowano ogólnemu zebraniu:                     |           |    |
| wydzielić jako dywidendę zar. 1892 (62 rs. od akc.). | 620,000   | —  |
| i przenieść na kapitał rezerwowy . . . . .           | 5,866     | 16 |
|  | 625,866   | 16 |

Wynajęty i podpisany przez obecnych: A. Proworoff. O. Strahlborn. E. Blessig. V. Polovtsoff. Szef biura: A. Amburger. Buchalter H. Boltenhagen. (72-1)

Agentura Jeneralna w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej № 149.

D. ROSENBLUM.

CESARSKO-KRÓLEWSKA UPZYWILEJOWANA FABRYKA  
**JAKÓB I JÓZEF KOHN.**  
 Kompletne umeblowania, meble stolarskie i draperje.  
 Petersburg: Newski pr., № 64. Moskwa: Kuzniecki most, № 14.

**Biuro pedagogiczne**  
 rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki, bony. Warszawa, Świętokrzyszka, 27. Dąbrowska. (58-6-3)

Księgarnia polska **BR. RYMO-**  
**WICZ** w Petersburgu,  
 Kazańska 26, róg Grochowej.  
 Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma rosyjskie po cenach przez redakcję ogłaszanych.

**KSIĄZKI OGRODNICZE**  
**EDM. JANKOWSKIEGO.**

Ogród przy dworze wiejskim (prawie encyklopedia podręczna), 2 tomy, rs. 4. Krzew winny, rs. 1. Ogrodnictwo przemysłowe (sposoby eksploataowania wszystkich gatunków ogrodniczych), w sprawie, rs. 2. Sad przy chacie, k. 25. Ogrody polne, k. 20. Sad i ogród owocowy, wydanie III, ukazuje się w maju, znacznie powiększone, cena rs. 4 k. 50. Wszystko bez kosztów przesyłki w składzie naston „Ogrodnik Polski”, Warszawa, ul. Mazowiecka 11. (11-3-3)

Uzyskawszy koncesję na dalsze prowadzenie istniejącego od lat kilkunastu w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 1 zaszczynie znanej

**biura umieszczeń**  
**nauczycieli, guwernantek i bon po ś. p.**  
**An. Dembowskiej,**

zawiadamiam niniejszem, iż rzezzone biuro prowadzić będę pod temi samemi warunkami jak dotąd w dotychczasowym lokalu.  
Kraków, 1 marca 1893 r.  
(1672-6-3) HENRYKA TEISSEYRE.



w Warszawie.  
Wina białe, począwszy od kop. 30.  
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.  
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.  
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. żel. w Król. i Zach. gub. franco po rs. 10. (W-91-26-26)



(30-8-5)

**Mydło borowo-tymolowe**  
prowiz. G. F. Jurgensa  
przeciwko zbytniemu poceniu się, zaleca się również jako pacha. mydło toalet. w wyborow. gat. Dostać można w aptek. i wzyst. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u K. J. Ferreina w Moskwie. (R-1525-10-10)

**Dla prenumeratorów „Kraju”**  
**CENA ZNIŻONA Z 6 RUBLI NA 4.**  
**ALBUM PAMIĄTKOWE**  
**ADAMA MICKIEWICZA**  
wydał Władysław Piast.

Rzezzone Album, obok treściwego życiorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok, wizerunki członków jego rodziny, jako to: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankwicówny, ks. Wołkońskiej, Marji Szymanowskiej, Klauđi Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana, Czczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły nowogródzkiej, uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w prześlicznej oprawie wyjątkowo dla prenumeratorów „Kraju” zniżona na rs. 4. Zamówienia należy przesyłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz. (895)

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.

**NAJNOWSZE WYDAWNICTWA**

|  | Rs. | K. |
|--|-----|----|
| Ówirko Z. Po szczęście. Kartka z pamiętnika .....  | 1   | —  |
| Esteja. Mój testament. (Mea. W sercu garbuska) .....   | 1   | 50 |
| — W sieci pajęczej, powieść .....  | 1   | 50 |
| Falkenhorst G. Z dziejów odkrycia Ameryki, opow. historyczne, przekład prof. Jurkiewicza .....                         | 2   | —  |
| Flammarion K. Niebo, z liczn. rys., przeł. dr. M. Stefanowska.   | 1   | —  |
| Gausseron. Gdzie szczęście? Tłumaczył J. K. Potocki .....  | 1   | —  |
| — Życie we dwoje, przekład z francuzkiego .....  | 1   | —  |
| Gawalewicz. Mechesy, powieść .....   | 2   | —  |
| — Z mego albumu, zbiór szkiców i obrazków .....  | 1   | 20 |
| — Zona, galerja szkiców z natury, z rys. P. Stachewicza .....  | 1   | 80 |
| J. Antoni, dr. Sylwetki historyczne. Serja VII .....   | 2   | 40 |
| Konar Alfred. Bankruci .....   | 1   | 20 |
| Krechowiecki. Najmłodszy, powieść w 2 tomach .....   | 2   | 40 |
| — Szary wilk, powieść historyczna .....  | 1   | 50 |
| — Veto, powieść historyczna, 4 tomy .....  | 4   | 50 |
| Kosiakiewicz. Gąsiorkowski, powieść .....  | 1   | 40 |
| — Przy budowie kolei, powieść .....  | 1   | 40 |
| — Rodzina Łatkowskich, powieść .....   | —   | 80 |
| — Widmo, nowele .....  | 1   | 20 |
| — W miasteczku, powieść .....  | —   | 80 |
| Kowerska. Dzidzia. (Lew i mysz. Bezdzielni. Z poezyj szpitala.   | 1   | 20 |
| — Różia, powieść .....   | 1   | 50 |
| Lindau P. Pasożyt, powieść .....   | —   | 60 |
| Łętowski J. Stary mąż. (Cierń. Nasz stół. Wicher) .....  | 1   | 20 |
| Orzeszkowa. Jedza, powieść .....   | 1   | 20 |
| Pawiński. Młode lata Zygmunta Starego, szkic historyczny...  | 1   | 20 |
| — Ostatnia księżna mazowiecka, obrazek z dziejów XVI wieku.  | 1   | —  |
| Prus B. Drobiazgi .....  | 1   | 50 |
| — Lalka, powieść, 3 tomy .....   | 4   | —  |
| — Placówka, powieść .....  | 1   | 50 |
| Witkiewicz S. Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr. Ozdobione 135 drzeworytami w tekście, rs. 4, w ozdobnej oprawie. | 5   | 50 |

**GEBETHNERA I WOLFFA.**

(1680-2-2)

**WYNALAZCA**  
**CAPILLIFERU**  
**Tomasz Ludwik GRABOWSKI.**  
(612-18-7)



**CAPILLIFER**

Niezawodnie i bezzwłocz. wzmocnienia cebulki włosów i niszczy łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczoneo długoletnią praktyką wynalazcy. Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs. Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowemi markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lekarsk. i własnoręcznym podpisem L. Gr. Aleja Jerozolimska, № 70, m. 17. Obstalunki bezzwłocznie załatwiam za zaliczeniem.

**DOM BANKOWY**

**P. D. NOWOWA**  
W CHARKOWIE,

czyniąc zadość życzeniom swoich klientów, otworzył przy swem biurze oddział dla sprzedaży i kupna wszelkiego rodzaju nieruchomości, mianowicie: majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych i t. p. Nasza 24-letnia działalność handlowa, wynagrodzenie umiarkowane, jak również uwzględnianie interesów obydwóch stron, pozwalają spodziewać się, że ześrodkujemy w rękach naszych materiał, mogący uczynić zadość wszelkim żądaniom. Adres dla listów: *Петру Дмитриевичу Нововой Харьков.* Adres dla telegramów: *Нововой, Харьков.* Telefon № 41.

**SLYNNA POWIEŚĆ HISZPAŃSKA**  
**ojca Ludwika Coloma**  
**„KURRITA”**  
(PEQUENECAS),

przełożona na język polski przez E. P. wyszła z druku i jest do nabycia w wszystkich księg. Owa tomy w jednym. Cena rs. 1 k. 50.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do administracji „SŁOWA” (Mazowiecka, 11, w Warszawie), nie ponoszą kosztów przesyłki i opakowania. (69-3-1)

**PODRĘCZNIK ALGEBRY**

dla gimnazjów i szkół realnych w Galicji, z wielu zadaniami, napisał M. A. BARANIECKI, prof. uniw. w Krakowie. Cena 2 rs. 25 k. W Warszawie w księgarni Wendego i Sp., w Krakowie w księgarni Himmelblaua. (67-3-1)

**GLICERYNOWE**  
**MYDŁO**

na soku brzożowym, do udelikatniania twarzy. Fabrykanta kosmetyków **A. ENGLUND.** Mydło to nadaje twarzy delikatność i białość. Cena 50 kop. Wystrzegać się podrabiań. Wymagać podpisu A. Englund czerwonym atramentem. Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa raskiego. (1564)

**ŚWIEŻE NASIONA**

pastewne, lesne, warzywne i kwiat. otrzymał i poleca

**SKŁAD NASION**

**H. FRIEDLENDERA**

w Warszawie, ul. Senatorska 44. Egzystuje od r. 1856. Cenniki wysyłają się na żąd. franko. (60-3-2)

**PRZYJMUJE**

obstalunki na Aparaty gorzelnicze, oraz posiadam Maszyny parowe leżące, używane, Kotły parowe i kadzie zacierne, Parniki i Rezerwoary do spirytusu. Warszawa, ul. Dobra, 54, róg Bednarskiej. (65-3-1) **HILARY KOSIŃSKI.**

**BIURO NAUCZ. PIERWSZORZĘDNE**  
**JASIŃSKIEJ,**

ul. Berga, 6, w Warszawie. Ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony różnych narodowości; na żądania sprowadza z Paryża osoby. (68-6-1)

**BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”**  
D budownic. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. Osuszanie mieszkań. Grzyb i drzewny. Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna fabryka wentylatorów najnowszych systemów. (62-26)

**PANNA Z WARSZAWY** poszukuje miejsca w domach prywatnych do krawieczyny; także przyjmuje się bielizna do znaczenia. Otcerska, d. 11, m. 17.

Do dzis. N-ru „Kraju” dołącza się dla wszystkich prenumeratorów numer okazowy „Gazety Łosowań”. (1693)